

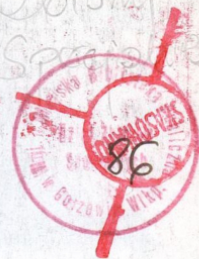
nr 10(24)
Październik '96
cena 2,00 zł

Arsenał

Gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045

INDEKS
330345



**Peregrynacja do miejsc uświęconych * Szkicowanie
ptasim piórem * Przygoda z architekturą * Z lubniewickiego
lasu do galerii * Sztuka na granicy * W "Galerii Arsenału" -
Malarska rodzina - Wanda, Andrzej i Konrad Juścińscy *
Stypendystka z Amsterdamu * Laureaci i kandydaci *
Co się zdarzyło? Co będzie w teatrach, w kinach,
w domach kultury, klubach w październiku?**



fot. Janina Trojan

Szkic do ostatniego wiersza

*Stało się ze mną coś takiego
co przyszło nagle, bez wezwania,
czego nikt nie chce oczekiwać:
- niechęć, zwątpienie w sens działania...*

*Jak się wyzwolić z tego stanu?
W mięśnie i mózg entropia wnika,
nie mogę pisać, śpię lub siedzę -
czasami książkę wezmę: czytam.*

*Pamięć zamyka swoje kino
- kiedy poznałem tego pana?
- Co to za pani w mym notesie?
- Czy ładna? Młoda? czy kochana?*

*Wykręcam numer telefonu -
niech tam, zapytam się, ośmieszę...
serce mi coraz szybciej bije -
Halo? Kto mówi? -*

- TWOJA JESIEŃ

Wojewódzka inauguracja

11 października o godz. 15.00 w Muzeum międzyrzeckim odegraniem hejnału miasta rozpocznie się wojewódzka inauguracja roku kulturalnego. Spotkanie ludzi kultury będzie powiązane z jubileuszem 50-lecia muzeum. Dla podkreślenia tego jubileuszu odstonięta zostanie tablica upamiętniająca wkład pracy organizatora i wieloletniego kustosa tego muzeum - Alfa Kowalskiego. Tablicę w brązie wykonał Michał Puklicz.

W trakcie inauguracji wojewoda gorzowski wręczy odznaczenia państwowe i doroczne nagrody kulturalne - indywidualną i zbiorową - za osiągnięcia w minionym sezonie. Listę kandydatów publikujemy na str. 4.

W programie także koncert skrzypcowy, wspólne ognisko na podzamczu i niespodzianki przygotowane przez gospodarzy.

W Gorzowie uroczystie otwarto rok kulturalny koncertem w teatrze kwartetu Zbigniewa Namysłowskiego i rewelacyjnej kapeli zakopiańskich górali. We wszystkich większych miejscowościach organizowane są spotkania inauguracyjne, które pozwalają na kreślenie planów bliższych i dalszych, na zastanowienie się nad potrzebami mieszkańców w zakresie kultury i przygotowywanej oferty.

**Wszystkim ludziom kultury
- pomyślności życzy**

**„Arsenał Gorzowski
(od października zaledwie trzylatek)**

POLECAMY W NUMERZE:

TEATR s.7-9

A. Orzechowski o sobie
i czarownicach
Wizyta u „Wierszalina”

MUZYKA s.10-15

Zbioreczyk i „Owijoki”
„Cantabile” we Włoszech

LITERATURA, KSIĄŻKI 16-19

Szkice ptasim piórem
Nowe wiersze Furmana

FELIETONY 20,21,38

ARCHITEKTURA ... 22-23

Hermi przygoda
z architekturą

NAUKA 24-25

Doświadczenia niemiec-
kie - koncepcje polskie

PLASTYKA 26-37

Z lasu do galerii
Sztuka na granicy
W kolorze: Juściński
O Agnieszce z Amsterda-
mu

REGION 38-41

Stał się cud
Małe jest piękne
Uroczysko i przyroda

ROZRYWKA 42-43

J.Lauda odkrywca
Miasteczko jak brzuch
baobabu

poza tym repertuar
teatrów, kin, filharmonii,
muzea, galerie, krzyżów-
ka, kronika i Mały
Przegląd Kulturalny.



Arsenal

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska

Ireneusz K. Szmidt

Dorota Kurmin, Daria Żok

Stale współpracują:

Dorota Frątczak, Zbigniew

Czarnuch, Kazimierz Furman,

Bogdan J. Kunicki, Bogusław

Nowak, Jerzy Wierchowicz,

Joanna Ziemińska-Kurek

Grafika:

Jacek Lauda

Zdjęcia:

Zbigniew Sejwa a także:

Mirosława Granops, K. Kamińska,

I.K. Szmidt, E. Wójcik i archiwum

Wydawca:

Wydawnictwo Artystyczno-

Graficzne „Arsenal”

ul. Matejki 82 m. 3

66-400 Gorzów Wlkp.

tel./fax 220-958

Opracowanie komputerowe:

Studio CD ul. Nadbrzeżna 17,

tel. 204-266 w.39, (0-90) 646385

Druk: OPEN sp. z o.o. ul. Matejki 90

tel./fax (0-95) 20-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka (ostatnia str. łącznie z 1
stroną wewnątrz numeru) - 500 zł,

Do cen doliczany jest VAT

Dla produkcji, handlu i usług

związanych z zaspokajaniem potrzeb

kulturalnych i innych wyższego rzędu

- 50 proc. zniżki.

Prenumeratę przyjmują

wszystkie urzędy pocztowe na
terenie woj. gorzowskiego oraz
placówki „Ruch” na terenie kraju.

Prenumeratę oraz przesyłkę

poprzednich numerów można

zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez
Wydział Kultury, Sportu i
Turystyki Urzędu Wojewódz-
kiego oraz Wydział Kultury i
Kultury Fizycznej Urzędu
Miejskiego w Gorzowie.

Kandydaci do nagrody wojewody gorzowskiego

Kandydaci do nagrody indywidualnej:

1. **Adam DENEKA** - Kierow-
nik artystyczny Zespołu Muzy-
ki Dawnej „Ars Antiqua” w
Bierzwniku - rekomendacja
Urzędu Gminy Bierzwnik

2. **Bogusław DZIEKAŃSKI**
- Kierownik Jazz-Clubu „Pod
Filarami” w Gorzowie - rekom.
Urzędu Miejski Gorzów

3. **Kazimierz FURMAN** - po-
eta - rekom. Biura Wystaw Ar-
tystycznych w Gorzowie

4. **Tadeusz HORBACZ** -
Wójt Gminy Santok - rekom.
Zarząd Gminy Santok

5. **Szczepan KASZYŃSKI** -
Dyrektor PSM I i II st. w Chosz-
czie - rekom. Urzędu Miejskie-
go w Gorzowie

6. **Włodzimierz KUBACKI** -
Dyrektor PSM I st. w Chosz-
czie - rekom. Urzędu Miasta i
Gminy w Choszczynie

7. **Jan MARKUSZEWSKI** -
Studio Muzyki Elektronicznej -
rekom. Radia „Gorzów”

8. **Izabela SZAFRĄŃSKA-
SŁUPECKA** - kierownik arty-
styczny zespołu „Buziaki” - re-
kom. Wojewódzkiego Domu
Kultury w Gorzowie

9. **Nadzieja SZCZEPANIAK**
- kierownik artystyczny Zespo-
łu „Nowinka” w Skwierzynie -
rekom. Urzędu Miasta i Gminy
w Skwierzynie

10. **Tadeusz SZCZUREK** -
Kustosze Gabinetu Numizma-
tycznego w Muzeum w Gorzo-
wie - rekom. Muzeum w Go-
rzowie

11. **Artur SZUBA** - Poeta,
piosenkarz, kompozytor twór-
ca Ogólnopolskiego Konkursu
Poetyckiego - SZUFLADA - re-
kom. Urzędu Miasta i Gminy w
Choszczynie

Kandydaci do nagrody zespołowej:

1. **Zespół Muzyki Dawnej
„ARS ANTIQUA”** - rekom.
Urzędu Gminy Bierzwnik

2. **Zespół Ludowy „GIŻY-
NIANKI” w Giżynie** - rekom.
Urzędu Gminy Nowogrodek

3. **Dziecięcy Zespół Ta-
neczny „JUTRZENKA” w
Skwierzynie** - rekom. Urzędu
Miasta i Gminy Skwierzyna

4. **Zespół Śpiewaczy „JU-
TRZENKA” w Słońsku** - re-
kom. Urzędu Gminy Słońsk

5. **Dyskusyjny Klub Filmo-
wy „MEGARON” w Gorzowie**
- rekom. Biura Wystaw Arty-
stycznych w Gorzowie

6. **Komitet Organizacyjny
Letniego Festiwalu Muzyki
Organowej i Kameralnej w
Drezdenku** - rekom. Urzędu
Miasta i Gminy Drezdenko

7. **Zespół Tańca Ludowe-
go „MALI GORZOWIACY” w
Gorzowie** - rekom. Urzędu
Miejskiego w Gorzowie

8. **Zespół „BUZIANKI”** - re-
kom. Wojewódzkiego Domu
Kultury w Gorzowie

9. **Studio Muzyki Elektro-
nicznej** - rekom. Radia „Go-
rzów”

PAŹDZIERNIK

5. - W Dębnie koncert orkiestry dętej na 35-lecie Zespołu Szkół Rolniczych w Mieszkowicach.

7.-11. - Mała Akademia Jazzu - otwarcie 2-letniego cyklu w klubie „Pod Filarami”.

8. - Z cyklu „Mistrzowie gitary” w MCK „Chemicz”.

11. - Inauguracja roku kulturalnego i sezonu artystycznego w Międzyrzeczu.

11. - W Sulęcinie koncert z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

11. - Koncert trio Marka Kazany „Jazz dla Was” w klubie „Pod Filarami” o godz. 19.00.

12. - Premiera sztuki „Czarownice z Salem” w Teatrze im. J. Osterwy.

12. - W BWA o godz. 17.00 otwarcie wystawy prac z plenerów: Dębno, Barlinek, Pyzdry.

12. - Wystawa malarstwa byłej absolwentki LO w Choszczynie Hejdedore Drews i nauczycielki tej szkoły Barbary Widła.

16. - Jubileusz Radia „Gorzów”, recital Katarzyny Skrzyneckiej w Teatrze im. Juliusza Osterwy, godz. 18.00.

17. - W teatrze, godz. 19.00 gala zorganizowana przez Zachodnią Izbę Gospodarczą z okazji IV Polsko-Niemieckich Targów Pogranicza.

17. - W klubie „Pod Filarami”, o 19.30, jedyny w Polsce koncert Al Foster Quartet.

17.-20. - XVIII Ogólnopolskie Spotkanie Młodych Autorów i Kompozytorów Piosenki „SMAK'96” w Myśliborzu

18. - W Dębnie inauguracja roku kulturalnego.

18. - Koncert szkoły muzycznej w Choszczynie.

18. - W MCK „Chemicz” spotkanie z piosenką (zespoły działające przy klubie „Pogodna Jesień”).

19. - 50-lecie Zespołu Szkół Gastronomicznych, godz. 10.00 w gorzowskim teatrze.

19. - W klubie „Pod Filarami” trio Music Paintes - K. Ścierański, Jose Torres, Bernard Masseli.

20. - W Teatrze im. Juliusza Osterwy, g. 16.00 koncert - „Seniorom taniec, muzyka i piosenka”.

26.-27. - Polsko-niemieckie seminarium: „Dzieje Gorzowa Wlkp.” - Losy Landsberczan po 1945 roku” przygotowane przez Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przyszłości.

27. - W gorzowskim teatrze, godz. 18.00 gościnne występy Śląskiej Opery Kameralnej - opera komiczna G.B. Pergolesiego pt. „Służąca panią”.

27. - W amfiteatrze kostrzyńskim impreza plenerowa ZHP.

27. - Gorzowskie spotkania rodzin muzykujących w MCK „Chemicz”, godz. 16.00.

30. - W Choszczynie Teatr Bałtycki z Koszalina - operetka w dwóch aktach „Karmaniola, czyli od Sasa do Lasas”.



im. J. Osterwy w Gorzowie

październik

1. - Król Maciuś Pierwszy, g.10.00
2. - Król Maciuś Pierwszy, g.10.00
3. - Król Maciuś Pierwszy, g.10.00
12. - Czarownice z Salem (premiera), g.18.00
13. - Czarownice z Salem, g.18.00
15. - Czarownice z Salem, g.10.00
22. - Pamiętnik z powstania warszawskiego, g.10.00 i 12.00
23. - Pamiętnik z powstania warszawskiego, g.10.00 i 12.00
24. - Pamiętnik z powstania warszawskiego, g.10.00 i 12.00
25. - Pamiętnik z powstania warszawskiego, g.10.00 i 12.00
26. - Nie igra się z miłością, g.18.00
27. - opera komiczna G.B. Pergolesiego, „Służąca panią” gościnne występy Śląskiej Opery Kameralnej, g.18.00
29. - Nie igra się z miłością, g.17.00
30. - Nie igra się z miłością, g.10.00

Rezerwację i sprzedaż biletów indywidualnych i zbiorowych prowadzi Biuro Obsługi Widzów od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-17.00 i w soboty w godz. 11.00-15.00 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia. tel. 20-25-16 oraz 20-26-10 (centrala).

Teatr proponuje miłośnikom sztuki teatralnej nabycie kartonów upoważniających do obejrzenia premier sezonu 1996/97.



rys. H. SAWKA

Poznań

TEATR MUZYCZNY

tel. (0-61) 52-29-27

Student Żebrak - 1, 2, 3, 4 g.19.00
Hrabina Marica - 5 g.18.00, 6 g.17.00
Karmaniola, czyli od Sasa do Lasa (gościnnie Bałtycki Teatr Dramatyczny) - 7 g.10.00
Królowa Śnieżka - 8, 9, 10, 11 g.10.00
Porwanie Sabine - 8, 9, 10, 11 g.19.00
Wesoła wdówka - 12, 13 g.18.00
Zorba - 15, 16, 17 g.19.00
Księżniczka czardasza - 19, 26 g.18.00, 20, 27 g.17.00
Jaś i Małgosia - 22, 23, 24, 25 g.10.00 i 12.15
Wiktoria i jej huzar - 22, 23, 24, 25 g.19.00

TEATR NOWY

tel. (0-61) 47-24-40

Scena Duża

Antyгона w Nowym Jorku - 1, 2, 3, 5 g.19.00
Czajka - 8, 9, 10, 11, 12, 13 g.19.00
Roberto Zucco - 15, 16 g.19.00
Ghetto - 18, 19 g.19.00, 20 (100 przedstawienie) g.18.00
Piękna Lucynda - 22, 23, 24 g.19.00
Łot nad kukułczym gniazdem - 25, 26, 27 g.19.15
Czerwone nosy - 29, 30, 31 g.19.00

Scena Nowa

Przemiana - 4 (premiera), 5, 6, 7, 8, 9 g.19.15, 25, 26, 27 g.19.00
Ziemia niczyja - 10, 11, 12, 13 g.19.15
Śmierć i dziewczyna - 15, 16, 17 g.19.15
Morfina - 18, 19 g.19.15
Zagraj to jeszcze raz, Sam - 22, 23 g.19.15

Szczecin

TEATR POLSKI

tel. (0-91) 33-66-66, 33-00-90

Duża Scena:

Pan Tadeusz - 1, 2, 3, 4, 8, 9, 10, 11, 15, 16, 29, 30 g.11.00, 4, 5 (premiera prasowa), 6, 19, 20 g.19.00
Piaf - 12, 13 g.19.00
Skarby Złotej Kaczki - 22, 23, 24, 25 g.10.00

Mała Scena:

Wielbiciel - 25 (premiera), 26, 27 (premiera prasowa) g.19.00

TEATR WSPÓŁCZESNY

tel. (091) 34-23-75, 34-17-77

Duża Scena:

Iwona, księżniczka Burgunda - 1, 2, 8, 9 g.11.00, 6 g.18.00, 3, 4, 5, 10, 11, 12, 13 g.19.00
Świętoszek - 15, 16, 17, 28, 29 g.11.00, 18, 19, 20 g.19.00
Käthi B.-Beat Fähr - występ gościnnie Teatru Dzieci i Młodzieży z Fryburga - 23 g.19.00

Malarnia:

Zachodnie wybrzeże - 25 (premiera), 26, 27, 02, 03 g.19.

OPERA
I OPERETKA

tel. (0-91) 89-03-40

Ania z Zielonego Wzgórza - 2
Kiss me Kate - 4, 5, 6
Skąd to zwierzę w operze - 9, 10
Trubadur - 13
Księżna cyrkówka - 18 (premiera), 19, 26, 27
Ewa Demarczyk - występ gościnnie - 20, 21, 22
Orfeusz w piekle - 24, 25

PAŃSTWOWA FILHARMONIA
w Poznaniu

(0-61) 524-708, 524-709, tel./fax (0-61) 523-451

V Dni Muzyki i Teatru (solisci):
Klaudyna Broniewska, Radosław Pujanek, w programie **H. Wieniawski, K. Szymanowski** - 6.10. g.19.00

XI Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego

odbędzie się w Poznaniu w dn. 12 - 28 października.

12. X. g. 20.00 - **Koncert inauguracyjny** z udziałem orkiestry PFP, Grzegorz Nowak - dyrygent, Aleksiej Sultanow - pianista, w programie m. in. S. Rachmaninow - II Koncert fort. c-moll, W. Lutosławski - Koncert na orkiestrę, bilety po 30 zł (I miejsca) i 27 zł (II miejsca)

13-16. X. g. 10.00 i 16.00 - **Przesłuchania I etapu** (bilety od 5 do 7 zł)

18-21. X. g. 10.00 i 16.00 - **Przesłuchania II etapu** (bilety od 7 do 9 zł)

22. X. g. 10.00 i 16.00 - **Przesłuchania III etapu** (bilety od 8 do 10 zł)

24-26. X. g. 19.00 - **Przesłuchania IV etapu z udziałem orkiestry pod dyr. Grzegorza Nowaka** (bilety 20 i 18 zł)

27. X. g. 19.00 - **Koncert laureatów** (bilety 50 i 47 zł)

28. X. g. 19.00 - **Koncert nadzwyczajny z udziałem orkiestry Sinfonia Varsovia pod dyr. Yehudi Menuhina oraz laureata I nagrody** (bilety 200 i 180 zł)

SMAK w Myśliborzu

Od 17 do 20 października odbędą się w Myśliborzu XVIII Ogólnopolskie Spotkania Autorów i Kompozytorów
17. X. godz. 21.00 - recital Ryszarda Rynkowskiego
18. X. od 10.00 i od 15.30 - warsztaty o godz. 21.00 „Góra Żar” - koncert z okazji X-lecia pracy artystycznej Andrzeja „e-mol” Kowalczyka z udziałem Elżbiety Adamiak, Andrzeja Cибorskiego, Andrzeja Poniedziałzkiego,

Johna Portera, Jacka Skubikowskiego
19. X. g. 10.00 - warsztaty i próby koncertów
g. 15.30, 17.00 i 20.30 - koncerty konkursowe
g. 22.00 - koncert barlineckiego zespołu „Fellows” z udziałem „dinozaurów” SMAK-u
20. X. g. 10.30 - spotkanie jury z wykonawcami

g. 16.00 - koncert galowy
 Kierownictwo artystyczne - Janusz Kondratowicz i Krzysztof Heering
 Warsztaty prowadzą: Janusz Kondratowicz, Krzysztof Heering, Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałzki, Piotr Bukartyk, Jacek Skubikowski
 Koncerty prowadzi Piotr Bukartyk

5 i 6 października
 odbędzie się kwalifikacja uczestników SMAK-u.

Tak bardzo się nie zmieniliśmy

Rozmowa z Adamem Orzechowskim, reżyserem „Czarownic z Salem”

- Przygotowywane przedstawienie to pana pierwsza praca dla gorzowskiego teatru, proszę więc powiedzieć parę słów o sobie.

- Pochodzę z Gdańska, wzrastałem w atmosferze teatralnej przygody, uczestniczyłem w wielu szkolnych, potem tzw. alternatywnych zespołach, ale jako kierunek studiów wybrałem budowę okrętów. Dopiero po skończeniu uznałem, że jednak nie jest to dziedzina dla mnie i zdecydowałem się podjąć studia reżyserii teatralnej w Krakowie.

- To duża zmiana. Czy okres studiów w Krakowie lepiej pan wspomina?

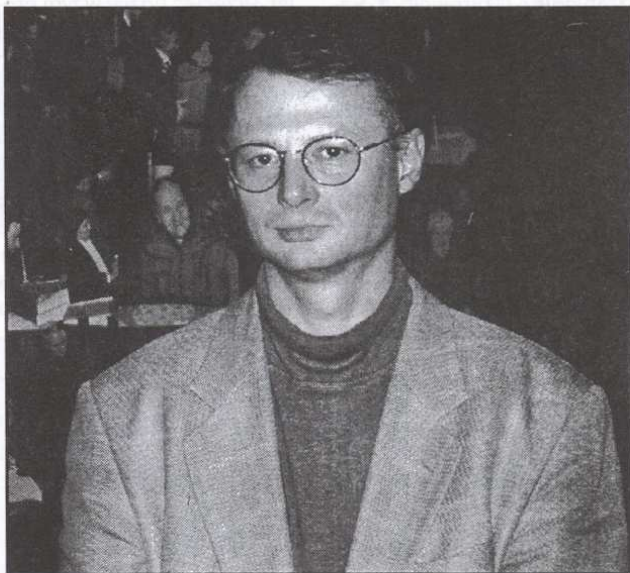
- Miałem kontakt ze wszystkimi znanymi reżyserami związanymi z polskim teatrem. Krystian Lupa był dziekanem wydziału reżyserii. Miałem zajęcia z Maciejowskim, Grabowskim, Grzegorzewskim. Na moim roku studiowały trzy osoby: Piotr Bogusław Jędrzejczak, który jest teraz dyrektorem Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze i Jarosław Tuchowicz, który zajął się pracą w Krakowskiej Fundacji Artystów Teatru. Zrobiłem dyplom w Koszalinie pierwszym przedstawieniem sztuki Havla, gdy byłem na drugim roku. Wtedy był też wernisaż Havla, który nie myślał, że będzie prezydentem. To ciekawe lata.

- Ale start w teatralne życie na pewno nie był łatwy.

- Studia skończyłem w 91 roku. Rozpoczęły się wtedy cięcia budżetowe w kulturze,

sytuacja w teatrach była niepewna. Najtrudniejszym momentem dla młodego człowieka jest wejście w środowisko. Mnie się udało. W pierwszym sezonie po dyplomie zrobiłem 5 przedstawień,

tem od Szczecina, do Łodzi i znów do Szczecina, do Gdańska. W końcu zostałem zatrudniony w Gdańsku, choć już tam nie mieszkam, bo zdecydowałem się na miasto żony - na Koszalin. W



m. in. w Teatrze Nowym w Łodzi, w Teatrze Polskim w Szczecinie, potem „Szaleństwo we dwoje” i „Aktor” w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu, także w Gdańsku. Robiłem dużo, ale nigdy nie miałem ambicji, by od razu wejść na dużą scenę. W ciągu pierwszego roku eksperymentowałem. Liczba aktorów, z którymi pracowałem przy kolejnych sztukach, ciągle wzrastała. Myślałem teatralnie, jak uczono mnie tego na wydziale reżyserii. Jeździ-

Gdańsku zacząłem od „Moralności Pani Dulskiej”, później zająłem się Szekspirem, zrobiłem „Taniec śmierci” Strindberga. Współpracowałem z Koszalinem, wystawiłem w tamtejszym teatrze „Antygone”. Rzucam różne tytuły, ale nie był to dobór przypadkowy. Uważam, że reżyser musi umieć zrobić zarówno komedię jak i dramtę, musi uzyskać atmosferę między aktorami, by to co się dzieje na scenie, było wiarygodne, autentyczne, by pu-

bliczność dobrze odbierała przedstawienie. I ta różnorodność tytułów pozwalała mi na prawdziwe uczenie się teatru, czyli scenicznej wiarygodności.

- Czy kontakty z Ryszardem Majorem zaczęły się właśnie od Gdańska?

- Wychowałem się na gdańskich przedstawieniach Ryszarda Majora, obecnego dyrektora teatru w Górzowie. Więc gdy zaproponował mi zrobienie „Czarownic z Salem”, przyjąłem to z pełną aprobatą.

- Z kim przygotowuje pan to przedstawienie? Czy ma pan swojego scenografa, kompozytora, może także aktorów?

- Scenografię robi **Stawomir Jan Lewandowski**, z którym współpracuję od szkoły, bo on także jest absolwentem scenografii w Krakowie. W tej chwili mieszka i pracuje w Gdańsku. Razem wykonaliśmy większość przedstawień. Drugim moim stałym współpracownikiem jest **Andrzej Górnicki**, muzyk i kompozytor, który także będzie autorem muzyki do „Czarownic”. Rozumiemy się dobrze, choć czasami kłócimy w słusznych sprawach.

- Czy widział pan przedstawienia naszego teatru? Jak pan dobierał obsadę?

- Obejrzałem wiele przedstawień tutejszego teatru na kasetach video i w zasadzie obsadę zrobiłem na tej podstawie. Później z dyrektorem Majorem omówiliśmy niektóre wątpliwości.

- „Czarownice z Salem” to sztuka trudna. Akcja jej rozgrywa się w XVII wieku, traktuje o upodleniu człowieka, o paraliżu umysłów. Jak pan chce pokazać tę

rzecz z przeszłości, by była interesująca dla współczesnych widzów?

- Proces został wiernie spisany przez Artura Millera w 1953 r. a wydarzeniu miały miejsce w roku 1692. Wtedy wiele osób powieszono, zmarło, zostało złamanych na całe życie. W sztuce aktorzy noszą imiona i nazwiska prawdziwych osób. Do dziś sprawa ta jest wielce tajemnicza, niewyjaśniona przez 300 lat. Przecież udział w tym procesie brali ludzie, którzy stanowili czołówkę intelektualną tamtego świata! Ale okazało się, że po rzuceniu nieprzemyślanego hasła, górę bierze ciemnota, zacofanie. Czy mam podawać przykłady, że dzieje się tak nadal? Przecież formalnie zrehabilitowano posądzonych w tym procesie dopiero w 1957 r.,

czyli po wystawieniu sztuki. „Tak bardzo się nie zmieniliśmy” - mówi jeden z bohaterów. I to jest prawda. Jak to pokazać? Nie chcę się podlizywać publiczności, bo tego nie znoszę. Uważam, że przedstawienia należy robić uczciwie. Publiczność jest teraz bardzo wymagająca. Praca moja i aktorów polega na tym, że trzeba z publicznością rozmawiać przez scenę. Publiczność jest żywym świadectwem na to, czy to, co robimy, jest słuszne i interesujące. Miałem okazję się przekonać, że publiczność bardzo wnikliwie przysłuchuje się tekstom, śledzi to, co dzieje się na scenie. Będę z uwagą słuchał reakcji publiczności.

- A my z zainteresowaniem oczekujemy premiery.
Rozm. Krystyna Kamińska
i Ireneusz K. Szmidt

W „Czarownicach z Salem”

występują:

Jan Proctor - Kuba Zaklukiewicz
Abigail - Marzena Wieczorek
Elżbieta Proctor - Beata Chorażykiewicz
Pastor Parris - Aleksander Maciejewski
Tomasz Putnam - Cezary Żołyński
Anna Putnam - Anna Łaniewska
Zuzanna - Bożena Pomykała
Mercy Lewis - Bogumiła Jędrzejczyk
Marry Warren - Edyta Milczarek
Rebeka Nurse - Teresa Lisowska
Betty - Bożena Perłowska
Gilas Corey - Wacław Welski
John Hale - Leszek Perłowski
Tituba - Alina Horanin
Enkiel Cheever - Krzysztof Tuchalski
Hathorne - Marek Jędrzejczyk
sędzia Danforth - Aleksander Podolak

Premiera - 12 października 1996 r.

Supraśl to niewielkie miasteczko leżące niedaleko Białego Stoku. Można by je porównać do Witnicy. Miasto to moc atrakcji proponuje nie tylko swoim mieszkańcom, ale również przybyszom z całej Polski. To raj dla fanów pieszej turystyki, historyków, miłośników kultury i sztuki. Ostatnio zaś Rada Miasta i Gminy Supraśla urządziła święto sztuki i natury, pod nazwą „Uroczysko”. Dlaczego na supraślskim „Uroczysku” znalazły się dwie przedstawicielki Gorzowa, czyli Agnieszka Dobosiewicz z Radia „Zachód” i ja?

Otóż...

...w imieniu dziennikarzy Gorzowa Wlkp. miałyśmy zaszczyt wręczyć Towarzystwu

Wierszalin nagrodę przyznaną w czasie XIV Spotkań Teatralnych, które odbyły się tego roku w Teatrze im. Juliusza Osterwy. Od tej pory piękna statuetka Melpomeny oraz certyfikat z podpisami szanownego jury zdobić będą hal teatralny **Towarzystwa Wierszalin**. Dyrektor i reżyser Towarzystwa **Piotr Tomaszuk** musi przygotować specjalną półkę dla „piękności” z brązu, bo choć szczupła, waży kilka kilogramów.

Świątynia drewna

Wierszalin to świątynia drewna: drewniany, zabytkowy budynek, meble, ławki dla publiczności, elementy scenografii, rekwizyty aktorów. Nie brak i fachowców-stolarzy i rzeźbiarzy również, bo laiki i przeróżne figurki ktoś musi wykonać. Kiedy się więc otwiera wrota teatru, uderza zapach drewna i starości. Można powiedzieć, że to drewniane sanktuarium, to teatr aktorów i rekwizytów.

Nazwę swą grupa aktorów zawdzięcza sekcje Eliasza Klimowicz

cza, która przed 80-ciu laty działała na tamtych terenach. Pozostało po niej trochę pamiątek np. masełniczka drewniana, inne naczynia, trochę ubrań.

Szczególny klimat WIERSZALINA powoduje, że supraska publiczność pcha się na spektakle drzwiami i oknami. I nie jest to z mojej strony przesadzone. Sala teatralna pomieścić może zaledwie 40 osób, tymczasem chętnych teatromanów jest o wiele więcej. Na własne oczy mogłam zobaczyć, jak rozentuzjzmowani fani siedzieli i stali nieru-

widowni stanowiła młodzież ze szkół średnich i zawodowych (nawet zasadniczych). Takiej widowni życzyć należałoby naszemu teatrowi, takich wdzięcznych widzów - aktorom.

Powróćmy do Uroczyska...

...to piękne święto sztuki i natury trwa cztery dni. W tym czasie w Supraślu królują plastyka, muzyka, fotografia, teatr, książka i oczywiście przyroda. Imprezy i wybieczki trwają od rana do wieczora. Swoje dzieła i umiejętności prezentują ludzie znani i nieznani z Białostocczyzny. W ciągu czterech dni można było uczestniczyć w trzydziestu paru imprezach. Wymienię tylko te najciekawsze -

chomo, ściśnięci w liczbie 120-tu osób!!! I byli zadowoleni, że udało

seminarium pt.: „Walory uzdrowiskowe Supraśla”, wycieczka do rezerwatu, seminarium nt. „Śpiew ptaków w muzyce”, koncert Filharmonii Białostockiej, przedstawienia w wykonaniu Towarzystwa Wierszalin - „Medyk”, „Głup II”, „Zośka Wariatka” i innych teatrów z regionu, warsztaty plastyczne, prezentacje kamieni, witraży, kermasz prac uczniów liceum plastycznego, kucyki dla dzieci, przejażdżki wierzchem dla dorosłych i wiele, wiele innych atrakcji.

Moją i Agnieszki uwagę zwrócił najbardziej spektakl „Głup II” w wykonaniu Wierszalina. Proszę wierzyć - wywiera niezwykle wrażenie, wstrząsa i oburza. Niestety nie opowiem państwu fabuły. Podzielię się nią (oczywiście w skrócie) w nowym piśmie teatralnym, którego pierwszy numer ukaże się przy okazji najbliższej premiery w Teatrze im. Juliusza Osterwy. Na razie wyznam tylko tyle, że już tęsknię za Supraślem, Uroczyskiem, no i oczywiście klimatem Wierszalina.

Dorota Kurmin

Byłam w Supraślu



RZEZBA ZOFII BILIŃSKIEJ
NAGRODA DZIENNIKARZY
MELPOMENA '96

im się wepchnąć! Nie usłyszałam ani słowa skargi na niewygodę. Ważne było to, że zobaczy się tych „aktorów-zakonników”, oddanych całkowicie swojej pracy. Pociągający jest również fakt, że większość

Mieczysław Zbioreczy przekazuje pałeczkę synowi



dzierawska. Bardzo dużo wymagała, a on ze szkoły podstawowej w zakresie muzyki nie wyniósł niczego. Jeszcze po latach uważa, że ogromny wysiłek włożony wtedy w naukę muzyki zdecydował o dalszych jego losach zawodowych.

- W liceum każda klasa miała zespół - wspomina. - To bardzo ważne, aby się nauczyć wspólnego muzykowania, wzajemnego dialogowania, słuchania partnerów. Moim zdaniem gra w zespole jest trudniejsza od gry solo. Na własnej skórze doznałem tego, czego dziś wygamam od moich uczniów. Z doświadczeń mojej szkoły wiem także jak ważny jest żywy kontakt z muzyką i z innymi dziedzinami sztuki. Więc choć dziś

znakomity pedagog - Franciszek Czarnecki. Studia na pedagogice muzycznej w PWSSM w Poznaniu były naturalnym dopełnieniem wcześniejszej nauki.

- Nie jestem instrumentalistą - przestrzega - jestem pedagogiem muzycznym i propagatorem muzyki.

A przecież podczas lat nauki na różnych szczeblach Mieczysław Zbioreczy grał w zespołach na gitarze, saksofonie, klawecie. Choć nie ma ambicji koncertowania, zdobyte umiejętności bardzo mu pomogły w prowadzeniu kapeli.

Był już dyrektorem Młodzieżowego Domu Kultury, gdy pani Izabela Rożnowska zaproponowała zorganizowa-

15 lat z "Owijokami"

Z najwcześniejszych wspomnień dzieciństwa pozostała w pamięci Mieczysława Zbioreczy muzyka skrzypiec nadawana przez głośniki, tzw. kołchozniki we wsi dziadków, gdzie często przyjeżdżał. W końcu lat 40-tych i we wczesnych latach 50-tych jeszcze w domach nie było radioodbiorników, a ze względów politycznych na wsiach instalowano głośniki. W jego pamięć zapadła nie ideologia, a często wówczas nadawane koncerty skrzypcowe. Wieś jego dzieciństwa leżała w Wielkopolsce, w pobliżu Krobi. Z tamtych lat pamięta także szykowne kobiety w strojach ludowych oraz muzykę w wykonaniu ludowych kapel, zawsze z udziałem dudziarzy. Więc choć w rodzinie nie miał bezpośrednich tradycji muzycznych, tamte wspomnienia wpłynęły na to, że wybrał zawód muzyka-pedagoga.

Chodził do Liceum Pedagogicznego w Nowej Soli, w którego programie nauka gry na instrumentach oraz teorii muzyki była postawiona na wysokim poziomie. Uczyła ich absolwentka pańskiego konserwatorium - Wanda Kę-

działki telewizji można łatwiej poznać świat, nic nie zastąpi przeżycia z sali koncertowej lub z galerii sztuki. Dlatego często organizują wyjazdy młodzieży.

Kolejnym etapem muzycznego i pedagogicznego kształcenia było Studium Nauczycielskie w Gorzowie. W pamięci z tego okresu pozostał mu

nie młodzieżowego ludowego zespołu pieśni i tańca. W trakcie omawiania kosztów i potrzeb związanych z prowadzeniem zespołu wynikała potrzeba akompaniamentu. Wtedy samorządnie zadeklarował, że poprowadzi taki zespół. Ożyły w pamięci wspomnienia z Krobi, choć przez lata nauki kształcił



się prawie wyłącznie w muzyce klasycznej. Tak zrodziły się „Owijoki”.

Początki były bardzo trudne. Chciał rozpocząć od podstaw, od nauczania młodzieży nut. Teraz wie, że lepiej, gdy początki członkowie zespołu mają już za sobą. Dlatego w następnych składach tego zespołu uczestniczą uczniowie szkoły muzycznej, a nawet jej absolwenci. Na początku pomocną dłoń podali mu muzycy z zespołu „Promni” z warszawskiej SGPiS. Potem odkrył bliżej znanego specjalistę od muzyki ludowej - Kazimierza Budzika z Poznania. Dużo doświadczeń zespół zebrał podczas ogólnopolskich przeglądów kapel ludowych w Przemyślu. Bardzo sobie ceni uwagi Ludwika Roka, dziennikarza radiowego i eksperta w zakresie folkloru. Wtedy kiedy w trzecim roku wyjazdów zespół dostał trzecią nagrodę, Mieczysław Zbiorek wiedział, że jest na dobrej drodze.

„Owijoki” towarzyszą „Małym Gorzowiakom” we wszystkich koncertach i wyjazdach. Ich muzyka pozwala bardzo łatwo nawiązać kontakty. Na każdym zagranicznym festiwalu zespoły muzyczne grają razem, a wspólne muzykowanie ogromnie łączy.

Przez wiele lat w „Owijokach” na klawecie grał Hubert Zbiorek - syn Mieczysława. Podobnie jak ojciec wybrał studia muzyczne na WSP w Zielonej Górze. Podczas pobytu w tym mieście grał w kapeli Lubuskiego Zespołu Tańca Ludowego, zjeździł z nim pół świata.

Od 1 września Hubert Zbiorek rozpoczął pracę w Młodzieżowym Domu Kultury i przejął od ojca prowadzenie zespołu. Zamierza nadać kapeli nową jakość,



organizować samodzielne koncerty, szerzej wychodzić z samą muzyką.

W czasie wakacji „Mali Gorzowiacy” razem z kapelą byli w Tampere w Finlandii. Wrócili zachwyceni liczbą instytucji kultury i poziomem ich wyposażenia. Liczba sal widowiskowych, muzeów, ilość organizowanych imprez wprost ich zaszokowała.

- A my nie mamy w Gorzowie nawet przyzwoitego nagłośnienia - denerwuje się Mieczysław Zbiorek. - Przy każdym koncercie musimy wypożyczać i drogo płacić za udostępnienie i przywóz z innego miasta. Bardzo chciałbym, aby Rada Miejska przeznaczyła fundusze na kupno takiej aparatury, która potem może pracować na siebie.

Prowadzi rozmowy, aby taki sprzęt nabyć do MDK, na potrzeby wszystkich miejskich placówek i zespołów.

Świat poszedł naprzód. Jakość nagrań sprzed lat już nam zdecydowanie

nie odpowiada. Czas kolchozników, choć także jest już czasem zaprzestym, zostawił ślad w rozbudzeniu muzycznych zainteresowań Mieczysława Zbiorky. On zaś chciałby szerzyć muzykę nie tylko w dobrym wykonaniu, ale z dźwiękiem jak najlepszej jakości. Takie są wymagania naszych czasów.

Krystyna Kamińska

Członkowie kapeli „Owijoki”: W poprzednich latach grali: Paweł Kumor (skrzypce), Janusz Kumor (klarnet), Grzegorz Kyrzski (trąbka), Tomek Godlewski (kontrabas), Hubert Zbiorek (klarnet), Tadeusz Kędziara (sekund)

Aktualny skład: Magda Gandurska i Hubert Wegienka (prym), Arleta Wegienka i Małgorzata Mikulska (sekund), Tomasz Ślębarski (bas), Krystyna Wielgos (klarnet), Grzegorz Kozerski (trąbka), Piotr Śmigiełski (akordeon).



ZESPÓŁ MUZYCZNY BEST

BALE, WESELA, STUDNIÓWKI
PROFESJONALNE VIDEOFILMOWANIE
FOTOGRAFOWANIE

INNE USŁUGI NA ŻYCZENIE

TEL. 204-695

PEREGRYNACJA Z CHÓREM



Włoski "GIEWONT" w CAVIE

„Cantabile” znaczy w terminologii muzycznej „śpiewnie”. Taką nazwę przyjęli dopiero wtedy, gdy już umieli pięknie i mieli co śpiewać.

Jadwiga Kos budowała poziom chóru i repertuar od wiosny 1994 roku. Koncertować zaczęli w czerwcu roku założenia przy Wojewódzkim Domu Kultury. Na swoją pierwszą wspólną Wigilię mieli już w czterogłosowym opracowaniu cały recital kolęd.



WENECJA - CHÓR POD OPERĄ W RUSZTOWANIACH

Byłem tam wtedy, dzieliłem się opłatkiem. Podziwiałem godną pozazdroszczenia atmosferę panującą w tym zespole - wszyscy wydawali się zaprzyjaźnieni ze sobą i z dyrygentką. Nie przypuszczałem, że nie za długo i ja się z nimi zaprzyjaźnię.

Tymczasem z zainteresowaniem obserwowałem jak z miesiąca na miesiąc nasz gorzowski chór stawał się coraz lepszy i bardziej popularny. Uświetniał uroczystości świeckie i religijne, państwowe, miejskie i środowiskowe. Zachowując przynależność do darzącego go troskliwą opie-

ką WDK-u, stał się jednocześnie „chórem miejskim”. Zaczęły się, co normalnie gdy różnie poziom, pierwsze laury festiwalowe: „Kresoviana”, PARA - Nagroda Wojewody itd. W studio WDK-u, w międzyczasie, już jako „Cantabile”, chór nagrywa swoją pierwszą kasotę: na stronie A - osiem kolęd i pastorałek, na B - muzyka dawna od anonimowego Breve Regnum z XV w. i Mikołaja Gomółkę po Bethovena. Repertuar poszerza się o dalsze pieśni sakralne i polską

muzykę współczesną. Marzą się już zagraniczne podboje. Na pewno kiedyś i one staną się ich udziałem. Marzeniom można pomóc, tym bardziej, że zaistniały sprzyjające im okoliczności - jest już trochę pieniędzy na koncie z nagród, trochę obiecanych z Wydz. Kultury, Sportu i Kultury Fizycznej UM; z chórem współpracuje duszpasterz akademicki ksiądz Zbigniew Samociak - przewodnik pielgrzymek, mający w wielu krajach zaprzyjaźnione kościoły i klasztory, także we Włoszech. Pada pomysły

DO MIEJSC UŚWIĘCONYCH

- jedziemy na podbój Włoch! Dyrektor WDK funduje auto-kar i paliwo do i od granicy, na resztę paliwa, autostrady, itd. trzeba dołożyć z własnej kieszeni. Wyjeżdżamy w poniedziałek 19 sierpnia. Za nami własnym Mercedesem, z rodziną, na własny koszt, podąży dyr. Janusz Winiecki. Trasa opracowana precyzyjnie: przez Niemcy, Austrię z niepowtarzalnym pejzażem Alp, na dwa pierwsze noclegi u proboszcza w małym San Alo, niedaleko Wenecji, a potem dalej wzdłuż i wszerz mapy.

Były także koncerty - nie w koncertowych salach jeszcze, ale w kościołach podczas mszy i w innych zaimprovizowanych miejscach jak pod spaloną Operą La Fenice w Wenecji, gdzie zebrał się spory tłumek przechodniów, gorąco bijących brawo gorzowskim śpiewakom. Znalazł się nawet reporter oficjalnego radia francuskiego, który na stereofonicznym magnetofonie cyfrowym nagrał kilka pieśni, porozmawiał z zespołem i jego dyrygentką i nawet określił datę emisji we wrześniu. Miał stosowną wizytówkę i wyglądał na poważnego faceta ... Myśmy rozdawali chorągiewki, które zostały po Dniach Gorzowa i naklejki z herbem.

Po Wenecji Padwa - bazylika i sanktuarium św. Antoniego i msza celebrowana przez księdza Zbyszka przy głównym ołtarzu, oprawiona pieśniami naszego chóru. Zwiedzający bazylikę, przysiadali w ławach, wielu wysłuchało mszy do końca, wielu przystąpiło do komunii. I tak już było zawsze, gdy podczas mszy, które pracownicy aran-



TAK, CALI MOKRZY POWITALISMY PAPIEZA

żował i odprowadzał nasz przewodnik, śpiewali gorzowanie: w bazylice św. Piotra, przy polowym ołtarzu na cmentarzu polskich żołnierzy w Monte Cassino, w katakumbach św. Kaliksta czy znów w San Alo w przeddzień powrotu do Polski. Gdy śpiewali w innych miejscach - na placu św. Marka, na schodach czy na campingu Fortunata w Sorrento, w starożytnych pompejańskich ruinach teatru muzycznego (niezapomniane przeżycie), w krypcie św. Cecylii patronki śpiewaków, na tarasie przy Bazylice św.



PAPIEZ WŚRÓD CHÓRZYSTÓW Z GORZOWA



NA DZIEDZINCU REZYDENCJI JANA PAWŁA II W CASTEL GANDOLFO

Franciszka w Asyżu - tak jak pod Operą La Fenice, zbierali się ludzie, słuchali, wzruszali się, dziękowali, zagadywali, pytali skąd i dokąd. Czasami spotykaliśmy ich ponownie na trasie zwiedzania najpiękniejszych, nie tylko świętych, miejsc starożytnej Romy i dzisiejszych Włoch. A były wśród nich i takie, gdzie rzadko zaglądają turyści, jak wysoko nad Rzymem zawieszony na cyplu góry Mentorella maleńki polski klasztor o.o. Zmartwychwstańców z IV w., z cudowną figurą Matki Boskiej (X w.) i Sanktuarium Madre delle Grazie, podarowany polskim zakonnikom przez papieża Grzegorza IX w 1857 r. z grota, która była, jak podają, miejscem odpoczynku św. Benedykta w jego



W KOMPLECIE I W STROJACH PO MSZY ŚW. ODPRĄWIONEJ PRZEZ KSIĘDZA ZBYSZKA W BAZYLICE ŚW. PIOTRA

wędrowce na Monte Cassino, gdzie założył był zakon własnego imienia. Na trasie wędrówki znalazło się także, na półtora zaledwie godziny, miasto zaprzyjaźnione z Gorzowem - Cava de Tirreni, z piękną górą bliźniaczo podobną do Giewontu. Szefostwo wyprawy złożyło wizytę burmistrzowi, przekazując adres i upominek od prezydenta M.H. Woźniaka.

Dwa dni zrekompensowały męczące, nieraz kilkaset kilometrowe - nocne zazwyczaj - przejazdy autokarem, trudy życia pod namiotami, gotowanie

makaronu czy kaszy na turystycznych kuchenkach gazowych na biwakach i na parkingach stacji benzynowych, bo długo jeszcze normalnych polskich turystów nie będzie stać na to, by jeść i mieszkać za granicą jak ludzie, dla których zbudowano restauracje i hotele. W niedzielę 25 sierpnia znaleźliśmy się wśród szczęściarzy, którym udało się dostać zaproszenia do letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo. Tam na dziedzińcu, w strugach ulewnego deszczu, lejącego się na głowy przez luki i szpary przeciwsłonecznego zadaszenia, ujrzeliśmy w oknie papieża Jana Pawła II, który wprowadzonym przez siebie zwyczajem, ukazuje się, by publicznie odprawić Anioł Pański. Gdy witając uczestników wymienił chór Cantabile z Gorzowa, we wspaniałej akustyce dziedzińca, przy akompaniamentie perkusji deszczu podniosła się pieśń Mikołaja Gomółki „Nieście chwałę Moczarze”. Przerwał Ojciec Święty czytanie powitania i wysłuchał tę pieśń do końca. Wracaliśmy do autokaru mokrzy ale szczęśliwi, bo z zaproszeniem na dzień następny, na prywatną audiencję dla Polaków i polskich pielgrzymek. Chór ma śpiewać na porannej mszy celebrowanej przez papieża i podczas całej audiencji.



„SKARZĄC SIĘ MATUSIU MOJA” - NA POZEGNANIE SORRENTO

Tego dnia jeszcze jedna przygoda: zwiedzanie na Monte Cassino, klasztoru i cmentarza. Na cmentarzu wzruszająca msza i śpiewanie, a potem długa droga na Mento-relle, od Rzymu, cały czas pod górę ponad 1200 m n.p.m. Silnik naszego jelcza jęczał, ale koła obracały, a klasztoru nie było i nie było. Dojechaliliśmy na miejsce około północy. Powitał nas przeor o. Feliks Kopydłowski i „cywilny” gospodarz klasztoru - wspaniały gościnny emigrant zarobkowy z Kórnik - Zbigniew Krawiec. O tak późnej porze z latarką zaprowadził tych, którzy nie poszli spać, do grotty św. Benedykta, do cudownej figury w kapliczce z freskami z X w., do sanktuarium, a potem, dwóch nocnych marków, którzy zdecydowali się nie zasnąć tej nocy (byłem jednym z nich), oprowadził po swoim gospodarstwie, po klasztornej galerii obrazów, po piwnicach pełnych zapasów jedła wszelkiego i wina. I piliśmy z nim to wino, degustując różne gatunki, zagryzając melonem i sałatą z parmezanem. Krótka to była noc, bo ksiądz Samociak bezlitośnie pogonił wszystkich do autokaru o 4-tej nad ranem, by zdążyć na mszę papieską o 8-ej w Castel Gandolfo.

Zjazd z Monterelli okazał się dla jelcza trudniejszy niż wjazd. Kilka razy zagrzewały się z wysiłku hamulce, a raz do tego stopnia, że trzeba było gasić je wodą. Na dziedziniec rezydencji wpadliśmy zdyszani biegiem pod górę, akurat na ewangelię. To spóźnienie ksiądz Dziwisz kazał chórowi

„odśpiewać”, a i Ojciec Święty dobrotliwie już w bezpośredniej rozmowie nam je wspominał. Ale i podziękował za piękny śpiew i zapewnił, że jeżeli pozwoli mu zdrowie, nie ominie w przyszłym roku Gorzowa.

Może nasz chór nie podbił Włoch, ale na pewno podbił serce papieża i zdobył sympatię otaczających i służących mu ludzi. Te chwile w Castel Gandolfo pozostaną na długo w pamięci uczestników peregrynacji do miejsc uświęconych. Choć kąpiel w kryształowo czystych i ciepłych wodach Adriatyku oraz Tyrreńskiego Morza, plażowanie na kamieniach Capri, freski Pompei (ksiądz przewodnik perfidnie lupanaru nie znalazł!), uroczę uliczki San Marino z podobno tanią wódką (nieprawda!) i wszyskie starożytności z Colosseum i Kapitołem i Fontanna de Trevi itd. itd. stanowić będą dla tej pamięci niemałą konkurencję. W niepamięć odejdą drobne nieporozumienia, nieuniknione w każdym ludzkim zespole, i to, że tych świętości było może ciut ciut za wiele, co niektórych wręcz do przekornych gestów kusilo...

Nie wszystkich chórzystów w pełni zadowolili program i sposób prowadzenia tej pierwszej zespołowej, zagranicznej wyprawy. Szkoda, że nie udało się załatwić wcześniej, choćby w Cavie, jakiegoś koncertu z prawdziwego zdarzenia. Myślę, że w przyszłości uda się połączyć wyprawę turystyczną z artystycznym turnee.

Ireneusz Krzysztof Szmidt

SZKICOWANE PTASIM PIÓREM ...

...to podtytuł tomiku „Imię czasu”. Wydany został dzięki staraniem Bogdana Kunickiego w 10 numerowanych, bibliofilskich egzemplarzach.

Autorką opowiadań jest Romana Kaszczyć - artystka plastyk, malarka, ceramiczka. Zawarta jest w tomiku cała filozofia naszego bytu, istota człowieczeństwa. Mówią o nim niezwykle krótkie opowiadania-rozważania. Niech zjrzą do nich ci, którzy klócą się z czasem, podobnie jak malarz i kobieta w opowiadaniu „Imię czasu”. Tu Romana Kaszczyć mówi: „Czy tli się wieczór długi na dwie świece, czy na jedną świecę z dwóch stron zapaloną, czas jest niewzruszenie ten sam: konsekwentny, wszechobecny, nieprzejednany, niemożliwy do oszukania. Niech się chociaż pięknie nazywa.” Okazuje się, że każdy z nas ma czas o innym imieniu. Tylko czy potrafimy je określić, rozpoznać? A przecież w nim zawarte są nasze doświadczenia...

A jeśli nienawidzimy własnego życia, jego charakteru, stylu, to może lepiej się z nim rozwieść? „Nawet najwredniejsze życie można pokochać przy odpowiedniej filozofii i chęci stworzenia jej sobie, zakładając, że wszystko jest względne: szczęście, uroda, dobro i zło” - pisze Kaszczyć w „Rozwodzie z życiem”, które kończy niezwykle cenną uwagą: „Od ciebie zależy, czy życie cię dostanie i zrobi z tobą co zechce, czy też ty zadedykujesz o życiu, które dostajeś. Można polubownie”.

A jacy bywamy w cierpieniu? W tym stanie jesteśmy największymi egoistami, zapominamy o wszystkim co nas otacza, stajemy się hardzi, kłmiemy Boga, zrzucając na niego winę stworzenia zła

na ziemi. A przecież to cierpienie w końcu otwiera nam oczy na piękno świata i życia: „Ktoś zdjął z pleców swój ogromny, ciężki garb, w którym nagromadziły się cierpienia prawdziwe, milczące, samotne. To wszystko co miał. Wyjął naprzód czerwoną różę (coś w niej lśniło, może rosa?) i złożył w hołdzie cierpienia. Potem różne, bardzo dziwne rzeczy i kształty. Nawet kamienie w tym dziwnym plecaku wydawały się kolorowe i piękne. Kiedy zamyślony pochylał się nad nimi, wy-
dawały się motyla-
mi, choć naprawdę
były takimi samymi
kamieniami, jak te
na sznurze u szyi”.



dawały się motyla-
mi, choć naprawdę
były takimi samymi
kamieniami, jak te
na sznurze u szyi”.

Jest też i takie opowiadanie, które traci buntem. Nie można więc autorki posadzić o zupełne pogodzenie się ze światem, z losem. Stawia w opowiadaniu „Dobrodziej” pytanie retoryczne: „Pamięć należy do ciała, czy do ducha? Skoro się zużywa, wypala, zawodzi, zanika?”. A kim jest ten Dobrodziej? „Zadwołony z siebie Anioł Dobrodziej dalej krąży po świecie, czyniąc dobro. Pełen poświęceń pracuje na swoją świętość, chwałę, może na awans”.

Czyż nie dotykają, wspomnienia przeze mnie opowiadania, najgłębszych sfer naszej świadomości? Czyż nie mówią o naszych wewnętrznych rozterkach i wątpliwościach? Zachęcam do czytania.

Dorota Kurmin

Najokrutniejszym i najbardziej bezwzględny ludożercą jest czas. Starał się więc człowiek zrozumieć i ujarzmić to, mu zagrażało. Ale czy pokonać? Jak ogarnąć coś, co było, jest i będzie, czego narodzin żadna pamięć nie sięga i nikt nie umie przewidzieć jego końca, a określenie „wieczność” nie mieści się w ludzkiej wyobraźni.

Człowiek - pan stworzenia - bezsilny wobec czegoś, co powinno mu służyć, postanowił to coś nazywane czasem, rozpracować i skonkretyzować. Wymyślił więc epoki, wieki, lata, miesiące, a nawet minuty i sekundy. Przeraził się jednak, gdy zaczął się zastanawiać, ile dni może zawierać wieczność, lub za ile lat zużyje się i przeminie.

Dla zastraszenia potwora wymyślał coraz doskonalsze maszyny, które miały czas kontrolować i nakazać mu posłuszeństwo. Urządzenia te nazywał zegarami. Montował je na placach, wieżach i w innych widocznych miejscach, by nieokielzany czas wiedział, że jest kontrolowany i nikogo nie oszuka.

Jak wiele innych, tak i ten wynalazek obrócił się przeciw człowiekowi. Wynalazca sam poczuł się kontrolowany i jeszcze bardziej podporządkowany nieublaganemu zużyciu się i przemijaniu. Poczuł się bezsilny. Coraz częściej miał ochotę zatrzymać zegar uświadamiający bezpowrotność, ale udawało mu się zatrzymać tylko mechanizm. Świadomość przemijania stała się udręką i obsesją.

Pewien malarz - artysta - bardzo chciał być sławny, osiągnąć szczyty najbardziej wyżynnej sztuki i w ten sposób przejść do historii, nawet do wieczności. Wiele godzin i lat zajmowały mu rozmyślanie o nieśmiertelności, o tym, żeby nie przeminąć wraz z końcem życia, z unicestwieniem przez czas ciała, z jego powolnym, wreszcie ostatecznym pożarciem przez potwora.

Rozmyślał wszędzie i w różnych sytuacjach. Najczęściej, jak przystało na artystę, przy kieliszku - pocieszycielu. Wreszcie uświadomił sobie, że z grubsza przemysłał bezpowrotnie pół życia. Musi więc teraz znaleźć sposób na przechylenie czasu. Złapać, zatrzymać, unieruchomić.

Imię czasu

Romana Kaszczyca

Zamknął się w pracowni. Z satysfakcją i nienawiścią powyrwał zegarom (które kolekcjonował) wskazówki, jak pajakom nogi lub muchom skrzydła i zaczął malować lato, które właśnie kwitło za oknem. Drzewa, kwiaty, ptaki, słońce - jak żywe. Musiał się spieszyć, bo kwiat, który kwitł wczoraj, dzisiaj już tracił barwę i zmieniał kształt.

Wszystko musiało być wierne i dokładne. Pamięć jest zawodna, ulega przedawnieniu, ale płótno... Jeżeli uwieczni moment na płótnie - to będzie ujarzmienie czasu. Nikt tego później nie zmieni. Będzie więc posiadaczem zatrzymanego czasu. Dzięki obrazowi zostanie w tym samym, niezmienionym miejscu.

Pewnego dnia, mrużąc oczy, zauważył że kolory na płótnie ciemnieją, a farba zaczyna pokrywać się drobną siateczką pęknięć.

Cały obraz pokrył się mionym czasem, a na zniszczony i brudny kitel malarza opadła długa, siwa broda. Domyślił się, że co prawda udało mu się namówić oczy pamięci do posłuszeństwa, ale nie zatrzymał i nie poskromił czasu. Zrezygnowany, potrzebujący pocieszenia i zrozumienia postanowił odwiedzić przyjaciółkę z lat młodzieńczych, którą zarazil pomysłem powstrzymania czasu. Chciał się z nią podzielić smutkiem bezsilności i klęski.

Ona także nie próżnowała. Wymyślała sposób na to, żeby nie mieć wie-

ku. Przeżyć resztę życia bez lat. Postanowiła zatrzymać czas w lustrze. Chciała siebie zachować atrakcyjną i szczęśliwą, a więc najlepiej jako pannę młodą w czerwonej sukience, z bukietem maków w dłoni. Czerwień jest najbardziej odpowiednim kolorem do ślubu - to oczywiste. (Biel szybko się starzeje, robi się szara i brudna, jest też chłodna i nijaka. Czerwień jest plo-

narastała, tworząc maskę.

Potem było łatwiej. Czas zmęczył i zużył oczy, wzrok stał się przymglony i coraz słabiej widoczna postać była ciągle bez lat.

Lustro zaczęło się starzeć i pękać, ale nie zauważała tego, bo w miarę jak wzrok zawodził, podsycała wyobraźnię. Wszechmocna wyobraźnia - narkotyk dla duszy - potrafi być rozpusztą, zakłamaną lub naiwną i słodka jak zapach gazu - zależnie od potrzeby.

Gdy malarz wszedł, zastał przy starym, splekanym, zasnutym pajęczyną lustrem, bezzębną uśmiechniętą staruszką, z bukietem byłych maków w drżącej dłoni, w brudno-czerwonej sukience, popękanej od naporu narosłego, nie mieszczącego się w niej ciała.

Patrząc na siebie nawzajem, czuli i rozumieli jak okrutnie czas z nich zakpił, ukarał i upokorzył. Złączeni losem, postanowili razem żuć gorycz doświadczenia i nieodwracalności straconych lat. Z trudem zamieniali tę gorycz na pokorę, potem w nadzieję, bo imię czasu od nas zależy i to jest nasza jedyna nad nim przewaga. Zwać się może, na przykład, ból, smutek, marnotrawstwo, złość, nienawiść. Lub szczęście, radość, cierpliwość, miłość, nadzieja...

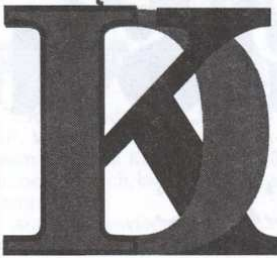
Czy tli się wieczór długi na dwie świece, czy na jedną świecę z dwóch stron zapaloną, czas jest niewzruszenie ten sam: konsekwentny, wszechobecny, nieprzejednany, niemożliwy do oszukania. Niech się więc chociaż pięknie nazywa.



mienna, ciepła, twarzowa).

Wpatrzyła się w lustro i nakazała oczom posłuszeństwo duszy. Kiedy twarz zaczęła nieco więdnąć, natychmiast była retuszowana pudrem, cieniami, szminkami, których warstwy

KSIĘGARNIA



DANIEL

Księgarnia "Daniel"
Gorzów ul. Chrobrego 9
tel. 20-37-58 poleca:

Na październik księgarnia „Daniel” przygotowała wiele interesujących pozycji. Pierwsza z nich to „Ognisko próżności” - kryminalna intryga autorstwa Toma Wolfe’a, z zawodu dziennikarza, który swą karierę rozpoczynał w redakcji „Washington Post Herald Tribune”. Wydał już kilka książek, stając się jednym z najwybitniejszych przedstawicieli nurtu „new journalism”. Niniejsza pozycja jest trzymającym w napięciu kryminałem, którego akcja toczy się w świecie polityków, mass mediów i finansjery. Bogaty biznesmen jadąc z kochanką samochodem potrąca murzyńskiego chłopca i w panice ucieka z miejsca wypadku. Służby śledcze wkraczają do akcji, jednakże w „ognisku próżności” rządzone przez przedstawicieli różnych szczebli społecznej hierarchii, ponoszą sromotną klęskę. Wyd. PIW.

Druga pozycja, nie mniej pasjonująca jak książki o sensacyjnej fabule, to „Pablo Picasso. Twórca i Niszczyciel”. Książka z serii „Niezwyczajne biografie” stała się bestsellerem, który zaszkodził światu. Jest to biografia Picassa, jakiego nie znamy. Picasso jako artysta - zadziwia-

jący i porażający swoim geniuszem; Picasso jako człowiek - skłócony ze światem i samym sobą, niszczący wszystkich, którzy go kochali, podziwiali, byli od niego zależni. Niesamowita biografia odkrywająca rewelacyjne fakty z życia jednego z największych artystów naszego stulecia. Autorka - Arianna Stassinopoulos Huffington (napisała także biografię Marii Callas) - zręcznie demaskuje mity na jego temat, ukazując jednocześnie doskonałe studium psychologiczne człowieka ogarniętego pasją destrukcji, przepelnionego namiętnością do kobiet, a jednocześnie niezdolnego do miłości ani współistnienia z otaczającym go światem. Ta niesamowita książka wzbogacona została



dodatkowo o spis książek, katalogów i rozpraw na temat artysty, a także szeregiem zdjęć czarno-białych Picassa, jego rodziny, kochanek, obrazów. Wyd. ALFA.

Następna książka to „Koniec wielkiej wojny”, którą napisał Thomas Keneally, autor „Listy Schindlera”. Ta najnowsza pozycja to, jak i poprzednia, „kawał historii wydobyty refleksyjnie wyobraźni artysty”. Przedstawia ona kulisy i całą otoczkę narad w Compiègne,

które miały miejsce w 1918 roku. Ich celem było zakończenie I wojny światowej i zniesienie potęgi Niemiec. W specjalnym wagonie kolejowym stojącym na leśnej bocznicy spotkali się marszałek Foch, Maxime Weygand, admirał Wemyss oraz Matthias Erzberger - wysłany z Niemiec, by błagać o łaskę dla Rzeszy. Wyd. Da Capo.

Dwie ostatnie pozycje należą już do kręgu książek informacyjnych, praktycznych, przydatnych w domowej bibliotece. Pierwsza z nich to „Słownik polityków XX wieku” napisana przez Bogdana Koszela i Stanisława Żerko. Zamieszczone w nim zostały życiorysy wybitnych osobistości, mężów stanu, dyktatorów, zbrodniarzy oraz pospolitych ludzi, którzy w wirze historii stali się jej twórcami. Słownik przedstawia także sytuacje polityczne i historyczne, w których przyszło politykom działać i podejmować decyzje. Proponowany jest dla studentów, nauczycieli i uczniów. Wyd. Poznańskie. Druga natomiast to „Apteka Pana Boga. Porady i praktyka stosowania ziół leczniczych”. Jest to opracowanie informujące w przystępny sposób o możliwościach ziołolecznictwa, propagowane przez austriacką Marię Treben. Opisuje ona 30 gatunków roślin leczniczych oraz wszelkie dolegliwości, przy których są one pomocne. By czytelnik uwierzył w przedstawione właściwości, autorka podaje przykłady wyleczenia. Pozycja zawiera spis ziół wraz z barwnymi ilustracjami oraz alfabetyczny skorowidz różnych chorób. Spis treści natomiast ułożony został wg porad przy chorobach różnych i chorobach złośliwych. Nie zabrakło opisów sposobu przygotowania przeróżnych herbat, nalewek, kropli. Wyd. „Ex libris” Galeria Polskiej Książki.

NOWE WIERSZE FURMANA

* * *

*Każdy robił nie to,
co do niego należało.*
(Barańczak)

mogłoby się coś wydarzyć, jakieś
fajerwerki, by były dostrzegane
ludzkie tęsknoty, miłości, zbrodnie, bo

teraz jakbyśmy zapomnieli, że
wczoraj nie było chleba po
południu, ani mięsa
na kartki, ani wódki

mogłoby się wydarzyć coś
nowego a nie tylko otwarcie
taniej jatki albo kawiarenki na rogu
mogłoby się wydarzyć otwarcie
serca, ale nie
przykłada się do tego nikt z nas, bo

żyjemy snem o autostradzie



Nieznajoma znajoma

spotkałem ją, jak to zwykle bywa,
w parku, i jak zwykle była
piękna, co chyba nie dziwi żadnego
poety, poecie należy się
dziwić, że nie dostrzega brzydoty pię-
kniejszej od róży czy głogu,
jak grochowiak.

w tym parku były
łazienki i pływały po niebie
łabędzie, a ona czytała moje poty,
marszczyła się pod oczyma
jak groźny mars na czołe, bo mój
pot mną śmierdzał, ale w wierszach
było wiele miłych aromatów - takie
dobierałem słowa.

widuję ją każdego dnia
zaczytując się przy wózku spacerowym
z wikliny moimi poematami i kiedy
spoglądam na nią udaje albo nie, że mnie
dobrze zna.

to mi wystarczy. odchodzę
ją pisać do następnego tomiku,
który mi się naprzykrza, a ona jest już
rozebrana.



Więzienie

nie ma takiego miejsca, które
można nazwać azylem
skaźnia. ani więzienna
cela, ani jego umysł, bo nie ma takiego
miejsca abyś poczuł się
wolnym. jeżeli zatrzaskniesz drzwi będziesz
swoim więźniem - jeśli je otworzysz
najdą cię kaci.

Kazimierz Furman

RYСУNKI GORDONA Z TOMIKU FURMANA "DRZEWO GRZECHU"



FOT. JANNIA TROJAN

**1 października mijają
4 lata od śmierci
wielkiego artysty
Andrzeja Gordona.
Jego rysunki
często towarzyszyły
wierszom
Kazika Furmana**



Parę miesięcy temu dałem Państwu słowo, że po wakacjach podzielę się publicznie efektami swych błyskotliwych przemyśleń nad wkładem konia w siedmusetletnie dzieje naszego miasta: zasługami bez wątpienia doniosłymi historycznie, skoro mamy ulicę z kobyłą w tytule i specjalne święto tegoż zwierzęcia. Więcej powiem, zamierzałem wypełnić przyrzeczenie z nawiązką, dodając gratis refleksje nad rolą chleba naszego powszedniego w procesie uczłowieczania małpy nad Dolną Kłodawką w paleolicie górnym, bo Dni Chleba też ktoś w okolicy urządzał. Nosilem się też z zamiarem zorganizowania jakiegoś naukowego sympozjonu na te frapujące tematy, boć uczeni tak się u nas rozplenili, że trudniej dziś hydraulicznie znaleźć niż mędrca. Wiem o projektach co najmniej czterech nowych uczelni w Gorzowie, nie licząc tych paru, jakie nadwarciacscy Hefajstosi intelektu dziarsko wykuwają w kuźni regionalnego szkolnictwa wyższego, czyli w Kolegium Nauczycielskim z przyległościami. Kiedy skacowani obudzimy się 1 stycznia 2001 r., aby wejść w trzecie tysiąclecie zastaniemy wokół same hurtownie i akademie. Również, nie wykluczone, Wyższą Szkołę Konia Wierzchowego.

2.

Zwykłem dotrzymywać obietnic i z takim postanowieniem wyjeżdżałem nad morze. Trafiłem akurat na te rzadkie lato dni (pewien zresztą, że trafię - Bóg dobrze wie, kto na wypoczynek naprawdę zasługuje i swych wybrańców sprawiedliwie nagradza), kiedy słońce pozwalało baraszkować po plaży. I tam, miast zerkać na roz-

neglizowane tyleczki, wysilałem dla Państwa rozum. Ale gdy wróciłem i spojrzalem wokół, tom się zaczął bić z myślami, czy w ogóle warto dotrzymywać słowa. Posłowie nie dotrzymują, rząd nie dotrzymuje, prezydenci też, więc niby dlaczego ja? Człowiek solidny, stwierdziłem, to nie jest bohater naszych czasów. Namiełnie zapominialem o felietonie.

3.

Tak brzmi oficjalnie usprawiedliwienie mej wrześnieowej absencji. Ale naprawdę poszło o coś innego: lojalnie ostrzegłem szefa „Arsenału”, że gotuję zamach na jego stanowisko i ten, w poplochu, zastosował retorsje. Z przyczyn politycznych, rzecz jasna, bo u nas każda rezygnacja z czyichś usług - miernego ministra, niewydarzonego wojewody, pospolitego pisarczyka - bywa wyłącznie szykaną polityczną. Rozumiem panikę: wybory za pasem, harcownicy do potyczek o regionalne przekaziory poszli w las. „Lubuska” brnie coraz głębiej w busz prawny i sporo czasu upłynie zapewne, zanim adwokaci stron do syta nałożą się z tego strumienia. Zaraza przezniosła się nad Wartę. Miejscowa „Solidarność” dala znać, że jeszcze dycha i oprotowała nowego szefa gorzowskiej redakcji radia „Zachód”, stosując wypróbowane - wicie, rozumiecie - metody. Do choralnego lamentu nad duchem bolszewizmu krążącym ponad mediami dołączył solista, który cały kwadrans mozolnie tłumaczył, że szef „Vigoru” jest mężem rzeczniczki prasowej wojewody i, na domiar złego, rzeczniczka prasowa wojewody jest żoną szefa „Vigoru”, co już w ogóle przerasta ludzkie pojęcie. Byłoby lepiej, gdyby szef „Vigoru” nie był mężem rzeczniczki prasowej wojewody, a najlepiej, żeby rzeczniczka prasowa wojewody nie była żoną szefa „Vigoru”, bo jak szef „Vigoru” jest mężem... [tu dokonam kosmetycznego skrótu wyводу, który trwał dalej], to z takiej unii (nie Wolności bynajmniej, a tylko personalnej) nic dobrego wynikać nie może. Szczepke odkry-

ciem zasepiony wyluszczył następnie, że „Vigoru” nie ogłada i to stanowi koronny argument, iż szef „Vigoru” stanowczo nie powinien być mężem... No cóż, myślenie rodem z góralskiego dowcipu o karaniu chłopów za to, że nieopacznie noszą w portkach narzędzia gwałtu. Jakie złe moce natchnęły lombrozyjskim i bredniami posła tak rozszadnego, jak Jerzy Wierchowicz? Jeśli się nie mylę, mamy kolejny dowód na istnienie diabła, który nie tylko sejmowymi guzikami manipuluje, ale i sejmowymi umysłami.

4.

Jak już do cna straciłem cnotę wiarygodności, to brnę dalej. „Pod Filarami” spotkałem samego prezydenta H.M. Woźniaka. Zaszczycił mnie rozmową. Od słowa do słowa, nie pamiętam dokładnie jak to tam było, dość że w przypływie serdeczności obiecałem mu odrobinę psychicznego luksusu: przyrzekłem, mianowicie, zakończyć karierę felietonisty. Ale gdy się dowiedziałem na co włodarz przeznacza publiczny pieniądz pomyślałem, że ja naprawdę jestem tu potrzebny. Choćby po to tylko, by utrwać w piśmie paradoksy miasta, które wydało dwa mld zł na imprezę „Jezus żyje”. Wychodzi, że żyje z moich podatków.

Bogdan J. Kunicki





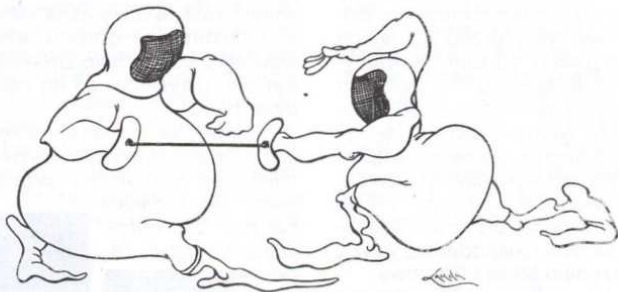
Prasa a Parlament. A bardziej dziennikarze, (może dziennikarki, których jest dużo młodych i ładnych), a posłowie. Są to stosunki na pozór przyjazne, a jednak bezwzględne. I to bardziej ze strony żurnalistów. Którzy za dobry materiał, informację, sprzedaliby każdego, najbardziej nawet zaprzyjaźnionego, posła. I ten interes leży gdzieś w podświadomości każdej znajomości na linii poseł - dziennikarz (rka). Bo gdybym nie był posłem, to by się ze mną nie zaprzyjaźnił, chociaż bardziej odpowiednim pojęciem jest tutaj "koleżeństwo". Tak sobie myśli każdy z nas obserwując pozornie bezinteresowne zabiegi dziennikarzy. Z drugiej strony, obecność przedstawicieli mediów i przestawanie z nimi w dużym, choć na pewno nie decydującym, stopniu zapewnia obecność w tychże mediach. A ktoś oprze się czarowi telewizji, w mniejszym stopniu radia, czy prasy. By istnieć w polityce trzeba bezwzględnie istnieć w mediach. Jest to często krzywdzące, gdyż nie każda mądra osoba o statusie publicznym ma dar mówienia i nie każda osoba o statusie publicznym mająca dar mówienia, jest mądra. No ale tak już jest na całym świecie i na media nie ma się co obrażać. To że posłowie zabiegają o względy

ISTNIEĆ W MEDIACH

dziennikarzy jest oczywiste. Zabiegają gremialnie i indywidualnie. O tych drugich zabiegach zmilczę, gdyż to prywatna sprawa każdego z posłów, więc o tych pierwszych. Gremialnie, czyli popierając różnego rodzaju regulacje ustawowe, dające wolność prasie większą, niż ma. Oczywiście wolność słowa to wielka wartość, ale jednak granice jej muszą być określone. Chociażby w zakresie ujawniania tajemnic państwowej, czy służbowej. Obecnie takich granic praktycznie nie ma. Ujawnienie projektów uchwał Komisji Nadzwyczajnej w sprawie Oleksego było absolutną nieodpowiedzialnością prasy, ale przy tym szczytem sprawności zawodowej. Gdyż jest oczywistym, że to którzy z posłów dostarczyli gazecie te dokumenty, nie sądzę, że z własnej inicjatywy, ale przekonany przez dziennikarza o konieczności takiej publikacji, a być może liczący na wdzięczność prasy. Także głosowanie za uchynieniem immunitetu posła Jaskierni przez dużą grupę posłów było niczym innym jak ukłonem w stronę prasy. Gdyż domagając się tego uchynienia była red. Milewicz, znana komentatorka

parlamentarna. Mówienie w tej sytuacji, że poseł ma odpowiadać tak jak każdy inny obywatel (także w sytuacji, gdy zarzuca mu się krytykę innego obywatela - to zarzut Milewicz wobec Jaskierni), jest zwykłą hipokryzją. Bo w takim przypadku najlepiej zlikwidować całą instytucję immunitetu. No bo przed czym ma chronić, jeżeli poseł nie może wypowiedzieć się krytycznie o kimkolwiek. Z tego względu, jako jedyny w moim klubie, głosowałem przeciwko uchynieniu immunitetu Jaskierni, chociaż jestem ostatnim, którego można podejrzewać o sympatię wobec niego, pamiętając w jak niegodny sposób sprawował on funkcję Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości w okresie ostatnich wyborów prezydenckich.

A o tym jak doskonale dziennikarze radzą sobie w takich warunkach jakie są, świadczy fakt, iż aktualnie obowiązujące "prawo prasowe" pochodzi z roku 1982 (a więc środek stanu wojennego) i ostatnie odrzucenie projektu ustawy "o wolności prasy", wcale ich do rozpacz nie doprowadziło.



Jerzy Grodek

Trudy kariery

Każdego ranka
kolejna fanka

**Humanistyczne
spostrzeżenia**

Nie tylko grzałki
mają spiralki.

o Sejwie

Aparat
z aparatem.

Przygoda z architekturą



- Dostaliśmy do domu zaproszenie na wręczenie jakichś nagród, dobrze nie przeczytałem komu i za co będą wręczone. Pomyślałem sobie, że pójdę pokłaskać. Spóźniłem się trochę. A tu okazało się, że mnie tę nagrodę przyznano. Bardzo się zdziwiłem. Nawet nie wiedziałem, że budynek przy Koniawskiej zgłoszono do nagrody.

Bogusław Herma jest pierwszym laureatem nagrody za najlepszy zrealizowany obiekt architektoniczny w Gorzowie. W poprzednich latach gorzowski oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich nagradzał najciekawsze projekty. Nigdy dotąd jednak nie było nagród dla twórców (projektanta i wykonawcy) za zrealizowany obiekt. Nagrody te po raz pierwszy przyznała Zachodnia Izba Gospodarcza wraz z Urzędem Miasta Gorzowa.

Na początku XX wieku ten dom mieszkalny wzniesiono na zamówienie zasobnego właściciela ziemskiego. Przez ostatnich kilka lat w budynku tym mieściło się schronisko młodzieżowe. Obiekt był w strasznym stanie, zaniedbany, za-

puszczony. Niewiele zostało z jego danej urody. Domem zainteresowało się Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki, które szukało pomieszczenia na swoją siedzibę. Wtedy jeszcze Bogusław Herma miał biuro obok siedziby Towarzystwa na XIV piętrze Urzędu Wojewódzkiego. Poproszono go, aby wyraził opinię, czy warto go remontować. Powiedział, że będzie to trudna praca, ale warto. Zewnątrz została utrzymana linia architektoniczna obiektu, ale wewnątrz trzeba było zmienić funkcję, przystosować do potrzeb biura.

- *Lubię takie prace, lubię utrzymywać to, co stworzyli rzemieślnicy lub artyści przed nami. Na przykład nie było tam odpowiednich drzwi. Zaprojektowałem je na wzór okien. Bardzo ładnie wykonał je stolarz z firmy pana*

Zalewskiego. Zadowolony jestem z takich detali jak właśnie drzwi, balustrady, inne elementy ozdobne. Dobrze mi się współpracowało z firmą „Interbud-West”, choć nagrodę za wykonawstwo zdobyła inna firma - „Gosbuling”.

Budynek ten można uznać w pełni za dzieło Bogusława Hermy, bo on nie tylko projektował, ale i prowadził nadzór nad pracami budowlanymi.

Zanim Bogusław Herma został twórcą tego oraz wielu innych budynków, długo szukał dla siebie miejsca. Ciągnęła go przygoda. Chciał być pilotem. Już latał, ale gdy okazało się, że zdrowie na to nie pozwala, zaczął szukać przygód na morzu. Służbę wojkową odbywał jako mat marynarz ubrany na zielono, bo jako sprawny w powietrzu i na wodzie przygotowywany był do zadań specjalnych. Nie zdarzyły mu się jednak żadne zadania specjalne, a po powrocie z wojska do Gorzowa, czuł się raczej kiepsko, bo bywało mu nudno. Pracował w Stilonie. Gdy otwarto pomaturalną szkołę architektury - zdecydował się na ten zawód. Okazał się interesujący, a on był prymusem. Gdy skończył, przyjeżdżał do „Miastoprojektu”, wtedy jeszcze zielonogórskiego.



NAGRODĘ DLA BUDOWLI ROKU
ODBIERA JACEK ROBAK - DYR.
TOWARZYSTWA WSPÓŁPRACY
GOSPODARCZEJ

Potem - z marszu - podjął studia na wydziale budownictwa w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Zielonej Górze. Pracował i uczył się. Trudne to były lata, ale wiedział już na pewno, że życiową przygodę przeżyje nie fruwając ani pływając, a budując świat. Przez cały czas pracował jako konstruktor obiektów w różnych biurach projektowych, ostatecznie w Biurze Projektów Budownictwa Rolniczego.

- Gdybym był kiepski, to by mnie zwolnili od razu. Że byłem dobry, musiałem zamykać drzwi - wspomina. A przez ten czas moi koledzy już się urządzili i usamodzielnili.

Bogusław Herma pracuje sam, co najwyżej zlecając konkretne zadania specjalistom innych branż, którzy mają samodzielne firmy. Zamówień ma sporo. Aktualnie na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu pracuje nad dużą salą sportowo-widowiskową. Ma to być duży obiekt, większy od gorzowskiej hali.

Na ścianie pracowni wisi kilka projektów ładnych domów. Spod ręki Bogusława Hermy wyszedł budynek mieszkalny przy ul. Wyszyńskiego w Gorzowie, nad Kłodawką, ostatecznie większa budowa rozpoczęta jeszcze w biurze projektowym a kończona już w prywatnej firmie. Obok projekt przebudowy domu w Moczku koło Barlinka. Robi wszystko: domy mieszkalne, domki letniskowe, warsztaty. Także budowlę duże i trudne. Przed trzema laty prowadził przebudowę kotłowni i doprowadzenie ropy do elektrociepłowni na Garbarach w Poznaniu. Trzeba było tam jeszcze zrobić bocznice kolejową, spust ropy z cystern do trzech ogromnych zbiorników w wannach i przeprowadzić tłoczenie ropy przez Wartę. Zadanie to wykonywała jedna z firm z Gorzowa i wołała mieć swojego projektanta.

BOGUSŁAW HERMA

Z wcześniejszych prac wspomina jeszcze konstrukcję trzech bloków i pralni w szpitalu wojewódzkim. Trudna to była robota, trzy lata nad tym siedział, a pracowało się wtedy jeszcze bez komputerów. Przyznaje się także, że jest projektantem osiedla Staszica, choć wiele osób ma pretensje do projektantów. Ale on, wspólnie z kolegami, wygrał konkurs dlatego, że zaproponowali podwyższone budownictwo, a tym samym tańsze. W tamtych latach najczęściej nie dało się inaczej budować. Robił stojące na palach osiedle Kopernika w Słubicach, osiem albo dziewięć szkół, kilka hal sportowych.

W pracy projektowej od czasu do czasu ojcu pomaga syn Konrad - student V roku architektury i budownictwa w Poznaniu specjalizujący się w konstrukcjach. Żona - **Jolanta** - właściwie nie uczestniczy w pracach męża, choć jest także inżynierem budownictwa.

Pani Jolanta Herma także pochodzi z Gorzowa, chodziła do tej samej szkoły co przyszły mąż, ale w tamtych latach się nie znali, dzieliła ich różnica wieku wtedy uważana za dużą. Spotkali się na jednym roku studiów w WSI w Zielonej Górze. Pani Jolanta już od drugiego roku studiów pracowała w administracji, jeszcze wówczas w Powiatowej Radzie Narodowej



w Gorzowie. I została w administracji i nadzorze budowlanym. Od 1984 r. pracowała w Wydziale Nadzoru Budowlanego i Architektury w Urzędzie Wojewódzkim jako zastępca dyrektora. Od lutego br. awansowała na stanowisko dyrektora tego wydziału. Pani Jolanta przyznaje, że choć ma takie samo wykształcenie jak mąż, nie podjęłaby się samodzielnego projektowania obiektów. Po prostu odeszła od potrzebnego do tego celu zasobu wiedzy, nie ma doświadczenia. Za to znakomicie zna wszystkie przepisy budowlane. W tym względzie może wspomagać męża.

Córka państwa Hermów - Karolina chodzi do liceum i jeszcze nie jest do końca pewna, jaki kierunek studiów wybierze. Ma uzdolnienia plastyczne, więc może architekturę?

• **Willa na fotografii - siedziba TWG. Budowlą roku 1995r. miasta Gorzowa Wilk.**

Inwestor - Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki SA, projektant - inż. Bogusław Herma, wykonawca - Gorzowskie Przedsiębiorstwo „Gosbulting”.



HERMA
PROJEKTOWANIE S.C.

PROJEKTOWANIE
W BUDOWNICTWIE OGÓLNYM
I PRZEMYSŁOWYM

inż. BOGUSŁAW HERMA

Adres służbowy:
66-400 Gorzów Wilk.
ul. Jagiello 9/5
tel. 221-81

Adres domowy:
66-400 Gorzów Wilk.
ul. Mickiewicza 29/6
tel. 221-02

DOŚWIADCZENIA NIEMIECKIE

Dorota Kurmin: Z czyjej inicjatywy zorganizowano seminarium?

Kazimierz Marcinkiewicz: Seminarium to przede wszystkim pomysł Fundacji na Rzecz Gorzowskiej Szkoły Wyższej. Jest to zadanie wpisane na ten rok i jednocześnie kontynuacja seminarium odbytego dwa lata temu. Jest również związane z faktem, że projekt ustawy trafił już do sejmu. Chcieliśmy więc zrobić coś, co mogłoby politycznej dyskusji, jaka w tej chwili toczy się w parlamencie.

D.K.: Jakie cele przyswiecały seminarium?

K.M.: W gruncie rzeczy postawiliśmy sobie trzy cele. Pierwszy dotyczył podkreślenia tego, że szkoły takie są potrzebne w Polsce, że nasz system daje możliwość kształcenia młodym ludziom, szczególnie kształcenia zawodowego. Zwłaszcza pierwszy dzień dyskusji, z udziałem wiceministra Przybysza, dyrektora departamentu szkolnictwa wyższego Józefa Lepiecha oraz posła Jerzego Wierchowicza ten cel podkreślił bardzo mocno. Drugi cel, to kwestia porównania z dorobkiem niemieckim tego, co próbujemy robić w Polsce przy tworzeniu wyższych szkół zawodowych. Tam szkoły wyższe funkcjonują już 25 lat, a w nowych landach, których przedstawiciele byli obecni szkoły te mają 5-letni dorobek. Mogliśmy więc przyjrzeć się rozwiązaniom dobrym i tym, które trochę szwankują, po to, aby nie popełniać podobnych błędów. I wreszcie trzecim celem było pokazanie osiągnięć Gorzowa w tej dziedzinie, pokazanie, że Gorzów już jest przygotowany do utworzenia Wyższej Szkoły

Zawodowej, co zostało potwierdzone przez władze centralne i lokalne: wojewodę, prezydenta i przewodniczącego sejmiku samorządowego oraz dyskutantów seminarium.

D.K.: Z jakich doświadczeń niemieckich moglibyśmy skorzystać?

K.M.: Taka szkoła nie powinna być molochem, powinna kształcić około 1500, 2000 studentów, a oferta kształcenia winna być szeroka, proponować 6-7 specjalności. Szko-

nia praktyk dla kierunków specjalności gospodarczych. Trzecie doświadczenie, z którego już korzystamy, to prowadzenie zajęć przez osoby nie pracujące naukowo, ale specjalistów z przemysłu, administracji, finansów, banków itd. Okazuje się, że w Niemczech 60% pracowników WSZ, to ludzie zatrudnieni na umowy zlecenia, a wykonujący swoją pracę poza uczelnią. Ich doświadczenie zawodowe jest bezsprzecznie dużo cenniejsze niż teore-

Gorzów od dawna czeka na utworzenie Wyższej Szkoły Zawodowej. W dniach 19 i 20 września w Zespole Kolegiów Nauczycielskich przy ul. Łokietka odbyło się seminarium z udziałem wiceministra edukacji narodowej Kazimierza Przybysza oraz polskich i niemieckich naukowców, na temat: „Wyższe Szkoły Zawodowe - doświadczenia niemieckie, koncepcje polskie”. O rozmowę na ten temat poprosiliśmy głównego organizatora - mgr Kazimierza Marcinkiewicza - obecnie dyrektora Zespołu Kolegiów Nauczycielskich.

ła ma być środowiskowa, lokalna, regionalna. Innym ciekawym doświadczeniem, do którego na pewno długo nie dorosniemy, to kwestia praktyk zawodowych. Tam trwają one rok, przez dwa semestry, są rozłożone w czasie studiów. Zakłady pracy biorą pełną odpowiedzialność za prowadzenie tych praktyk. I rzeczywiście absolwenci tamtych szkół to ludzie przygotowani do podjęcia pracy w danym zawodzie. My proponujemy, aby Zachodnia Izba Gospodarcza wzięła na siebie ciężar organizowa-

tyczny wykład. Choć oczywiście 40% wykładów prowadzi kadra naukowa o wysokim poziomie.

D.K.: Na jakim etapie znalazły się przygotowania do utworzenia WSZ, czy nadal są to tylko rozmowy?

K.M.: Istnieją dwie płaszczyzny przygotowań. Pierwsza to prawna. Projekt ustawy jest w parlamencie, w podkomisji po pierwszym czytaniu sejmowym. Uchwalenie jej planowane jest w grudniu tego roku. Jeżeli nie będzie kataklizmu politycznego, to ten parlament

- KONCEPCJE POLSKIE

zapewne ją uchwali. Wtedy, mamy nadzieję, że rozporządzenie powołujące naszą szkołę zostanie podpisane w maju 97 roku. Prowadzimy rozmowy z departamentem szkolnictwa wyższego, aby jak najszybciej przygotować rozporządzenie wykonawcze powołujące szkołę. Drugą płaszczyzną jest przekształcenie Zespołu Kolegiów Nauczycielskich w Wyższą Szkołę Zawodową. To samo dotyczy punktu konsultacyjnego Uniwersytetu Szczecińskiego o specjalności „ekonomia” i być może od przyszłego roku - „administracja”. Chcielibyśmy również namówić dwie szkoły pomaturalne pracujące w Gorzowie, a kształcące pielęgniarzy i pracowników socjalnych na podniesienie poziomu. Mamy nadzieję, że po podjęciu rozmów z pracownikami naukowymi Wyższej Szkoły Rolniczej, uda nam się powołać wydział rolniczy WSZ. Tak więc: rolnictwo, administracja, ekonomia, służby medyczno-socjalne, pedagogika i filologie to 6 podstawowych segmentów, od których chcielibyśmy zaczynać funkcjonowanie WSZ. Poza rolnictwem wszystkie pozostałe specjalności już funkcjonują, są studenci, jest kadra, programy...

D.K.: Pod kogo podlegałyby WSZ?

K.M.: Szkoła byłaby powołana i byłaby podporządkowana Ministerstwu Edukacji Narodowej. Musiałaby także mieć pewne porozumienia z uczelniami akademickimi. Mamy już przygotowaną współpracę z Uniwersyteciem Szczecińskim, z Uniwersyteciem Adama Mickiewicza w

Poznaniu. Część kadry naukowej jest na miejscu. Więc minister powoła rektora i pewnie kanclerza, bo będą dwa takie stanowiska. Rektor będzie kierownikiem naukowym uczelni, zaś kanclerz - administracyjno-gospodarczym.

D.K.: Jak wówczas wyglądałyby kontynuacja nauki absolwentów z licencjatem?

K.M.: Chcielibyśmy zachować na miejscu punkt konsultacyjny Uniwersytetu Szczecińskiego, który jednakże nie prowadziłby trzyletnich studiów pierwszego stopnia, a przejąłby tylko prowadzenie studiów uzupełniających i podyplomowych.

D.K.: Jakie prawa posiadali by studenci WSZ?

K.M.: Takie same, jakie mają studenci innych uczelni. Przewidziane są stypendia, pomoc medyczna i ulgi przejazdowe.

D.K.: A biblioteka, czytelnia?

K.M.: Korzystamy z Biblioteki Pedagogicznej oraz z Filii Zbiorów Naukowych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Czytelnia już jest zorganizowana i ma dość bogaty zbiór czasopism, ale jeszcze nie książek. W nowych budynkach przy ul. Teatralnej jest przewidziane dwupoziomowe miejsce na bibliotekę i czytelnię, ale wiadomo, tego nie da się zrobić od razu. Prowadzenie zbiorów jest kosztowne. Liczymy, że razem z aktem powołującym szkołę, znajdzie się dodatkowa pula środków na zgromadzenie zbiorów bibliotecznych.

D.K.: A inne pomoce?

K.M.: Tu specjalnych problemów nie ma. Jesteśmy wyposażeni w pracownię komputerową. Uruchomienie kierunku rolniczego i medycznego wymagałoby

tworzenia specjalnych laboratoriów i pracowni.

D.K.: Jaki region obejmowałaby WSZ?

K.M.: Szkoła musi być otwarta dla wszystkich, którzy chcieliby studiować. Ale np. w niemieckich Fachowschule 90% studentów pochodzi z terenów mających zasięg do 50 km. I u nas jest podobnie. Większość naszych studentów to mieszkańcy Gorzowa, i województwa. Tylko 10% stanowią studenci z terenów odleglejszych. Jesteśmy więc i chcemy być nadal szkołą dla regionu.

D.K.: Czy zakłada się wymianę z niemieckimi studentami?

K.M.: W czasie seminarium już takie propozycje padły. Obecna na seminarium pani dyrektor departamentu Fachowschule z Ministerstwa Nauki Landu Brandenburgii deklarowała chęć bliskiej współpracy, zaproponowała wszystkie wyższe szkoły Brandenburgii do naszej dyspozycji. Byłaby to współpraca nie tylko w zakresie wymiany studentów, ale również wymiany programów. Chcielibyśmy, aby studenci niemieccy przyjeżdżali do nas na praktyki i odwrotnie.

D.K.: Kiedy następne seminarium?

K.M.: Mam nadzieję, że trzecie seminarium będzie zorganizowane już przez Wyższą Szkołę Zawodową.

Dorota Kurmin

ZAKŁAD USŁUG KOMPUTEROWYCH



CD SYSTEM

66-400 Gorzów Wlkp.

ul. 30 Stycznia 5/1

tel. (095) 203 805

NIP 599-105-05-60

Przed domkiem Romany Szymańskiej-Płęskowskiej wisi wielka kula misternie opleciona koronkami i szydełkowymi splotami. To bomba zrobiona przez panią komisarz pleneru - podobno - na tych, którzy będą się źle zachowywać.

Co roku pani Romana wywiesza przed swoim domkiem jakiś znak wyróżniający. A jej prace można rozpoznać z daleka.

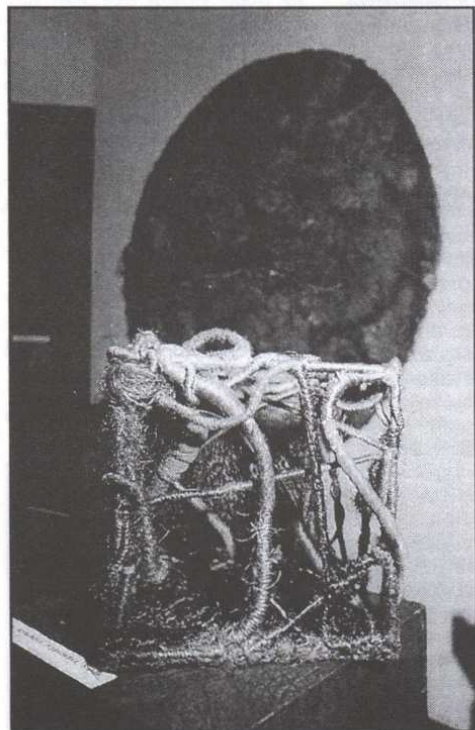
- Kiedy zaczęłam zajmować się tkaniną - wspomina - denerwowała mnie, że jest taka płaska, że można ją rzucić na tapczan albo na stół. Postanowiłam nadać jej ruch. Zawsze fascynował mnie ruch, sama dużo ćwiczyłam i tańczy-

Prawie 20 lat temu po raz pierwszy artyści tkackie przyjechali do lasu w Lubniewicach, a konkretnie do ośrodka wypoczynkowego „Stilonu”. Wtedy każdy uczestnik pleneru dostał worek stilonowych nici i ramy, na których miał układać watek z osnową. Fundatorem pleneru były Zakłady Włókien Chemicznych „Stilon” a celem wykorzystanie wytwarzanej w Gorzowie syntetycznej stilonowej włóczki do klasycznej dziedziny sztuki, jaką jest tkanina.

- Obrzydliwe było to tworzywo - wspomina Krystyna Mieszkowska-Dalecka - zimne, surowe, mało podatne na tradycyjny tkacki układ.

Z lubniewickiego lasu

łam - dziś można by powiedzieć - zawodowo. Chciałam, aby tkanina była podobnie ruchliwa, by nadać jej lekkość, miękkość, błyskotliwość.



Nas najmniej interesowały nici zwinięte w szpule. Znacznie ciekawsze okazywały się odpady, z których mogliśmy korzystać. Wybieraliśmy więc to, co - zdaniem pracowników Stilonu - było całkiem nieprzydatne. Ponadto włókna te wykazywały pewną właściwość, jakiej nie mają żadne inne: można je było rozciągać. Powoli, eksperymentując, odkrywaliśmy walory stilonowskiej przędzy.

- Przez pierwsze lata - dopowiada pani Romana - pracowaliśmy pod kierunkiem technologów, którzy uczyli nas łączenia włókien. Siedzieliśmy ze świeczkami w ręku opalając koniec nitki, by ją przykleić do innej. Jednak za swoją zasługę uznaję, że ostatecznie odrzuciłyśmy ramy i banalne eksperymenty. Teraz podczas pobytu w Lubniewicach bardziej pracujemy głową niż rękoma. Zależy nam na wydobywaniu rozlicznych kontrastów wynikających ze zbliżenia syntetyku z naturą.

Podczas dwutygodniowego pobytu w Lubniewicach artyści tkackie przede wszystkim dyskutują, prezentują swoje prace oraz tworzą przedziwne konstrukcje osadzone w przyrodzie. Między pniami dwóch sosen powstała plecionka z daleka udająca kompozycję ze skóry. Dopiero w bliska zobaczyć można, że jako tworzywo wykorzystano... stare elastyczne rajtuzy. Ich rozciągliwość pozwoliła na oplecenie dwóch pni, a różnice kolorystyczne znakomicie wpisują się w barwy jesiennego lasu.

W innym miejscu stała konstrukcja z wykorzystaniem pni drzew i starych parasolek. Chętnie wykorzystywane są plastikowe butelki po napojach. Odpowiednio przycięte dają ciekawe

efekty błysków a nawet dźwięków w szumie wiatru.

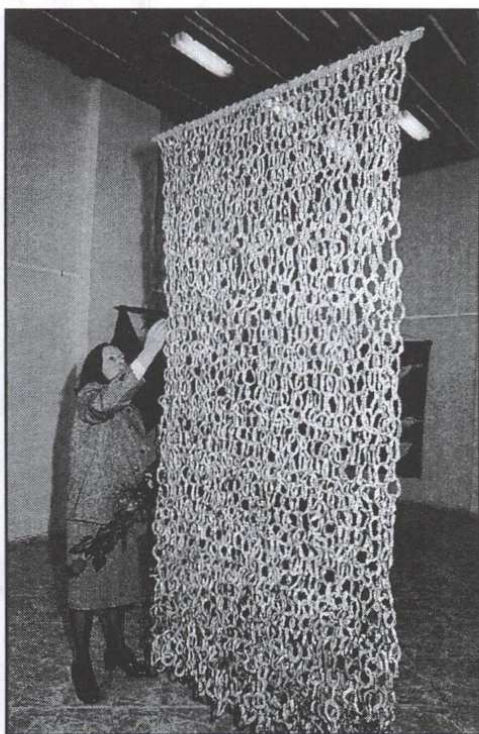
Na wystawie poplenerowej, otwartej 15 września w BWA, Maria Aftanas-Jujka pokazała właśnie kompozycje z plastiku od butelek. Dostała II nagrodę. Pierwszą nagrodą jury uhonorowało Stefana Popławskiego za zestaw, w którym wykorzystał on wielki stół, wysokie krzesła, a wszystko nakrył czarną tkaniną. Czy taka konstrukcja może być zaliczana do sztuki tkackiej? Jak daleko tkanina odeszła od tej formy, która nie podobąca się pani komisarz przed wielu laty. Zaledwie kilka tkanin pokazanych na wystawie

do galerii

da się powiesić na ścianie i chyba żadnej nie sposób rzucić na łóżko lub stół.

Wystawę otwiera swoista chorągiew z portretami wszystkich uczestników ubiegłorocznego pleneru i z napisem: „To nie są aniołki Charliego. To są aniołki Romany. 19 lat mija, a my trwamy i trwamy”. Tak to zabawnie przeniesiono nastrój pleneru do sali wystawowej. W przedstawionych pracach można znaleźć sporo lubniewickich inspiracji. Romana Szymańska-Pięskowska jedną ze swoich prac zatytułowała nawet „Tajemnice lubniewickiego lasu”. To jakby jesienne runo przeniesione do galerii sztuki, a wykonane z włókien i koronek. Jolanta Owidzka stworzyła cykl kompozycji nazwany „Przemijanie”, w którym wykorzystwała kawałki kory z sosen. Wspomnienie Lubniewic obecne jest także w pracach Natalii Piontek. Wiele prac dalekich jest od tradycyjnego znaczenia tkaniny, czyli tego, co można utkać na krosnach i rozłożyć. Dominują konstrukcje przestrzenne, zróżnicowane pod względem faktury i tworzywa.

W sali głównej BWA mamy wystawę zbiorową, w sąsiednich salach Centrum Promocji Stilonu - wystawy autorskie Natalii Piątek z Sopotu i Helgi Borisch z Magdeburga. Obie pani mają znaczny dorobek artystyczny, wystawy w wielu krajach i miastach świata. Prace Natalii Piontek urzekają urodą, szczególnie jej cudowne witraże. Piękna jest złocista aplikacja zatytułowana „Przed odlotem”, urzeka „Witraż inaczej”. Jedną z lepszych prac - „Matka Boska w otoczeniu apostołów i świętych” jest własnością gorzowskiego BWA. Obok wiszą dwie inne w sumie składające się na tryptyk. Niestety, nasze BWA nie ma pieniędzy na zakup całości. Ogromnie szkoda.



Dzięki systematycznie organizowanym plenerom (obecny organizator - Biuro Wystaw Artystycznych) Gorzów i Lubniewice dobrze zapisały się w rozwoju artystycznej tkaniny. Za rok - plener jubileuszowy, dwudziesty. Warto by na wystawie pokazać, jak się zmieniała tkanina, jakie odkrycia rodziły się w lubniewickim lesie.

Krystyna Kamińska

Uczestnicy wystawy poplenerowej: **Maria Aftanas-Jujka, Maria Błotko-Kiszka, Kazimiera Frymark-Błaszczuk, Marta Gąsienica-Szostak, Marek Kossowski, Dobrosława Kowalewska, Bogusław Kowalewski, Jaga Krajewska, Barbara Levittoux-Swiderska, Józef Michulec, Krystyna Mieszkowska-Dalecka, Jolanta Owidzka, Natalia Piontek, Stefan Popławski, Romana Szymańska-Pięskowska, Zofia Tchorek, Małgorzata Wyszogrodzka, Anni Vriezen, Henryka Zaremba, Konrad Zych**

Komisarz pleneru - **Romana Szymańska-Pięskowska**

Sztuka nie zna granic



UCZESTNICY PLENERU PRZY POLSKO-NIEMIECKIM STATKU LITERACKIM CUMUJĄCYM W KOSTRZYNI

W dniach od 16 do 27 września po raz drugi Kostrzyn był miejscem pleneru malarskiego pn. „Sztuka na granicy”. I tym razem komisarz pleneru Jurek Kozieras - artysta z Wrocławia i mjr Zdzisław Garczarek - szef Klubu Garnizonowego zaprosili artystów „niezależnych”, przede wszystkim profesjonalistów i to takich najczęściej nie zrzeszonych w związkach twórczych. Do Chyryny, która w tym roku stała się ich domem, przyjechali w liczbie 15 osób z kilku miast polskich, a także z Anglii, Belgii, Irlandii, Niemiec, Szwecji i Ukrainy. Tu w świecie ptaków, dla których nie ma granic, pośród krzyżujących się ptasich klangorów i lotów, rozkładali swoje sztalugi. Wieża centrum ornitologicznego, z widokiem z trzech platform na cztery światła strony, stała się na ten czas najwspanialszą pracownią malarską. O takiej artysta w swym domu mógłby tylko marzyć...

Plenery malarskie są cenioną w świecie twórczym formą zbliżenia artystów do nieznanego im środowiska, inspiracją do powstania nowych dzieł, możliwością konfrontacji postaw twórczych i warsztatu. Fascynacja nowym pejzażem pozwala im na zrobienie wielu szkiców, które później, w pracowniach zamieniają na obrazy. W ostatnim dniu pobytu pokazano je na poplenerowej wystawie w Klubie Garnizonowym oprawione w ramy, cieszące oczy swoją kolorystyką, różnorodnością form malarskich, od rysunku piórkiem i kredką do pastelii, gwaszów i olejów.

Nie trzeba starać się, by odnaleźć w tych obrazach znane ze spacerów widoki, choć w wielu z nich moż-

na odkryć inspirację, czy to miastem malarzy gószczyńskim, czy chyryńskim pejzażem. Były tam także prace nie mniej interesujące, choć zrodzone z innej inspiracji twórczej, czasem z podświadomości lub z fantazji. Dla niektórych malarzy istotne jest studium formy i koloru, dla innych poszukiwanie wartości estetycznych w najprostszych, elementarnych formach geometrycznych organizujących porządek tego świata. Jeszcze inni zmierzają ku uogólnieniu jego desygnatów w obrazach abstrakcyjnych. Było tam także malarstwo impresyjne oddające indywidualne widzenie rzeczy i przestrzeni. Spotkanie tak wielu indywidualności, o różnych artystycznych korzeniach skłania do refleksji nad granicami sztuki.

Tak też należy chyba interpretować hasło pleneru „Sztuka na granicy”. Myślę, że wpisał on się już na trwałe w pejzaż kostrzyńskiej ziemi.

Ireneusz Krzysztof Szmidt

W plenerze udział wzięli: **An Blockx** - Belgia, **Stanisław Brajer** - Polska, **Natalie Delafontaine** - Belgia, **Mirosław Gliński** - Polska, **Tomas Jönsson** - Szwecja, **Mariusz Kaczmarek** - Polska, **Jurek Kozieras** - Polska, **Janet Ludlow** - Anglia, **Kieran McNulty** - Irlandia, **Andrzej Jerzy Owczarek** - Polska, **Michele Angelo Petrone** - Aglia - Włochy, **Mieczysław Piechowski** - Polska, **Alla Trofimenkova** - Ukraina, **Iwona Markowicz-Winiecka** - Polska (Gorzów)

GALERIA „ARSENALU”



Wanda

Konrad

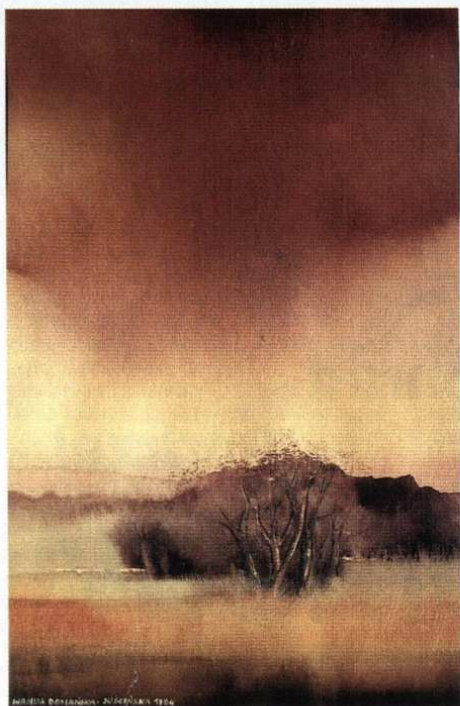
Andrzej

JUŚCIŃSCY

GALLERY „ARSENALU”



Andrzej Juściński
Andrzej Juściński



Wanda Juścińska





Wanda Juszczyńska - pejzaż (olej)
 Wanda Juszczyńska - w porcie (olej)



Wanda Juszczyńska - bukiet (olej)



Wanda Juścińska

Ważniejsze nagrody i wyróżnienia:

- 1988 - Wyróżnienie na Wojewódzkim Przeglądzie Plastyki Nieprofesjonalnej PARA'88 w Gorzowie
- 1988 - I Nagroda w Konkursie Poplenerowym Paczków'88
- 1988 - Grand Prix i I Nagroda na Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Plastycznej RSTK w Szczecinie, 1991 - I nagroda, 1992 - II nagroda
- 1990 - Nagroda Publiczności na wystawie Poplenerowej „Lubniewice'90” w Gorzowie
- 1991 - I Nagroda na wystawie Poplenerowej „Lubniewice'91”
- 1995 - II Nagroda na Międzynarodowym Konkursie Sztuki Miniaturowej, Kanada-Toronto

Wystawy indywidualne:

- 1988, 89, 94, 96 - Centrum Promocji ZWCh „Stilon”
- 1993 - Ekspozycja II o/PKO w Gorzowie
- 1994 - Klub Myśli Twórczej „Lamus” w Gorzowie, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Gorzowie

Andrzej Juściński

Nagrody:

- 1968 - I Nagroda w Konkursie Malarzkim, org. przez Polskie Radio i TV
- 1988 - Wyróżnienie na Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Plastycznej, org. przez RSTK Szczecin
- 1991 - Nagroda Publiczności na Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Plastycznej, org. przez RSTK Szczecin
- 1995 - II nagroda na Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości „PAR” Szczecin

Wystawy:

- 1986 - Gorzów - PARA'86 oraz '87, '88.
- 1988 - Gorzów - wystawa indywidualna w Muzeum ZWCh „Stilon”; 1988, 1991, 1992, 1993 - Szczecin - Ogólnopolski Przegląd Twórczości Plastycznej w RSTK
- 1989 - Stargard Szcz. - Ogólnopolskie Spotkania Plastyczne
- 1990 - Ostrołęka - Ogólnopolska Wystawa Malarstwa
- 1992 - Gorzów - Wystawa indywidualna w Ekspozycji II o/PKO
- 1993 - Gorzów - Poplenerowa wystawa „Lubniewice'92” w Klubie Myśli Twórczej „Lamus”
- 1994, 1996 - Gorzów - Indywidualna wystawa w Centrum Promocji „Stilonu”
- 1995 - Szczecin - wystawa indywidualna

MALARSKA RODZINA

W rodzinie Juścińskich trwa spór, kto pierwszy zaczął malować. Wanda twierdzi, że mama Domańska nie nastarczała kupować zeszytów do malowania dla Emilii, Tadeusza, Eugeniusza i dla niej, gdy jeszcze razem mieszkali w rodzinnym domu w Ludzislawicach. Andrzej natomiast powołuje się na zajęcia plastyczne w Społecznym Ognisku Artystycznym, na które uczęszczał jeszcze jako przedszkolak.

W latach szkolnych ich kontakty z plastyką były luźniejsze. Sytuacja materialna rodziny Domańskich nie pozwalała na kształcenie wszystkich dzieci daleko od domu. Z rodzeństwa Wandy tylko Emilia poszła do liceum plastycznego w Szczecinie. Potem skończyła studia w Poznaniu. Teraz Emilia Domańska jest jedną z polskich artystek często wystawiających w galeriach świata. Zdobywała nagrody w Japonii i w Ameryce, jej główną specjalnością jest tkanina unikatowa.

Wanda skończyła liceum ogólnokształcące, a potem pomaturalne studium analityki medycznej. W kilka lat po podjęciu pracy poważnie zachorowała, co skończyło się rentą i... szansą powrotu do sztuki.

Andrzej skończył kilka szkół a także kursów uzupełniających. Legitymuje się tytułem technika bhp i uprawnieniami pedagogicznymi. Po drodze zdobył jeszcze szereg uprawnień i umiejętności od hodowcy oryginalnych odmian roślin na działce po układanie psów. Do najciekawszych zdarzeń edukacyjnych zalicza zajęcia w Akademii Pana Jana, czyli nauk malowania pod kierunkiem Jana Korcza. Zajęcia mieli w pracowni obok nie istniejącego już kina „Capitol” na Zawarcu. Często jeździli w teren, by malować w plenerze. Wybierali się na kilka dni. Korcz był niezwykle wrażliwy na kolory, zwracał uwagę na kompozycję barw w ubiorach, w otaczającym świecie przyrody. Od tej pory dobór barw jest także dla Andrzeja najważniejszy.

A jednak konieczność pracy, i to ciężkiej, fizycznej, powoduje, że tylko od czasu do czasu ma siłę i chęć, by stanąć przed sztalugami i malować.

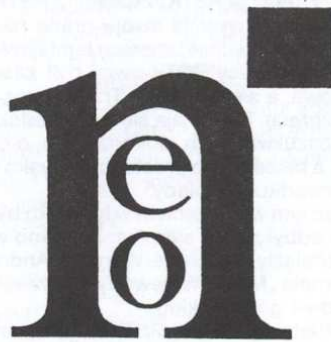
Najpóźniej zaczął malować - ze względów oczywistych - syn Wandy i Andrzeja Juścińskich - Konrad. Ponieważ od najmłodszych lat wykazywał duże uzdolnienia plastyczne, po skończeniu Szkoły Podstawowej nr 20, poszedł do Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Już w pierwszej klasie zdobył I nagrodę w ogólnopolskim przeglądzie prac uczniów szkół plastycznych w Koszalinie. Teraz jest uczniem piątej, maturalnej klasy. Właśnie

przywiózł I nagrodę w konkursie na identyfikację wizualną szkoły w 50-lecie PLSP. Pochłania go projektowanie komputerowe, już ma logo dla przyszłej swojej firmy artystycznej. Na razie pracuje ostro, bo bardzo chciałby zdać egzamin na studia. Czy się uda? Czas pokaże.

Wanda Juścińska chętnie maluje obrazy olejne. Lubi kwiaty, znane są jej wspaniałe, kolorowe bukiety. Wciągają ją także martwe natury. Lubi się zmagać z różnorodnością problemów, jakie wnoszą różne materiały składające się na te „natury”. Wanda robi także cudowne, delikatne wycinanki. Ostatnio największe zadowolenie i sukcesy przynoszą jej akwarele. W ub. r. cztery akwarele o wymiarach 10 x 7 zgłosiła na międzynarodowy konkurs miniatury w Toronto. Była ogromnie zaskoczona, gdy nadeszła wiadomość, że otrzymała II nagrodę w tej kategorii. Ze zrozumiałych względów nie pojechała, by osobiście odebrać nagrodę, ale cieszyła się, że jej praca włączona zostanie do katalogu wystawy i że będzie mogła się poszczycić takim dokumentem. I tak się stało, katalog jej przysłano, tyle że musiała za niego zapłacić aż 120 dolarów. 36 stron formatu B-5, okładka z obwolutą, ale w sumie wydawnictwo nienadzwyczajne. Cena 120 dolarów za ten katalog, czyli ok. 3 milionów st. zł. jest dla nas szokująca. Ale choć w ich domu finansowo się nie przelewa, zdecydowała się na ten zakup.

W tym roku na konkurs w Toronto Wanda znów wysłała akwarele, a także misternie wystrzyżone wycinanki z bibułki. Są delikatne jak mgiełka. Jeszcze nie wie, czy zostaną zakwalifikowane do ekspozycji.

Andrzej chętnie maluje obrazy olejne o zdecydowanych, ciekawie dobranych barwach. Jest



d e s i g n

LOGO PRZYSZŁEJ FIRMY KONRADA JUŚCIŃSKIEGO



wierny naukom Mistrza Jana. Ale także lubi malować akwarele. W ogóle ta właśnie technika wyróżnia całą rodzinę Juścińskich, z Emilią Domańską włącznie. Niedawno zaczął malować jeden z braci Wandy - Tadeusz.

Państwo Juścińscy nie mają pracowni. Bardzo by chcieli mieć dużą i jasną pracownię, ale nie stać ich na opłacenie wysokiego czynszu. Zdarza się więc, że Andrzej maluje w dużym pokoju, Konrad w małym, a Wanda w kuchni. Nie potrafią powiedzieć, ile obrazów namalowali. Na ścianach ich mieszkania wisi sporo, inne stoją oparte o meble. Czasami sprzedają, częściej rozdają. Są zadowoleni, gdy ich sztuka podoba się odbiorcom, choć właśnie element schlebienia gustom kupujących jest im zdecydowanie obcy. Malują tak, jak im serce dyktuje, wykorzystując wcale nie całą wiedzę fachową i zdolności.

Wanda i Andrzej Juścińscy od dawna związani są z grupami artystów nieprofesjonalnych, najpierw w Wojewódzkim Domu Kultury, teraz w RSTK. Związek z RSTK zaczął się dla Wandy w 1988 r., gdy wysłała swoje prace na Przegląd Artystycznego Ruchu w Szczecinie, imprezę tamtejszego RSTK. I dostała Grand Prix. Gorzowscy RSTK-owcy byli zaskoczeni. Laureatka też z Gorzowa, a się nie znają. Trzeba więc było się poznać i zacząć współpracę. Spotykają się co czwartek, by porozmawiać o swoich poszukiwaniach, dokonaniach, o organizacji wspólnych imprez, a także by po prostu towarzysko się zrelaksować. Wanda lubi te „czwartkowe obiady”.

Ważnym wydarzeniem w tym roku był jubileusz 15-lecia RSTK, który odbył się 31 sierpnia. Zarówno w katalogu jak i na wystawie znalazły się prace Wandy i Andrzeja Juścińskich. Wanda otrzymała „Medal Wojewody Gorzowskiego za zasługi dla województwa gorzowskiego”.

Aktualnie w Galerii RSTK w Centrum Promocji Stilonu można oglądać prace Wandy Juścińskiej. Natomiast zarówno prace Wandy jak i Andrzeja prezentowane są w Szczecinie na wystawie z okazji kolejnej edycji PAR.

Krystyna Kamińska

Jest absolwentką Państwowego Wyższego Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Dyplom uzyskała 25 czerwca 1996 roku z oceną bardzo dobrą. Jest więc magistrem sztuki w zakresie grafiki warsztatowej. Kiedy starała się o stypendium prezydenta miasta Gorzowa w maju tego roku, profesor Tadeusz Jackowski - kierownik pracowni, w której Agnieszka uczęta się wkleśnego druku, napisał o niej w opinii: „Z pełną satysfakcją pozwalam sobie wyrazić moją najlepszą opinię dotyczącą studentki Agnieszki Drzewieckiej, która przebywała w prowadzonej przeze mnie pracowni (techniki wkleśnego druku) otrzymując najwyższe oceny”, zaś prof. Jarosław Kozłowski: „Tegoroczna absolwentka Wydziału Malarstwa, Grafiki i Rzeźby (specjalność grafika) Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu, pani **Agnieszka Drzewiecka**, przez ostatnie dwa lata studiowała rysunek pojmowany jako autonomiczny język sztuki w prowadzonej przeze mnie V Pracowni Rysunku. Wyróżniała się spośród innych studentów głębokim zaangażowaniem w realizację swojego programu artystycznego i aktywnym uczestnictwem w dyskusjach i rozmowach merytorycznych związanych z programem pracowni. Cechuje ją dojrzałość i odpowiedzialność w określaniu własnej postawy twórczej, jest dociekliwa w poszukiwaniu najbardziej adekwatnych form artykulacji swoich idei i poglądów. Środki plastyczne, których używa do tego celu są różnorodne: od rysunku poprzez grafikę, książkę artystyczną, fotografię po działania przestrzenne. Tym, co wspólne tym różnym formom ekspresji, co je łączy i spaja, jest osobowość artystki, szczególnie rodzaj wrażliwości i intelektualnej refleksji, obecny w jej pracach, bez względu na to, jakim językiem się posługuje.”

Idą młodzi...

Stypendystka z Amsterdamu

Obecnie Agnieszka studiuje w Amsterdamie. Trudno zastać ją w Gorzowie, o rozmowę o Agnieszce poprosiłam więc jej mamę.

- Agnieszka nie od razu dostała się na wydział malarstwa. Przez rok po ukończeniu liceum szlifowała więc swoje umiejętności w pracowni plastycznej w WDK pod okiem mgr Zbigniewa Siwka, studiowała również teologię w Instytucie Papieskim w Gorzowie.

Agnieszka jest osobą niezwykle wytrwałą i ambitną. Pomimo ukończonych 26-ciu lat nadal się kształci, chociaż wielu jej rówieśników dawno założyło już własne rodziny. Obecnie jest na drugim roku Gerrit Rietveld Academy w Amsterdamie, na wydziale sztuk audiowizualnych. Studia, które wybrała, wymagają dużo samozaparcia. Są niezwykle drogie. Rok nauki kosztuje 43 mln. starych zł., a do tego dodać trzeba koszty utrzymania. Agnieszka więc, kiedy tylko może, stara się na nie zarabiać. W domu swoich rodziców jest więc rzadkim gościem.

- Kim są rodzice? - pytam mamę Agnieszki.

- Inżynierami. Mąż prowadzi własną działalność gospodarczą, a ja pracuję w ochronie zabytków w Urzędzie Wojewódzkim.

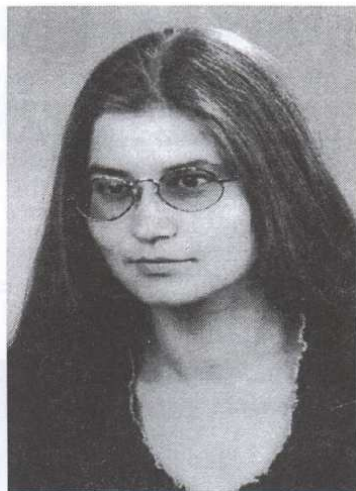
W domu jest jeszcze jeden student - brat Agnieszki. Trzeci rok studiuje prawo:

- Ciężko jest w domu mieć dwóch studentów. - mówi pani Drzewiecka.

Dzięki studiom Agnieszka ma szansę zdobyć niespotykany w Polsce zawód i pożądaną w świecie współczesnej techniki umiejętność przygotowywania videoklipów, filmów itp.

Agnieszka posiada również talent muzyczny. W czasie nauki w liceum ukończyła I stopień szkoły muzycznej:

- Rozpoczęła również drugi, ale po jakimś czasie zrezygnowała. W liceum było za mało plastyki. Dużo czasu zajmowały jej zajęcia w pracowni plastycznej WDK. Nie sposób było dalej zajmować się i jednym i drugim rodzajem sztuki - mówi mama. - O plastyce myślała



coraz intensywniej, chociaż miała jeszcze jedno, równie zajmujące ją hobby - ornitologię. Niedawno powiedziała mi nawet, że gdyby nie została plastyką, byłaby na pewno ornitologiem.

Agnieszka ma wszechstronne zainteresowania, ważne miejsce w jej życiu zajmuje literatura, historia, filozofia.

Należy się więc spodziewać, że za parę lat wróci do nas światowej klasy fachowiec.

Dorota Kurmin

Chcesz, by więcej osób wiedziało o tym, co ciekawego dzieje się w kulturze Twojego miasta lub wsi, co tworzysz Ty lub Twoi przyjaciele? Chcesz się szerzej zaprezentować innym zainteresowanym twórczością?

Napisz do „Arsenału”! Chętnie włączymy Twoje informacje, teksty, zdjęcia, a nawet – być może – podejmiemy stałą współpracę.

Czekamy!

Nasz adres: Wydawnictwo
Artystyczno-Graficzne „Arsenal”
ul. Matejki 82 m.3
tel/fax 220-958

PAŹDZIERNIK W GALERIACH

**Biurow Wystaw
Artystycznych**

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-67,
dyr. Jerzy Gąsiorek

czynne: codziennie 10.00-18.00
sob. i niedz. 11.00-17.00

do 6 - Poplenerowa wystawa
tkanin artystycznych „Lubnie-
wice'95”

Poplenerowana wystawa foto-
graficzna ze zbiorów BWA w
Jeleniej Górze pt. „Karkonosze”

**Centrum
Promocji Stilonu**

ul. Pomorska 73,
tel. 33-25-51

czynne: codziennie 9.00-20.00
kier. Mirosława Kwiecińska

**Galeria Klubu
„Pod Filarami”**

ul. Jagiełły 8, tel. 22-87-80
kier. Bogusław Dziekański
- Jazz w fotografii Sławka Saj-
kowskiego

Muzeum

ul. Warszawska 35,
tel. 32-28-43,
dyr. Zdzisław Linkowski
czynne: wt.-pt. g. 10.00-16.00,
niedz. g. 11.00-17.00

**Muzeum Oddział
„Spichlerz”**

ul. Fabryczna 1, tel. 22-54-68
czynne: wt.-pt. 10.00-16.00
niedz. 11.00- 17.00
- do 30.10. - Wystawa mebli
rattanowych.

**Galeria w Magistracie
(hall UM)**

Fotografie Zbigniewa Sejwy

**Galeria Klubu
Garnizonowego
w Kostrzynie**

kier. mjr Zdzisław Garczarek
Wystawa poplenerowa „Sztuka
na granicy”

**Galeria „Prowincjonalna”
w Słubicach
oraz GALERIA B
we Frankfurcie n. Odrą**

ul. 1 Maja 1, tel. (58) 28-32
kustosz Ryszard Górecki
„Obrazy” Jarosława Modzelew-
skiego

**GRODIGALERIE OFFI
Bad Freienwalde,
Berliner Str 75**

Centrum Kultury Dzieci i Młodzieży
kier. Jerzy Grodek
Aktualnie: Graffiti Olivera
Schlössera.



JUREK KOZIERAS - KOMISARZ PLENERU „SZTUKA NA
GRANICY” PO LEWEJ MALARKA Z GÓRZOWA IWONA
MARKOWICZ-WINIECKA

12. - Otwarcie wystawy malar-
stwa z plenerów: Dębno, Barli-
nek i Pyzdry, których komisa-
rzem w lipcu i w sierpniu była
Anna Szymanek.

do 6 - wystawa tkanin arty-
stycznych Helgi Borisch i Na-
talii Piontek

12. - Indywidualna wystawa
prac Andrzeja Michała Sobo-



TKANINA NATALII PISZTAŁ

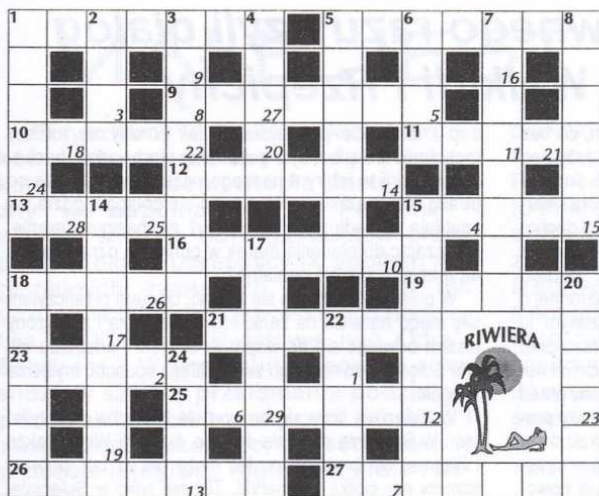
Mała Galeria

ul. Chrobrego 4, tel. 22-85-32
kier. Marian Łazarski

Galeria RSTK

-Wystawa malarstwa i akwareli
Wandy Juścińskiej.

lewskiego



Krzyżówka nr 10

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą rozwiązanie - fraszkę Jana Grossa pt. „Nieustraszony”.



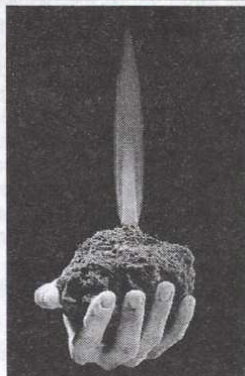
POZIOMO: 1. Marek, aktor gorzowski, 5. teatr poezji z Barlinka, 9. wyspa włoska w tytule powieści Andrzeja Kuśniewicza, 10. nogi ptaków grzebiących, 11. nosze, 12. imię Ryś-Ferenc, tyżwiarki polskiej, 13. biały w kinie, 15. Alojzy tytułowy bohater powieści Zdzisława Morawskiego, 16. utwory nie wydane za życia pisarza, 18. dmuchanie, 19. dawna miara powierzchni gruntu, 21. największa wyspa Japonii, 23. rozmawia na migi, 25. miasto w Szwajcarii, stolica kantonu Bazylea - Okręg (anagram słowa elastil), 26. wcielenie Bożeny Pomykały-Bień w „Księżniczce Turandot”, 27. gazeta wydawana z okazji Gorzowskich Spotkań Teatralnych.

PIONOWO: 1. grała ją Kalina Bujnicka w „Nie igra się z miłością”, 2. informacje, przesłanki, 3. trawienie włosów, 4. historyczna miejscowość nad Prądnikiem, 5. wysokie wojskowe buty, 6. odmiana kwarcu, kamień półszlachetny, 7. naczelnicy w gazecie, 8. Jędrusik, 14. gwarantowanie, 15. podziemny wybuch granatu, 17. wielki poemat epicki, 18. Wojciech, aktor gorzowski, 20. komedia Artura Marii Swiniarskiego lub „port” arki Noego, 22. koteria, klika, 24. glony.

Bogusław Nowak

Rozwiązanie z poprzedniego numeru: **Bufon - nadęta mina zero przypomina.** Nagrodę otrzymuje pani **Anna Królewicz, ul. Stilonowa 18/9 z Gorzowa. Gratulujemy.**

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji (ul. Matejki 82/3, 66-400 Gorzów Wlkp.) do 22 października. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie - rozlosujemy nagrodę: seans w Gabinetie Odnowy „Riviera” (masaż i solarium) w hotelu „Mieszko”.



Alarmy Gazowe

do mieszkań, kotłowni, przyczep campingowych

- * Wykrywają gaz ziemny, metan, propan-butan, czad
- * Niezbędne przy termach, kuchenkach, butlach gazowych
- * 3 lata gwarancji i punkt serwisowy w Gorzowie
- * Atest i możliwość odliczenia od podatku dochodowego

Dystrybucja: **POLGAZ Gorzów, tel. 20-46-95 (10.00-14.00)**
22-61-18 (15.00-19.00)

Poszukujemy akwizytorów!

Stał się cud pewnego razu czyli dialog bachorów Walkirii i Rzepichy

Sulęcín kojarzy mi się od zawsze z wojskiem, co bez wątpienia związane jest z faktem, że miasto to leży pod Wędrzynem. Skojarzenie to mimo malejącej roli poborowych w armii miast ulegać zatarciu, ostatnio coraz bardziej się umacnia. Dzieje się tak za sprawą wieści dochodzących z tych stron, z których wynika, że jest Sulęcín poligonem także naszych regionalnych bojów. Zaczęło się od zwolania ppspolitego ruszenia w wojnie obronnej o zagrożony szpital. Potem głośno było o stoczonym tu turnieju poprzedzającym bitwę o powiaty. Następnie skrzyknięto do Sulęcína wójtów - wodzów sąsiednich neoplemion gminnych, aby opracować taktykę obrony przed ewentualnym oblężeniem Gorzowa przez wrazie siły pragnące mu odebrać rangę stolicy. A ostatnio spotkali się tu stratedzy walki o rząd dusz, aby wytyczyć granice strzeżone przez biesów dziejów, jakie na tych dawniej nowomarchijskich, brandenburskich, a obecnie naszych ziemiach przebiegają w polskich sercach i umysłach. Wytyczyć linię demarkacyjną między zastaną tu kulturą bachorów Walkirii - jak to tyleż jędrnie i obrazowo, co zgryźliwie określili na tych łamach jeden z Arsenalowych autorów - a kulturą bachorów Rzepichy - że podążę wytyczonym traktem.

Tam gdzie jest sztab, muszą być mapy. W Sulęcinie wydano mapę: „Rowerem i pieszo po Pojezierzu Lubuskim (Od Odry do Obrzy)” - Mit dem Fahrrad und zu Fuß um die Lebuser Seeplatte (von der Oder bis zur Obra)”. Sulęcínscy stratedzy obronę swej ziemi, jej dostatku i pokoju, widzą w rowerze (licząc się z zapowiadaną przez nieromantów i przedstawicieli innych mediów komunikowania się ze światem przyszłości jutrzejszą dyktaturą ekologów). W dobie kryzysów paliwowo-energetycznych, porywaczy samolotów i mafii złodziei samochodów, rower to jest to! Gdy dokładnie przestudiować mapę wydaną przez sulęcínskie władze (dwujęzyczne teksty ale jednojęzyczne nazwy miejscowości) i skojarzyć ją z wytyczonymi tu rowerowymi szlakami oraz tematyką ostatniego spotkania strategów, trafiamy na

trop znakomicie przemyślanej linii obrony na rubieży toponimiki połączonej z zasadzką: wprowadzić bachorów Walkirii w labirynt naszego nazewnictwa, przez co utracą impet ataku, a nie mogąc się polapać, gdzie się znajdują, przedłużamy ich pobyt na naszym terenie, zmuszając do placenia marek w punktach oznaczonych na mapie! Czyż nie genialne?

W pulapkę i ja dałem się złapać, bowiem przeliczyłem siłę mego natarcia na flanki kawalerią lekką i zmuszony jestem odwołać się do wsparcia artylerii i ostrzelać nie tyle Sulęcína, co naszego zwapniałego sposobu myślenia w ogóle.

W Sulęcinie liczy się na portfele Niemców. Nie tylko tam. W Sulęcinie dąży się do tego, by obok Węgra także i Niemiec był bratankiem. No może nie aż tak, poprzestawmy na: ciotką z Ameryki. Też nie tylko w Sulęcinie. Tymczasem to istotne zadanie, zadanie żywotnie dla nas ważne, rozwiązujemy w tradycyjnym kontekście „Bóg, Honor i Ojczyzna”, „Nie rzucim ziemi” i „Boso ale w ostrogach”. To są nasze punkty odniesienia. A może by tak znaleźć inne? Bardziej współczesne? Wyobraźmy sobie, że odczytani w Mickiewiczu, Sienkiewiczu, Orzeszkowej, zapragnęliśmy udać się na Litwę. Wyobraźmy sobie, że oferują nam tam dwujęzyczną mapę (w odniesieniu do tekstów, ale nie w odniesieniu do nazw). Chcemy dotrzeć do Misichiszek, jak to mawiał pan Zagłoba, a tu same Pavidauio, Użbalilai czy Alioskes. Przywykliśmy, podobnie jak Litwini, do tego, że cała prawda o nazwach da się zredukować do ich funkcji polityczno-patriotycznej. Nazwy jednak funkcjonują także w obrębie kultury i mają funkcję informacyjną. Mają ułatwić porozumienie. Toż taka oferowana (w wyobraźni) litewska mapa Polakowi zda się na nic, jeżeli nie zaopatrzymy się w mapę starą, przedwojenną. Tylko skąd ją wziąć? Niemcy znaleźli rozwiązanie. Wydają serię map z nazwami polskimi i niemieckimi poszczególnych miejscowości. Turyści niemieccy wolą więc kupić mapę swoją. Po co więc wydajemy nasze w dwu językach, skoro są one dla Niemców bezużyteczne? Niechby chociaż wydrukowano na odwrocie słowniczek przedrukowany z Rasponda z niemieckimi odpowiednikami, ale nie, na to nasz HONOR nie pozwala! Zdecydujmy się więc: albo zamurowujemy się w wieży z kości słoniowej z naszym honorem, albo szukamy zwykłego ludzkiego porozumienia się z Niemcami. Odnoszę wrażenie, że tego rodzaju mapy wydawane przez nas są utrzymane w starej konwencji znanej pieśni: „Stał się cud pewnego razu, chłop przemówił do obrazu, a obraz mu ani słowa. Taka była ich rozmowa”.

Potomkom Płasta i Rzepichy honor nie pozwala na ustępowanie bachorom Walkirii. Nie będzie bachor pluł nam w twarz!

Zbigniew Czarnuch



MAŁE JEST PIĘKNE

„Przyszlśmy tu ze wszystkich kierunków róży wiatrów, aby zbudować spokojny, własny dom, wtopić „małe ojczyzny” we wspólną ojczyznę Polaków” - napisali w liście do regionalistów przed półtora rokiem uczestnicy IX Spotkań Regionalnych zwołanych w Rogach dla uczczenia 50 rocznicy polskiego osadnictwa po II Wojnie Światowej nad Odrą i Bałtykiem. „W tym jubileuszowym roku widzimy szansę przełamania podziałów pozostawionych nam przez historię i zwiększenie naszego uczestnictwa w procesie integracji regionów, kraju i Europy”.

Regionaliści nie pozostają na deklaracjach. Dorobek myśli twórczej przedstawionej tam w kilku wysoko ocenionych referatach został właśnie opublikowany w 10 numerze 240-stronicowego „Informatora” Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury. Rzut ogólny na tematykę i atmosferę dwóch lutowych dni w Rogach, w krótkim artykule przedstawił dyr. WiMBP Sławomir Jach. Szkice historyczne to prof. Stanisława Dąbrowskiego „Migracje ludnościowe i osadnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych (1945-1948)”, następnie „Przemiany społeczno-kulturowe na Ziemiach Zachodnich i Północnych poi II Wojnie Światowej” prof. Władysława Misiaka i ks. bpa Adama Dyczkowskiego esej o roli Kościoła w integracji tych ziem. W publikacji nie znalazły się wypowiedzi dyskutantów i tzw. komunikaty, ale zawiera ona materiały także z dwóch następnych Spotkań i prezentacje działań kilku innych towarzystw regionalnych.

Nasze gorzowskie Towarzystwo wspólnie z Radą Krajową i Stowarzyszeniem Przyjaciół Ziemi Sulęcińskiej zorganizowało w dniach 6-7 września kolejną konferencję, tym razem na temat roli regionalnych towarzystw kultury w małych miastach zachodniego pogranicza Polski. Przyjechali na nią przedstawiciele gorzowskich, zielonogórskich, szczecińskich, koszalińskich, wro-

clawskich, wałbrzyskich i jeleniogórskich towarzystw oraz członkowie Rady Krajowej RTK. Tak jak zamierzili organizatorzy, było to interesujące i potrzebne spotkanie osób odgrywających ważną rolę w kształtowaniu życia kulturalnego i społecznego w swoich środowiskach, animatorów współpracy transgranicznej, teoretyków i praktyków tego ruchu. Gospodarze zadbali o odpowiednią oprawę i atmosferę przyjazną poznawaniu wzajemnych w tej działalności doświadczeń. Wspaniałym akcentem był spacer do Uroczyska „Lubniewsko” i ognisko nad jeziorem Buszno. W inauguracji obrad uczestniczył wojewoda gorzowski Zbigniew Faliński i miejscowe władze samorządowe. Burmistrz Sulęcina, jego zastępca i przewodnicząca Miejskiej Rady a także Anna Makowska-Cieleń - czł. Zarządu Rady Krajowej RTK - cały czas kontrolowali sprawność organizacyjną imprezy.

Referaty opracowali i wygłosili naukowcy z Poznania, Opola i Torunia. Urszula Kaczmarek mówiła o współpracy kult.-ośw. na terenach przygranicznych, Stanisław Gawlik o edukacji regionalnej młodzieży szkolnej i Anatol Omelaniuk o czynnikach inspirujących działalność regionalnych towarzystw kultury w małych miejscowościach. Przewodnicząca Miejskiej Rady, a także prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Sulęcińskiej - Bożena Sławiak podzieliła się doświadczeniami w budowaniu autorytetu tej organizacji u władz miasta i regionu oraz w podejmowaniu na ich rzecz wielkich akcji społecznych. Wykład miał także znany regionalista gorzowski, mieszkaniec Witnicy Zbigniew Czarnuch. Mówił na dobrze sobie znany temat „Polacy - Niemcy - Sąsiedzi”. Jego działania na rzecz budowania małej witnickiej ojczyzny wzbudziły podziw i wielkie zainteresowania uczestników konferencji, która zakończyła się wspólną uroczystą kolacją, podczas której wystąpiły młode utalentowane dziewczęta z Klubu Piosenki SO-KSiR-u - gospodarza imprezy.

Inicjatywa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gorzowie Wlkp.

Uroczysko „Lubniewsko” - atrakcja turystyczna

Południowo-zachodni kraniec jeziora Lubniewsko wciną się ostro, niczym fiord, pomiędzy okoliczne wzgórza. To końcowa część doliny zaczynającej się ok. 3 km od Sulęcina. Jej dnem płynie Czerwony Potok, który zbiera wody licznych strumyków. Strome, sięgające prawie 100 metrów ponad dno doliny zbocza, porośnięte buczyną, także świerkami, sosnami i innymi drzewami sprawiają, że można tu się czuć jak w górach.

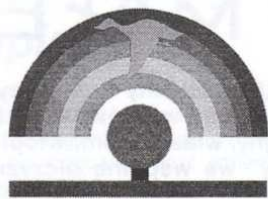
Zbocza doliny pocięte są licznymi urwistymi i głębokimi wąwozami. Naj-

głębszy, wzdłuż którego biegnie leśna droga do Żubrowa, ma 700 m długości, blisko 30 m głębokości i liczne odgałęzienia. W zboczach i na grzbietach wąwozów można spotkać liczne glazy narzutowe. Jest tam sięgające 10 metrów długości żebro skalne z rzadko spotykanego w tych stronach zlepieńca.

Najwyższa część doliny to stromy „kocioł” ze źródłami o czerwonej barwie. Odgradza go nasyp dawnej linii kolejowej, przez który można przejść na drugą stronę. Przed nim utworzyło się zarastające jezioro zaporo-

we, ponad którym wznosi się efektowny most kolejowy. Dalsza część doliny, w stronę jeziora, jest szersza, a po kilometrze jej dno zmienia się w bardzo podmokły teren. Z drogi biegnącej południowo-wschodnim stokiem miejsce to wygląda wprost egzotycznie. W punkcie przecięcia doliny przez niebieski szlak można odnaleźć ruiny tzw. „Górskiego Młyna”, który jest wymieniany w księgach z 1662 r.

„Cały ten teren wyróżnia się korzystnymi cechami zdrowotnymi. Piękno krajobrazu i otaczającej przyrody jest lekiem czę-



sto nie docenianym. Kojący wpływ obrazów natury na nasz układ nerwowy, oderwanie od stresów dnia codziennego, wyzwala szereg korzystnych zmian w organizmie. Człowiek powracając do natury czerpie zyski, jakich nie jest w stanie zapewnić dzisiejszy zurbanizowany świat.”

Ostatni akapit został wyjęty z opracowania pt. „Projekt zagospodarowania turystycznego zespołu przyrodniczo - krajobrazowego „Uroczysko Lubniewsko”. Wykonał go zespół w składzie: Andrzej Weigle (przewodniczący), Józef Kruczkowski, Piotr Kunik, Andrzej Mikutel, Zbigniew Szczepański i Witold Wasylków a sfinansował Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Obszar ten trzeba udostępnić turystom jako jedną z większych atrakcji regionu, a jednocześnie nie można pozwolić, aby turyści wchodzili wszędzie, by niszczyli piękno przyrody. Opracowanie precyzyjnie wytycza drogi piesze i rowerowe udostępnione turystom. Na terenie Uroczyska nie będzie się jeździć samochodami (zaplanowano parkingi).

Szlak niebieski (w granicach Uroczyska 12,5 km) umożliwi pełne poznanie zespołu z jego najciekawszymi elementami jak jary, wyloty wąwozów, moczary, lasy, grodzisko. Szlak czerwony (w obrębie Uroczyska 4,7 km) biegnący z Sulęcina do Żubrowa i dalej pozwala poznać Dolinę Czerwonego Potoku, niektóre wąwozy, a ze wzgórz obejrzeć panoramę Uroczyska.

Autorzy opracowania proponują wytyczenie kolejnych szlaków:

- żółtego, biegnącego obrzeżami Uroczyska z Sulęcina (Ostrówek) poprzez Wędrzyn do Głisna (po granicy Uroczyska 2 km),



- zielonego (15 km) z kierunku Sulęcina (od przełęczy Polanki przy szlaku czerwonym) ponad wozozami przez Morenę Lubniewicki, Sobieraj do Jarnatowa (w obrębie Uroczyska 10 km),

- oraz czterech czarnych łączników.

Dla turystów rowerowych już wytyczono trasy wpisane do „Programu dróg i ścieżek rowerowych dla Sulęcina i okolic”. Są to:

- łatwy od Rozdroża do Gliśna oraz Lubniewic przez Rybakówkę,

- średnio trudny od pola namiotowego do Górskiego Młyna i Żubrowa oraz od grodziska do starego nasypu,

- trudny od Górskiego Młyna do Żubrowa oraz w obrębie źródeł Czerwonego Potoku.

Autorki opracowania proponują wytyczenie dodatkowych dróg od Rozdroża do Żubrowa przez Morenę, od ul. Okopowej do Moreny („Kur-na Chata”), z Lubniewic przez Sobieraj do Jarnatowa.

Dla turystów pieszych i rowerowych planuje się zbudowanie trzech wież widokowych oraz kilku platform, które umożliwią obejrzenie okolicy i będą punktami odpoczynku na trasie. We wskazanych punktach planuje się ustawienie stołów i ław, aby turyści mogli wygodnie odpocząć.

Zwolennicy sportów wodnych mają do wyboru po jeziorze Lubniewsko dwie trasy: krótszą na ok. 2 godz. lub opłynięcie całego jeziora wraz z zatokami, co wymaga ok. 4 godzin. W opracowaniu wskazano na potrzebę zbudowania kilkunastu pomostów lub kładek umożliwiających bliższy kontakt z jeziorem.

Wyszczególniono odcinki szlaków, które mogą być udostępnione osobom niepełnosprawnym, w tym również poruszającym się na wózkach.

Plan zakłada, że prace na Uroczysku powinny być zakończone w 1998 r. Zgodnie z porozumieniem zawartym w dniu 12 czerwca 1995 r. pomiędzy Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i GW w Gorzowie, Ząsem MiG Sulęcina i Zarządem MiG Lubniewice.

Dni Ochrony Przyrody

W październiku obchodzone będą Dni Ochrony Przyrody organizowane przez Ligę Ochrony Przyrody. Uczestniczyć w nich będą przede wszystkim członkowie LOP, a nie jest ich mało. Na terenie województwa gorzowskiego działa 190 kół skupiających 6.653 członków, w tym 5.502 uczniów. LOK ma także 38 członków zbiorowych a obok Okręgu Wojewódzkiego (prezes Tadeusz Bartol) w miastach i gminach pracuje 17 oddziałów. LOP może prowadzić szeroką działalność upowszechnieniową i ekologiczną, ponieważ jego poczynania wspiera finansowo Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Efekty pracy kół LOP zależą w dużej mierze od ofiarności opiekunów. Serdeczne podziękowania za szerzenie wiedzy przyrodniczej i postaw proekologicznych należą się: pani Marlenie Młynarczyk z ZSSTech i Ogół, przy ul. Czeresniowej, pani Jadwidze Dąbrowskiej z LO nr V, pani Krystynie Janusz ze SP nr 8, pani Krystynie Abek ze SP nr 11, paniom Beacie Kujawie i Bożenie Smolik ze SP nr 20, a także innym opiekunom szkolnych kół.

W październiku Zarząd Okręgu organizuje trzy wycieczki dla młodzieży szkolnej: - 1.X. do rezerwatu w Słońsku jedzie młodzież z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących, 9. - również do Słońska uczniowie z III LO wspólnie ze Szwedami, których będą gościć, a 22. uczniowie z najlepszych kół LOP pojadą do palmiarni i do zoo w Poznaniu.

LOP organizuje bardzo dużo wycieczek dla swoich członków. W ich trakcie ogląda się Drawieński Park Narodowy, Barlinecko-Gorzowski Park Krajobrazowy, Pszczewski Park Krajobrazowy, ogród dendrologiczny w Przylęcach.

Zarząd Oddziału LOP wspólnie z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska w Gorzowie w lipcu zorganizował w Pszczewie obóz przyrodniczy dla uczniów szkół podstawowych z rodzin najuboższych. Pobyt był nieodpłatny, a ciekawych wiadomości uczestnicy wywieźli bardzo dużo.

Wspomnieniem wakacji może być także konkurs „Przyroda w obiektywie”, na który wpłynęło wiele ciekawych i pięknych zdjęć. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną podczas dorocznego spotkania wszystkich członków LOP w listopadzie.

Młodzież zrzeszona w LOP uczestniczy w wielu atrakcyjnych konkursach, np. plastycznym - „Przyroda twój przyjaciel”, „Mój las”, „Poznajemy grzyby”, „Zwierzęta chronione, rośliny chronione”, w konkursie na najlepiej pracującą koło LOP. Laureaci zawsze dostają nagrody, które zapewnia Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Gorzowie. Prezes Tadeusz Bartol jest zdania, że bez pomocy Funduszu praca w kołach LOP nie mogłaby być tak efektywna i ciekawa. Fundusz pokrywa koszty prenumeraty pisma przyrodniczego „Aura” dla 62 szkół.

W ramach Dni Ochrony Przyrody planuje się organizację spotkań i pogadanek o przyrodzie, które wygłoszą w szkołach członkowie Straży Ochrony Przyrody, Polskiego Związku Łowieckiego i Polskiego Związku Wędkarskiego. Wyświetlane będą filmy, odbędą się pokazy slajdów itp. Zarząd Okręgu dysponuje ciekawymi materiałami i chętnie udostępni je zainteresowanym. Ponieważ największą uwagę zwraca na przyrodę stron najbliższych, dlatego liczne konkursy wiedzy lub rysunków będą nastawione na taką tematykę, a rysunki ozdobią szkolne sale. Również w październiku sadzone będą drzewka i krzewy wokół szkół i placów zabaw. Nadleśnictwa udostępniają sadzonki zazwyczaj nieodpłatnie. Koła lub dyrekcje szkół, które chcą sadzić zieleni, a nie mają funduszy na sadzonki, mogą się zgłaszać do Zarządu Okręgu. Prezes LOP - Tadeusz Bartol obiecuje pomoc.



Jacek Lauda

Biblioteka mojego wuja

HUMORESKA

Mój wuj był wspaniałym człowiekiem, o tak. I miał olbrzymią bibliotekę, o tak, olbrzymią, godną jego osoby. Wielbię go tym bardziej, że umierając zapisał ją właśnie mnie, swemu siostrzeńcowi, jako że nie pozostawił po sobie potomstwa. Po prostu nie miał czasu się ożenić, zresztą, nie mając innych zajęć niż czytanie (właściwie czytał nieustannie, wyjąwszy przerwy na posiłki i potrzeby fizjologiczne), rychło został krótkowidzem i dalej niż na wyciągnięcie ręki nie był w stanie rozpoznać nawet wieży ratusza, a coś dopiero kobietę, więc z obawy przed kompromitacją nigdy nie usiłował zbliżyć się do żądnej przedstawicielki płci nadobnej. Zaś jego naturalny instynkt samczy wypalał się w ogniu zachłannej lektury xiąg.

Bibliotekę miał zaiste imponującą, znaleźć można tam prawie wszystko, o czym się tylko pomyśli. Wraz z biblioteką odziedziczyłem po wuju zamiłowanie do czytania. Przesiaduję tam zatem, trochę kosztem wojaży, które niegdyś prowadziłem omalże nieustannie. Jednakże nie tak dawno odbyłem daleką podróż, gdyż jako niestrudzony badacz i poszukiwacz prawdy, poczułem się zobowiązany do zniweczenia haniebnych szalbierstw, o których dowiedziałem się z pewnych xsiężek.

Otóż kiedy któregoś ranka, a była to wczesna wiosna, po spożyciu solidnego śniadania (drogi mój wuj nie zapominał też o prozaicznych potrzebach mego ciała, co jeno prochem marnym, pozostawiając mi kapitał, pozwalający nie martwić się o własny byt), przebywałem w bibliotece przeglądając xsiężozbiór. Natknąłem się wówczas na, tyle interesującą, co bulwersującą, xsiężkę. Były w niej zamieszczone, zdjęcia Ziemi, rzekomo zrobione, co za tupet tak twierdzić, z przestrzeni kosmicznej (notabene doskonale fotomontaże), niby z jakiegoś pojazdu, zwanego statkiem kosmicznym. Ziemia wisiała w przestrzeni niczym balon, cóż za absurd! Zakłapało we mnie z oburzenia, ale na dobre zeżłilem się po lekturze... jak to się nazywało?... Aha! „O obrotach sfer niebieskich”, niejakiemu Kopernika. Co za oszust i błazen! ów Kopernik śmie twierdzić, że Ziemia jest okrągła, jak kula, i że wiruje wokół Słońca. Nonsens!

Byłem prawdziwie wściekły i czułem się, jak na szpilkach w gorące przygotowań do podróży, która miała odsłonić prawdę i w proch obrócić te nieczne igrastwa. Po miesiącu byłem gotów i ledwie nadeszły pomyślne wiatry, wkroczyłem na pokład mojego statku, niezwłocznie podnosząc kotwicę. Pogoda nam sprzyjała i szybko zostawiliśmy za sobą ład. Żaglowiec wyglądał wspaniale, więc choć czekało nas wiele dni i nocy spędzić na nim, nikt nie wątpił w osiągnięcie wytyczonego celu.

Rychło nadszedł dzień, w którym lada chwila mieliśmy dobić do horyzontu. Kiedy nastał ów, od wielu oczekiwany, moment, trudno nam było opanować rozpiekającą nas radość. Zezwoliłem na wystrzelenie trzech kul armatnich

na wiwat (należały do mojego wuja i czekały na szczególną chwilę, a każda z nich była oznaczona jego ex librisem). Wielki był to dzień dla załogi, a dla mnie czas, kiedy miałem zdruzgotać raz na zawsze obrzydliwe kłamstwa.

Dobiliśmy do krawędzi oceanu. Po linowej drabince opuściłem się na cienką linię horyzontu, z trudem utrzymując równowagę. Położyłem się na brzuchu i spojrzałem w dół, poza horyzont. Panowały tam niepodzielnie nieprzeniknione ciemności, więc próbowałem wychylić się jeszcze bardziej, aby zobaczyć to, co spodziewałem się ujrzeć od dawna. Na nic jednak zdały się me próby, wówczas wyjąłem swą nieodłączną latarkę, z którą mój wuj spędził niejedną noc nad frapującą lekturą, niezależny od stopnia zasilania.

Latarka dała silny strumień światła rozpraszając ciemności i wtedy mym wysiłkom stało się zadość, a prawda objawiła się w całej swej nagiej okazałości: w dole, zanurzone w mroku, stały cztery olbrzymie słońce, a płaska jak talerz Ziemia spoczywała na ich grzbietach.

Koniec

Lauda laureatem!

Za wiersz nagrodzony I nagrodą przez redakcję „Gazety Wyborczej” w cyklu „Czytelnicy do pióra”, Zadanie konkursowe polegało na napisaniu trenu na temat śmierci maszyny do pisania - Olimpii.

kawy aromat i łyżeczki brząk
na pustym biurka płaskowyzu
tęskne telefonu łkanie
Olimpia odeszła nie ma jej

umarła czczonek radosna galopada
spod maszynistki palców biegłych
w pół urwany bezpiśmienny spacji skok
zgrzyt wałka papieru chrzęst umilkły już

blade strzępy korektora
jak łyzy wygastłych świec
gorzki ślad twej obecności
znieuruchomiałej taśmy kir spowija cię

o smagły Olivetti i płowy Łuczniczku
pogrzebani w niepamięci
przez los twardy jak dysk
i Olimpia odeszła nie ma jej

Jacek Lauda

(„Magazyn GW” z 13 września br.)

Miasteczko jak brzuch baobabu

Szanowna Redakcjo!

Lato było jakieś marne.

Miasteczko zwinęło baobab jak podręczny parasol i nie oglądając się na patriotyzm lokalny podążyło za miedzę do znanego kurortu Lubniewice Bad. Niepoprawni optymiści co prawda liczyli jeszcze na cud. Myśleli, że wąskie rogatki tej miastopodobnej miejscowości z wiecznie zatkanym czerwonymi światłami przetykiem skutecznie zablokują przepływ turystów. Jednak tuż przed sezonem odetkały się arterie przelotowe Lubniewic. I oto właśnie na rynku lubniewickim, a nie sułecińskim dokonano się letnie spotkanie miasta średniej wielkości Gorzowa z miastem większej wielkości Berlinem. W sosie winno-sympatycznym rozkwitły domki wakacyjne ze hej! Na uboczu został nasz ekologiczny gródek baobabi. Co nam zostało? pogoda niby była, ale taka jakby jej wcale nie było. Wyrysowane na mapie ścieżki rowerowe zwinęły się w kłębek z nadmiaru wilgoci (a może z oszczędności?). Tylko żaby po nich skakały. Życie nocne, tak niegdyś donośne, ograniczone do sklepu nocnego snuło się smętnie. Balkony i okna grzecznie po mieszczańsku milkły w porze śródlwiecznej. Słowem cisza i spokój. Kaninula wyleżana, wysmęcona moczyła się pod gruszą bez specjalnych hałasowań i typowych dla lata ekscesów. Jeśli na wiosnę doczekamy się przyrostu naturalnego, to chyba tylko w ramach sypialniano-podpierzynowych, co nie rokuje zbyt dobrze w kwestii bocianowo-zdrowotnej. Nawet księżyc się obraził na S. i przeniósł do ciepłych krajów.

Podreptało sobie lato w kaloszach, pochłupało EB pod monopolowym, a teraz próbuje trochę w lepszym stylu pozwijać manatki. Wakacyjne ptaki odlatują. Jezioro Ostrowskie spuszcza zapyzłą wodę. Idzie Jesień.

Tylko pod kościołem ryją. Z wykopów już nawet trochę widać nowe stare mury. Obronne? Może to i dobrze. Za rok też będzie lato. Może nawet w drodze do Lubniewic zjadą jacyś turyści. Wtedy takie nowohistoryczne mury będą jak znalazł....

O czym uprzejmie informuje

Joanna Ziemińska-Kurek

Miasteczko jak brzuch baobabu

Motto:

„Króliczki lubią króliczki. A co lubią króliczki?
Oczywiście króliczki”

Sir Rabbit

Kochana redakcjo!

Zrobiło się zimno i filozoficznie.

Czuję jak dusza mi przemarza i romantycznieje.

Lato nie było piękne tego roku, więc mózg mam nie przypalony słońcem ani nie wyliniałam na plecach. Poza tym wszystko po staremu.

Chętnie bym jeszcze pokicała przed zimą, a tu rosa na baoba-bie smakuje jak przypalony plastik rozłożone spisy letnich historii. I mrówki podgryzają. Przeczytałam „Ode do umarłego Stoli-ka Nr 1” i pogrążona w melancholii zarządziłam systematyczne zbiórki w „Hotelowej”.

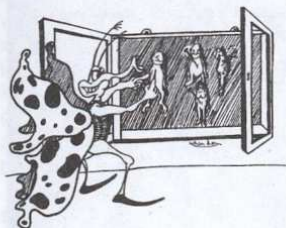
Kończy się marchewka. Niebieścieją chodniki.

Długie króliczków rozmowy jesienne będą poświęcone na roz-ważania teoretyczne i wdrażanie. A jak ktoś miałby ochotę, zawsze może zajrzeć i, kto wie, może nawet pouczestniczyć w sułecińskim „Stoliku nr 1”.

Piątki. Godzina 18.00.

Pozdrowienia

Joanna Ziemińska-Kurek



MIMO ZNACZNEGO WZROSTU
STOPY ŻYCIOWEJ, NADAL
NIE ODCZUWAŁ ZADOWOLENIA

15 lat RSTK

Uroczystość jubileuszowa odbyła się 31 sierpnia, dokładnie w 15-lecie rejestracji Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Było uroczyste i elegancko. Jako pierwszy zabrał głos prezes Zakładów Włókien Chemicznych „Stilon” SA - Janusz Gramza, jako że Zakłady te od początku patronowały inicjatywie i dokonaniom grupy. Spośród pracowników „Stilonu” wywodzą się organizatorzy RSTK - Maria Przy-

minister kultury i sztuki, był wojewoda gorzowski - Bogusław Bil, prezydent miasta Gorzowa - Henryk Maciej Woźniak oraz wielu byłych i aktualnych członków grupy i jej sympatyków. Były nagrody i odznaczenia.

Członkowie RSTK recytowali swoje najnowsze wiersze, grali i śpiewali, prezentowali filmy i kroniki na video wykonane przede wszystkim podczas plenerów w Lubniewicach. Najdłużej można

my „Rolland” i „Perfect Company”.

Przed 15 laty z inicjatywy Marii Przybylak grupa nieprofesjonalnych twórców postanowiła położyć trzecie (po Warszawie i Bydgoszczy) Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp. (rejestracja - 31 lipca 1981). Przez następne lata 260 osób dłużej lub krócej utrzymywało kontakt z RSTK doskonaląc swoje uzdolnienia literackie, plastyczne, muzyczne, taneczne, a ostatnio także filmowe.

Najbardziej znani są literaci z założycielką Marią Przybylak i nieżyjącym już Kazimierzem Jankow-



CZESŁAW GANDA PREZES RSTK



MARIA PRZYBYLAK

bylak i Kazimierz Jankowski. „Stilon” systematycznie wspiera nieprofesjonalnych twórców, wspomagając finansowo interdyscyplinarne warsztaty odbywane co roku w czerwcu w ośrodku wypoczynkowym „Stilonu” w Lubniewicach. Z okazji niedawnego jubileuszu 45-lecia ZWCh Stilon wydano dwa tomy poezji - właśnie Marii Przybylak i Kazimierza Jankowskiego.

W uroczystości zorganizowanej przez RSTK wziął udział wice-

było oglądać najciekawsze prace plastyczne członków grupy wystawione w Centrum Promocji Stilonu. Ta zbiorowa wystawa w marcu była pokazana w Klubie Garnizonowym w Szczecinie, a w październiku wystawiona zostanie w Galerii Słowa i Obrazu we Wrocławiu. Z okazji jubileuszu wydano ładny katalog obrazujący przede wszystkim malarstwo członków RSTK. O jego estetyczny wygląd zadbał Michał Bajsarowicz - autor okładki i dwie fir-

skim. Dorobkiem sekcji literackiej jest 20 autorskich tomików poetyckich oraz 12 zbiorowych wydawanych jako powarsztatowe biuletyny poetyckie. Zdobyli wiele nagród, ich utwory publikowane były na łamach licznych pism, mieli audycje w radiu i w telewizji.

Od lat słowa uznania zbierają plastycy, którzy wystawiali swe prace od Irkucka (Fabian Jakusz) po Toronto (nagroda dla Wandy Juścińskiej). Są też laureatami wielu nagród w konkursach

plastycznych regionalnych i ogólnopolskich.

Pod znakiem RSTK grały zespoły „Temstil-Band”, „Nocny Kurs”, „Suicide Jump”, „New Poland”, „Funky Pesos”, „Ferrum Four”, także zaliczane do czołówki wojewódzkiej. Epizod taneczny był stosunkowo krótki, ale w barwach tej grupy występowali m.in. Anna Saganowska i Marek Rokita, pierwsza para z woj. gorzowskiego, która uzyskała klasę „S” w tańcach standardowych i latynoamerykańskich. Od niedawna włączyli się filmowcy, którzy na video rejestrują zdarzenia i przygotowują filmy. Roman Habbas i Ryszard Kućko mają autorski program w telewizji „Vigor”. Twórczość „filmowców” znalazła uznanie na ogólnopolskich przeglądach filmów amatorskich.

Członkowie RSTK zorganizowali ponad 600 imprez muzycznych, poetycko-muzycznych, wieczorów autorskich, pokazów tańca, wernisaży, pokazów filmowych itp. Ale zawsze najpełniej wypowiadają się wspólnie, przede wszystkim podczas imprez z cyklu „Obrazy - słowa - dźwięki”, których przeprowadzili ponad 90 a których istotą jest wspólna prezentacja dorobku literackiego, plastycznego i muzycznego.

Bardzo ważne są w działalności RSTK Interdyscyplinarne Warsztaty Artystyczne. Na ich trzynastu edycjach chętnie zjeżdżali do Lubniewic członkowie gorzowskiego RSTK, goście z innych regionów Polski, a nawet z Rosji, Grecji i Niemiec. Pod kierunkiem konsultantów rozwijali swoje twórcze możliwości, organizowali artystyczne zdarzenia, upajali się letnimi widokami.

RSTK żyje, rozwija się i tworzy. Duża to zasługa prezesów: przez dwie kadencje Marii Przybylak, przez jedną Zenona Cichego oraz już od pięciu - Czesława Gandy. A co w „duży grany” twórcom z Gorzowa i woj. gorzowskiego, zobaczyć można na zbiorowej wystawie.

Macedońskie i kaukaskie rytmy

Festiwal odbywał się w Zielonej Górze, do Gorzowa przyjechały tylko dwa zespoły - z Macedonii oraz Kaukazu. Gorzowska telewizja zapowiadała ich więcej. Miał być w programie występów również zespół z Włoch. Nie było. A może był to chwyt reklamowy? Chętnych do obejrzenia i wysłuchania było tyle co kot napłakał. A szkoda. Muszę przyznać, iż zespoły zaprezentowały się jeszcze lepiej, niż te, które mieliśmy okazję oglądać na scenie gorzowskiego amfiteatru w czasie tegorocznego III Ogólnopolskiego Festiwalu Zespołów Tanecznych Dzieci i Młodzieży Szkolnej. Tu widać było nieudawany entuzjizm tancerzy, śpiewaków oraz muzyków. Nie przeszkadzało im nawet to, że co niektórzy niekulturalni widzowie ostentacyjnie opuszczali salę teatralną. Pozostałej części widowni należało się uznanie. Reagowała żywo na każde wyjście zespołów tanecznych oraz śpiewaków. Oklaski brzmiały więc tak, jakby widów było co najmniej dziesięć razy więcej. Bo i trudno byłoby nie zareagować na bogate układy taneczne, towarzyszące im śpiewy oraz okrzyki mężczyźni i piski dziewcząt.

Zespół kaukaski tworzą przede wszystkim mężczyźni. Ubrani w czarne żupany, futrzane szuby i wysokie buty prezentowali przez niemalże godzinę gorące tańce ze swoich regionów. W układach tanecznych znalazło się wiele skomplikowanych skoków i salt, które wymagały niezwykłego skupienia i umiejętności skoordynowania ze śpiewem. Niezwykłą wytrzymałością wykazali się również muzycy z tego ze-

społu, przede wszystkim zaś pan, który przez dobre 20 minut uderzał w bęben - bez przerwy!!! Oblany był potem, ale uśmiech na twarzy i rozentuzjadowane oczy nie dały poznać, że jest zmęczony. Wśród wykonawców znalazł się również duet, który zaśpiewał polską piosenkę - „Szła dziewczynka do laseczka”.

Innym zespołem, goszczącym na deskach naszego teatru, był macedoński ASONG. Jego występ nie był tak gorący, za to choreograf tego zespołu postarał się, aby pokazać życie codzienne mieszkańców wsi tego regionu Europy. Świadczyły o tym gesty siania ziarna, koszenia zboża, zbierania plonów, układania stogów siana. Panny chodziły nad wodę z dzbankami, na łąkę z koszykami pełnymi kwiatów. Piękny był również taniec obrazujący wypiekanie chleba. Wydarzeniem wieczoru była niewątpliwie gra na kobzie.

Atrakcyjna była również wielość zaprezentowanych strojów ludowych. Prawie każdy taniec kobiet wymagał zmian kostiumów. Widzieć więc można było zarówno chłopki, jak i piękne szlachcianki. Nie zabrakło również rycerzy z szablami oraz uwodzicielskich chłopskich amantów.

Kto był, pewno nie żałował, może tylko tego, że koncert nie trwał dłużej i nie wystąpiło więcej zespołów. Mam jednak nadzieję, że w przyszłym roku organizatorzy zadbają o zaproszenie większej ich ilości. No i o solidniejsze rozreklamowanie tak pięknej imprezy!

Dorota Kurmin

Repertuar KIN



Kino „Słońce”

ul. Chrobrego 2, tel. 22-54-79

- do 2.10. - **Sztorm**
3-10. - **Namiętności**
- **Podwójna świadomość**
- **Diabolique**
- **Król Olch**
- **Złodziej z Bagdadu**

Sztorm

Reż. Ridley Scott, wyk. Jeff Bridges, Caroline Goodall, Robin Williams.

Historia oparta na autentycznym wydarzeniu, które miało miejsce na morzu w 1960 r. Na rejs po Pacyfiku i Karai-bach wyruszył statek „Albatros”, na pokładzie którego trzy-nastu 15-letnich chłopców z dobrze sytuowanych rodzin miało przeżyć przygodę życia. Dla czterech z nich i dwóch marynarzy podróż zakończyła się w morskich głębinach. Film opowiada codzienne życie „wychuchanych” chłop-ców, którzy przez 8 miesięcy rejsu, nim nastąpiła katastro-fa, przechodzili twardą szkołę na morzu, surowej dyscypli-ny, posłuszeńści.

Namiętności

Reż. Jon Avnet, wyk. Michelle Pfeiffer, Robert Redford, Joe Mantegna.

Ona jest początkującą dziennikarką telewizyjną, on jej przełożonym i „odkrywcą” talentu. Miłość nie zna granic, nawet w świecie telewizyjnych prezenterów. Romans prze-radza się w małżeństwo z problemami, w którym ambitna małżonka „przerasta” swojego mistrza. Życie pełne roz-stań i powrotów, dramatycznych zdarzeń, jak to, które miało miejsce w filadelfijskim więzieniu podczas buntu, który dziennikarka relacjonowała na żywo.

Podwójna świadomość

Reż. John Dahl, wyk. Roy Liotta, Linda Fiorentino, Peter Coyote.

Film sensacyjny. Lekarz sądowy zostaje oskarżony o za-mordowanie swojej żony. Pragnąc wykazać swą niewin-ność lekarz zwraca się do specjalistki, dokonującej ekspe-rymentów z przeszczepami pamięci. Płyn mózgowy po-brany ze zwłok pozwala przeżyć to, czego doświadczyła ofiara zbrodni.

Diabolique

Reż. Jeremiah Chechik, wyk. Sharon Stone, Isabelle Adjani.

Amerykański remake „Widma” - filmu Henri-Georgesa Clu-ezot. Zdradzana żona i jej rywalka postanawiają poznać życie mężczyzny, który unieszczenieliwa je obie.

Król Olch

Reż. Volker Schlöndorff, wyk. John Malkovich.

Historia chłopca-sieroty, który dzieciństwo spędza we fran-cuskiej szkole katolickiej z internatem. Czuje się inny i szczególnie przez los wyróżniony. Umacnia się w tym przekonaniu w chwilę, gdy pomyślane w duchu życzenie splonięcia szkoły spełnia się. Zdolności te ujawniają się i później. Jednak w 1939 r. wybuchła wojna. Abel - już dorosły, trafia do niemieckiej niewoli, w której otrzymuje nakaz służby w pałacu myśliwskim Göringa, a później w twierdzy, gdzie na wzorach SS-manów szkoli się 12-16-letnich chłopców.

Złodziej z Bagdadu

Film animowany dla dzieci. Bajka o Złotym Mieście, Zło-dzieju i szewczyku Gwoździku. Bezpieczeństwa miasta bronią trzy złote kule umieszczone na wieży minaretu. Przebiegły Złodziej obmyśla plan, który pozwoli mu je ukraść. Gwóźdź i księżniczka Yum Yum próbują zapo-biec katastrofie.

Kino „Kopernik”

ul. Warszawska 33
tel. 322-786, kasa 322-764

- do 3.10. - **Twister**
4.10. - **Independence day - Dzień Niepodległości**

Twister

Reż. Jan De Bont, wyk. Helen Hunt, Bill Paxton.

Film katastroficzy, którego twórcami są autorzy „Parku Jurajskiego” (Steven Spielberg) i „Speed” (Jan De Bont). Małżeństwo naukowców zajmuje się badaniami nad wy-jątkowo groźnym i złośliwym huraganem. Powodowane przez niego wypadki zagrażają życiu naukowców, którzy znaleźli się w samym jego centrum.

Dzień Niepodległości

Reż. Roland Emmerich, wyk. Bill Pullman, Jeff Goldblum, Will Smith.

Europejska premiera amerykańskiego hitu, thriller science fiction. USA, 4 lipca: wrogie istoty z kosmosu przybywają podczas narodowego święta Amerykanów. Gigantyczne statki kosmiczne o średnicy 550 km pokrywają całe niebo. Początkowy entuzjazm Ziemiaków przeradza się w panikę. Kosmici zamierzają doprowadzić do zagłady gatunku ludz-kiego. Swą wizytę rozpoczynają od wysadzenia w powie-trze Białego Domu. Przez trzy dni Amerykanie i cały świat przeżyją koszmar...

Dyskusyjny Klub Filmowy

„MEGARON”



zaprasza w październiku:

Rozenkrantz i Guildenstern nie żyją	- 4 g.18.00
Farinelli, ostatni kastrat	- 11 g.18.00
Mysz, która ryknęła	- 18 g.18.00
Pestka	- 25 g.18.00

Rozenkrantz i Guildenstern nie żyją

reż. Tom Stoppard, wyk. Gary Oldman, Tim Roth, Richard Breyfuss, prod. USA/Wielka Brytania, 1990/118 min.

Debiut filmowy dramaturga i scenarzysty, któremu posłużyła jego własna sztuka wykorzystująca wątki „Hamleta” Szekspira. Wydarzenia rozgrywające się na dworze królewskim przedstawione zostały z punktu widzenia tytułowych bohaterów, przyjaciół Hamleta z czasów młodości.

Farinelli, ostatni kastrat

reż. Gerard Coribau, wyk. Stefano Dionisi, Jeroen Krabbe, prod. Belgia/Włochy, 1991/116 min.

Historia najslawniejszego XVII-wiecznego śpiewaka-kastrata. Posiadał on niezwykłą skalę głosu: trzy i pół oktawy. Film zdobył Złoty Glob dla najlepszego filmu zagranicznego, otrzymał też nominację do Oscara.

Mysz, która ryknęła

reż. Jack Arnold, wyk. Peter Sellers, Jean Seberg, David Kossoff, prod. Wielka Brytania, 1959/83 min.

Jest to satyra polityczna o zagrożeniu, jakie niesie bomba atomowa. Film doskonale łączy elementy groteski ze specyficznym angielskim stylem nonsensownego dowcipu.

Pestka

reż. Krystyna Janda, wyk. Krystyna Janda, Jani Olbrychski, Anna Dymna, prod. Polska, 1995/83 min.

Reżyserski debiut aktorki - K. Jandy, oparty na motywach powieści Anki Kowalskiej. Opowiada on o miłości samotnej kobiety i żonatego mężczyzny: Agaty i Borysa. Romans ten jest tragiczny, ponieważ nie mogą oni znaleźć miejsca dla swej miłości. Jak być ze sobą, nie zostawiając rodziny? Jak długo można prowadzić podwójne życie?

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA PLAKATOWA!

na tablicach ogłoszeniowych w autobusach komunikacji miejskiej

* 70 autobusów „jelcz” i „mercedes”!

* 100 tysięcy pasażerów każdego dnia!

* 20 linii podmiejskich!

* przy długoterminowych zleceniach - możliwość negocjacji cen!

OFERTA SPECJALNA!!!

Koncerty, recitale, spektakle, filmy, kabarety, imprezy sportowe - możliwość rozliczenia należności w postaci biletów i „wejściówek” dla naszych pracowników.

WSZELKIE INFORMACJE: tel. 20-30-87 wew. 179, 20-46-95

PRZYJMOWANIE REKLAM:

biurowiec MZK, ul. Kostrzyńska 46,
pokój nr 11 w godz. 8.00 - 14.00
oprócz sobót i niedziel.



REKLAMA U NAS TAŃSZA NIŻ MYŚLISZ!



GORZÓW WLKP.

Muzeum „Pałac w ogrodzie”

ul. Warszawska 35, tel. 32-28-43, dyr. Zdzisław Linkowski
 czynne: wt.-pt. g.10.00-16.00,
 niedz. g.10.00-17.00

Wystawy stałe: Konwisarstwo, Wnętrza w stylu biedermeier, Sala portretowa, Dawna sztuka zdobnicza, Salonik rokokowy, Sierń herbowa, Akwarele Henryka Rodańskiego „Album Palahickie”.

Muzeum Oddział „Spichlerz”

ul. Fabryczna 1, tel. 254-68
 czynne: wt.-pt.10.00-16.00
 niedz.10.00- 17.00

Wystawy stałe: „Warta - świadek dziejów”, Malarstwo Jana Korcza, Kolekcja „Krań Arsenalu”, Galeria tkaniny unikatowej. Zabytkowy park przy ul. Warszawskiej 35 oraz zagroda młyńska oddziału muzeum w Bogdańcu otwarte są dla zwiedzających codziennie od 10 do zmroku.
 Muzeum w Gorzowie podlegają oddziały w Bogdańcu i Santoku (o nich poniżej).

BOGDANIEC

Muzeum Budownictwa i Techniki Wiejskiej, ul. Leśna 22, tel. 7.

Czynne wt.-pt. 10.00-16.00, niedziele 10.00-17.00.

- Wystawa „Młynki w młynie” oraz wnętrza mieszkalne rodziny młynarza, wyposażenie młyna sprawnego do mielenia zboża, wypiek chleba, kuźnia.

BARLINEK

Muzeum Regionalne, ul. Niepodległości 17 (wejście od strony ul. Paderewskiego), tel. 4-61-889, dyr. BOK-u Zbigniew Ligus

Czynne wt.śr.czw.pt. 8.00-17.00, pon. 8.00-15.00, sob. 11.00-14.00, niedziele i święta - muzeum otwierane na specjalne życzenie po wcześniejszym zapowiedzeniu się.

Ekspozycje stałe: Historia Barlinka, Technika gospodarstwa domowego, wystawa poświęcona Emanuelowi Laskerowi - światowej sławy mistrzowi szachowemu, który urodził się w Barlinku, ceramika i rysunek Romany Kaszczyc.

CHOSZCZNO

Skansen Taboru Kolejowego

czynny w godz. 10.00-15.00.
 pociągi kursują w niedziele od czerwca do sierpnia. Po sezonie: na zamówienie.

DOBIEGNIW

Muzeum Woldenbergczyków ul. Gorzowska 11, tel. 95, kier. Krzysztof Walczewski - kustosz muzeum.

Muzeum prezentuje dwa działy: Kampania Wrześniowa i Oflag IIC Woldenberg. O Oflagu: ogólne informacje, życie codzienne, rekonstrukcja izby jenieckiej, konspiracja obozowa, poczta obozowa, życie kulturalne, oświata i sport, ewakuacja obozu, drzeworyty na temat życia codziennego w obozie, Woldenbergczyko po wojnie. W planach: humor jeniecki.

Muzeum czynne: wt. 8.00-18.00, śr.pt. 8.00-17.00, sob. 9.00-15.00, w niedziele - po wcześniejszym zgłoszeniu.

DREZDENKO

Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej, Plac Wolności 11, tel. 6-209-48, kier. Teresa Czeczko: Czynne: pn.wt.śr.pt. 8.00-15.00, czw. 8.00-17.00, sob. 12.00-17.00, niedziele - dla grup wcześniej zgłoszonych.

Ekspozycje stałe: Z dziejów grodu i miasta, Rolnictwo i gospodarka leśna, pszczelarstwo.

KOSTRZYŃ

Muzeum Przyrodnicze Lubuskiego Klubu Przyrodników, ul. Kolejowa,

wa, tel. 52-36-73. Czynne codziennie oprócz poniedziałków 10.00-16.00. (także w niedziele i święta). Wystawa stała: Flora i fauna doliny Warty, Odry i Noteci - można oglądać wypchane okazy ptaków, zwierząt (jenot, lis, dzika, świnią), motyle, ryby oraz różne rośliny.

MIEDZYCHÓD

Muzeum Regionalne ul. 17 Stycznia 100, tel. 48-27-01, dyr. Międzychodzkiego Centrum Kultury Elżbieta Borowiak. Czynne: pn. - grupy wcześniejszej zgłoszone, wt.pt.sob. 9.00-15.00, śr. 10.00-16.00, czw. 12.00-18.00, niedz. 9.00-14.00.

Stale ekspozycje: Powstanie Wielkopolskie na ziemi Międzychodzko-Sierakowskiej, w dziale etnograficznym: gospodarstwo domowe, włókiennictwo, lampiarstwo, rolnictwo, kowalstwo, rybolówstwo.

MIEDZYRZECZ

Muzeum ul. Podzamcze 2, tel. 41-25-67, kier. Joanna Patarska.

Wystawa stała: „1000 lat Międzyrzecza”. Działy: archeologiczny, historii miasta, sztuki i rzemiosła artystycznego, kultury ludowej, najcenniejsze zasoby - kolekcja portretów trumiennych.

MYŚLIBÓRZ

Muzeum w strukturze Ośrodka Edukacji Plastycznej i Historycznej, ul. Bohaterów Warszawy 74, tel. 47-24-48, kier. Ryszard Jobke.

Wystawy stałe: Myślubórz we wczesnym średniowieczu, Z dziejów Myśluborza, 50-lecie powrotu Ziemi Myśluborskiej do macierzy - wystawa dokumentów z lat 1940/50, Nabytki muzeum, „Malarstwo Ciechanowicza”.

PSZCZEW

Dom szewca, Plac Świerczewskiego 19, tel. 150.

Ekspozycja stała: wykopaliska, warsztat szewca, czarna kuchnia, historia Pszczewa.

SANTOK

Muzeum Grodu Santok, ul. Wodna 4. W poniedziałki i soboty nieczynne, w pozostałe dni od 10-16, niedziela 10-17.

Historia grodu Santok, wystawa przedstawiająca życie i dorobek pisarza-przyrodnika Włodzimierza Korsaka.

Z okazji inauguracji roku kulturalnego w Gorzowie prezydent miasta - Henryk Maciej Woźniak przyznał nagrody. Otrzymali je:

BOGUSŁAW DZIEKAŃSKI, kierownik Jazz Clubu „Pod Filarami” w Gorzowie - za prowadzenie Klubu na europejskim poziomie, duży wkład pracy w organizację Małej Akademii Jazzu oraz umiejętności w pozyskiwaniu środków finansowych od sponsorów.

JERZY GAŚIOREK, dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Gorzowie - za nieustannie wysoki poziom proponowanych wystaw i plenerów oraz za świetną organizację Biennale Sztuki Sakralnej.

MARIAN ŁAZARSKI, prezes Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego w Gorzowie - za bardzo przemyślany kierunek działań Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego, wysoki poziom proponowanych wystaw. Na uwagę zasługują Ogólnopolskie Konfrontacje Fotograficzne, które sprawiły, że Gorzów nazwano stolicą polskiej fotografii.

MAREK LEWANDOWSKI, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Gorzowie - za duży wkład pracy w organizację imprez dla mieszkańców miasta, szczególnie DNI GORZOWA, festynów oraz za pomoc różnym instytucjom w realizacji imprez.

EDWARD DĘBICKI - za Międzynarodowy Festiwal Zespołów Cygańskich, którego jest pomysłodawcą oraz kierownikiem artystycznym.

Prestiż i tradycja miejsca Spotkań Cygańskich promuje nasze miasto spośród innych tego typu imprez w Europie.

ZBIGNIEW RUDZIŃSKI, prezes Gorzowskiego Klubu Turystyki Górskiej „SĘPIK” przy II Liceum Ogólnokształcącym w Gorzowie - za działania integrujące młodzież oraz dzieci z Państwowego Domu Dziecka. Cenną jest inicjatywa corocznego sprzątania szlaków górskich wspólnie z młodzieżą oraz opracowanie rozszerzonego wydawnictwa

pt. „ZAMKI SUDETÓW POLSKICH”, którego jest autorem.

JADWIGA KOWALECZKO, Pełnomocnik Kuratora Oświaty ds. kultury szkolnej - za zaangażowanie w tworzeniu życia kulturalnego miasta. Gorzów zyskał ugruntowaną pozycję, profesjonalnego organizatora imprezy tanecznej, jaką jest Ogólnopolski Festiwal Taneczny Dzieci i Młodzieży Szkolnej, którego jest pomysłodawczynią i główną realizatorką.

ANNA SZYMANEK, artysta plastyk - za trud w powołaniu gorzowskiego oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków oraz za zainicjowanie i realizację trzech ogólnopolskich plenerów malarskich.

Zespół Tańca Współczesnego „BUZIAKI” - za systematyczną i efektywną pracę, czego dowodem są najwyższe laury zdobyte w Przeglądzie Amatorskiego Ruchu Artystycznego '96 - tytuł laureata oraz ZłOTA JODŁA na Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej Kielce'96. Wyjazdy zagraniczne „Buziaków” są istotną cegiełką w budowaniu współpracy pomiędzy państwami w dziedzinie kultury.

Zespół redakcyjny pisma społeczno-kulturalnego „TRAKT” - za godne szacunku i naśladowania działanie w wydawaniu miesięcznika społeczno-kulturalnego, artykuły, które mają charakter przyczynkowski z dziedziny historii regionu, za trud zespołu tym większy, że wymaga permanentnej pracy i zabiegów wokół pozyskania środków.

STOWARZYSZENIE POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY przy Katedrze w Gorzowie - za bezinteresowne nieinstytucjonalne działania opiekuńczo-wychowawcze i kulturalne na rzecz najuboższych dzieci i młodzieży naszego miasta.

W dziesiątce laureatów

Maciej Zdziarski z Drezdenka znalazł się w dziesiątce laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Ikar”, zorganizowanego przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Wałbrzychu. Jego wiersze ukażą się w tomiku „Deja vu”. Otrzymał również zaproszenie na Polska-Niemieckie Spotkania Młodych Pisarzy w Stroniu Śląskim oraz Berlinie.

RSTK-owcy nagrodzeni

Z okazji jubileuszu Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” otrzymał Fabian Jakuszyk, Nato-

miast medale zasługi dla województwa gorzowskiego dostały Wanda Juścińska i Maria Przybylak. Były także listy gratulacyjne RSTK, nagrody i wyrazy uznania dla wszystkich członków tego stowarzyszenia.

Konkurs na krajobraz plastyczny

Na ogólnopolskim etapie konkursu plastycznego „Krajobraz plastyczny - tradycje, współczesność i przyszłość” czworo uczestników pracowni plastycznej MDK w Gorzowie zdobyło nagrody. Są to: Agnieszka Szopińska, Daria Wieczorek, Mateusz Ziolek, Dorota Puzorska.

Laureaci-tkacze

Na inauguracji XIX pleneru tkackiego Art-Stilonu, połączonej z otwarciem prezentacji prac z minionego roku rozdano nagrody i wyróżnienia. Jury pod przewodnictwem Danuty Śleziak po obejrzeniu 35 prac postanowiło pierwszą nagrodę przyznać Stefanowi Popławskiemu z Poznania za „Rozmowy na moście”, drugą Marii Aftanas-Jujce z Gdańska, trzecią Marii Błotko-Kiszce z Chełma Śląskiego. Wyróżnieni to: Barbara Levittoux-Świdowska, Małgorzata Wyszogrodzka i Konrad Zych. Specjalne wyróżnienie za promowanie zakładu poprzez sztukę otrzymała z rąk dyrektora Stilonu - Romana Szymańska-Płaskowska.

IMPREZY W DOMACH KULTURY I KLUBACH

PAŹDZIERNIK w województwie

Barlinek

Barlinecki Ośrodek Kultury „Panorama”, Podwale 6, tel. 4-62-135, dyr. mgr Zbigniew Ligus.

- 10. - W muzeum spotkanie Towarzystwa Miłośników Barlinka - DIAPORAMA „Pejzaże Barlink” Jacka Piaseckiego.
- 11. - Wernisaż wystawy Zofii Bilińskiej.
- 12. - 50-lecie Zespołu Szkół Zawodowych nr 1.
- 17. - Inauguracja roku kulturalnego.
- 19. - Wieczór muzyki techno.

Choszczno

Choszczeński Dom Kultury, ul. Boh. Warszawy 17, tel. 65-72-96, dyr. Barbara Dziendzik.

- 12. - Wystawa malarstwa byłej absolwentki LO w Choszczynie Hejderone Drews

i nauczycielki tej szkoły Barbary Widła.

- 18. - Koncert Szkoły Muzycznej.
- 30. - Teatr Bałtycki z Koszalina - operetka w dwóch aktach „Karmianiola”

Drezdenko

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury „Strzelnica”, ul. Niepodległości 28, tel. 6-212-50, dyr. Andrzej Wiśniewski

- inauguracja roku kulturalnego,
- spektakl teatru ALTEREGO „Żaloba z Antygona” wg Zdzisława Łąckowskiego, w reżyserii Tomasa Walczaka,
- Teatr dziecięcy pt.: „Pranie Tuwima”,
- Posiedzenie jury II-go Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Eryka Pietruszaka.

Dębno

Dębnowski Ośrodek Kultury, ul. Daszyńskiego 20, tel. 60-23-00, dyr. Bożena Bochnacka-Smoliga

- 5. - Koncert orkiestry dętej na 35-lecie Zespołu Szkół Rolniczych w Mieszkowicach.
- 18. - Inauguracja roku kulturalnego (wystawa plakatów Leszka Żebrowskiego, wystawa rękodzieła ludowego, koncerty).

Kostrzyn

Miejski Ośrodek Kultury „Kręgielnia”, ul. Fabryczna 5, tel. 52-30-08, dyr. Włodzisław Szypuła

- od 3. 10. - rekrutacja do młodzieżowego zespołu wokalnego - spotkanie chętnych o godz. 18.00.
- 13. - XIX-ty turniej brydżowy o „Złoty liść jesieni”.
- 19. - O godz. 16.00 spotkanie

dla emerytów i rencistów Kostrzyna i okolic, połączone z występem zespołów amatorskich.

27. - W amfiteatrze impreza plenerowa ZHP.

Klub Garnizonowy, ul. Sikorskiego 1, tel. 52-26-41
kier. kpt. Zdzisław Garczarek
do 30.VI „Sztuka na granicy”
wystawa poplenerowa

Miedzychód
Miedzychódzki Ośrodek Kultury, Plac Kościuszki 8, tel. 48-26-02, dyr. Elżbieta Boro-
wiał.

Dyskoteki w każdą niedzielę.
1. - Film - „Szklana pułapka”

8. - „Egzekutor”
15. - „Goosy na wakacjach”,
„Telemaniak”.

Słubice
Słubicki Ośrodek Kultury „SMOK”, ul. 1 Maja 1, tel./fax 58-24-39, dyr. Andrzej Muszyński.
2. - SWEET NOISE
9. - Z cyklu „Mistrzowie gitary” - (Kciuk) Jaworski.

Sulęcín
Sulęciński Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, ul. Poznańska 10, tel. 55-24-77, dyr. Ewa Żuryło.
11. - Koncert z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

Trzciel
Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji, ul. Poznańska 10, tel. 178 i 138, kier. Kazimierz Szpigun.

- 8.-11. - udział w Międzynarodowych Targach Turystycznych „Tour Salon'96” w Poznaniu.
20. - gminne warsztaty dla grup śpiewaczych i poezji śpiewanej.
26. - Turniej szaradziarski z Radem „Zachód” dla gmin Trzciel, Miedzychów.

Wojewódzki Dom Kultury
ul. Wał Okrzeński 36/37, tel. 22-44-27, 22-55-82, dyr. Janusz Winecki
17.-20. - XVIII Ogólnopolskie Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów **SMAK'96** w Myśliborzu.

Miejskie Centrum Kultury „Chemik”
ul. Drzymały 26, tel. 20-29-11, dyr. Ewa Hornik
8. - Z cyklu „Mistrzowie gitary” koncert T. Jaworski (Kciuk) godz. 17.00.
18. - Spotkanie z piosenką.
27. - Gorzowskie spotkania rodzin muzykujących - godz. 16.00.

Jazz Club „Pod Filarami”
ul. Jagiello 8, tel. 22-87-80, kier. Bogusław Dziekański, czynny wt.-pt. 11.00-22.00, sob. 16.00-22.00, w czasie imprez do ostatniego gościa. Dobrze zaopatrzone „Jazzbar”, video, stała ekspozycja zdjęć jazzowych Sławka Sajkowskiego.

7. - Mała Akademia Jazzu - otwarcie 2-letniego cyklu.

11. - Koncert trio Marka Kazany „Jazz dla Was” o g. 19.30.
17. - Jedyny w Polsce koncert Al Foster Quartet.
19. - Trio Music Painters - K. Ścierański, Jose Torres, Bernard Masseli.

Dom Kultury „Małyszyn”
ul. Małyszynska 8, tel. 22-80-31, czynny codziennie w godzinach popołudniowych. Raz w miesiącu odbywają się zajęcia w „Małej Akademii Jazzu”.

Informacje na temat planowanych imprez w klubach i domach kultury prosimy kierować do 23 każdego miesiąca na nr tel./fax 22-09-58 Wydawnictwo „Arsenal” w Gorzowie Wlkp.



BEZPŁATNE PORADY
pon.-pt. 10-22, sob. 9-14
* oczyszczanie skóry
* maseczki i masáže
* praktykowanie uszu
* peelingi ciała
* henna, makijaż
* mini lifting

* manicure, pedicure
* depilacja woskowa
* biologiczne paznokcie (TIPSY)
* utwardzanie paznokci
* długotrwałe rzęsy
* pielęgnacja dłoni

Wamp STUDIO KOSMETYCZNE
tel. (0-95) 20-54-54, ul. Sikorskiego 15 Dom Usług (II p.)
66-400 Gorzów Wlkp.

To się już wydarzyło

w SIERPNIU

13.08. - W ramach cyklu „Jazz Corner - Lato z EB” bezpłatny występ Aniki - laureatki Międzynarodowych Targów Muzycznych „Intermedia”.

13.08. - Festyn Radia „Zachód” na lubniewickim rynku.

13.08. - „Familiada” czyli turniej sportowych rodzin na stadionie LOKSIT.

13.08. - Wernisaż wystawy zorganizowanej w 15-lecie Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

we WRZESNIU

1 - Festyn pod hasłem „Szkoła na wesoło” w Choczynie.

6-7. - Konferencja przedstawicieli regionalnych stowarzyszeń w Sulęcinie.

6. - Koncert Varius Manx w gorzowskim amfiteatrze.

7. - Z okazji 75-lecia Brygady Saperów występy w amfiteatrze Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

10. - W Międzyrzeczu widowisko historyczne „Orzeł Biały” w wykonaniu reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

12. - W Klubie Myśli Twórczej „Lamus” spotkanie z prezenterką Radia „Gorzów” - Jadwigą Matysik.

13. - Koncert z okazji 10-lecia Big Bandu ze Strzelców Krajeńskich Jurek's Band w miejscowej sali widowiskowej.

14. - Rozpoczęcie III Warsztatów Jazzowych w Strzelcach Krajeńskich.

14. - W klubie „Pod Filarami” występ saksofonisty Tadeusza Golachowskiego.

14.-15. - Jarmark Strzelecki (koncerty zespołów młodzieżowych, pokaz sztuk cyrko-

wych, tańce pod gwiazdami, dożynki i konkurs na najpiękniejszy wieniec oraz zabawa ludowa nad jeziorem).

15. - „Jesień w Gliśnie”.

15. - W salach BWA Centrum Promocji Stilonu - inauguracja XIX-go Pleneru Tkackiego Lubniewice 96.

16-17. - Seminarium w Zespole Kolegiów Nauczycielskich z udziałem wiceministra edukacji narodowej Kazimierza Przybyła oraz polskich i niemieckich naukowców na temat: „Wyższe szkoły zawodowe - doświadczenia niemieckie, koncepcje polskie”.

16-27. - Międzynarodowy plener malarski w Kostrzynie „Sztuka na granicy”.

17. - Koncert Romana Puchowskiego z cyklu „Mistrzowie gitary”.

18. - W Teatrze im. Juliusza Osterwy występ zespołów folklorystycznych z Macedonii i Bałkarii.

19. - W BOK „PANORAMA” w Barlinku wieczór autorski Romana Kaszczyc z okazji wydania tomiku prozy pt. „Imię czasu”.

20. - Poezja i blues w wykonaniu Piotra Siewruka w myśliborskim nowo powstałym klubie Music Pub „pod Basztą”.

20. - Koncert w Państwowej Szkole Muzycznej dyplomantki muzycznej szkoły średniej z klasy fortepianu.

20. - Występ Krzysztofa Ścierańskiego oraz trio Piotra Barona (Piotr Baron, Jacek Niedziela, Zbigniew Lewandowski) w Jazz Corner - „Pod Filarami”.

20. - Polsko-niemiecki statek literacki w Kostrzynie, spotkanie z Józefem Henem.

Dla Czytelników

„Arsenatu” —

Józef Hen

20. IX. 1996.

PO SPOTKANIU AUTORSKIM W KLUBIE GARNIZONOWYM PISARZ W TOWARZYSTWIE UCZESTNIKÓW REJSU ZIADŁE ZE SMAKIEM GROCHÓWKĘ SERWOWANA PRZY NABRZĘŻU PRZEZ WOJSKOWYCH KUCHARZY POPIJAJĄC BOSSEM Z WITNICY



21. - IV Europejskie Dni Dziedzictwa Kulturowego w Rokicie (otwarcie wystawy fotograficznej „Miejsca kultu w Wielkopolsce”, koncert poznańskich solistów).

21. - „Pożegnanie lata w rytmie disco” w amfiteatrze.

21. - W sulęcińskim Domu Kultury IV Festiwal Piosenki Domów Opieki Społecznej.

21.-22. - Muzyczny weekend w Music Pub „Pod Basztą” w Myśliborzu.

22. - „Biesiada piwna” w Witnicy (koncert piosenki biesiadnej w wykonaniu kapeli z Międzybuzia, występ zespołu tanecznego „Nowinka” ze Skwierzyny, zespołu dziecięcego z domu kultury w Międzybuziu).

22. - Wojewódzkie Święto planów w Dobiegniewie.

24. - Pierwszy odczyt powakacyjny na temat „Liberta i Wata poetyckie świadectwo dialogu z Nieskończonym” w Klubie Inteligencji Katolickiej wygłosił ks. Marek Walczak.

23 - 28. - Dni Informatyki w Gorzowie.

27. - Sejmik kulturalny w Choszcznie: (wykład nt. „Aktualny model organizowania czasu wolnego ze szczególnym uwzględnieniem kultury na poziomie gminy” wygłoszony przez dr M. Iwaszkiewicz, dyrektora Ośrodka Badań Rynku, wykładowcę z Instytutu Kultury UAM, Prezesa Stowarzyszenia Menadżerów Kultury w Polsce, występ artystyczny zespołów działających ChDK i Klubie Garnizonowym, wystawa w Małej Galerii ChDK rzeźby ludowej Stefana Szymoniaka, polskiego stroju ludowego).

27. - Wystawa poplenerowa „Sztuka na granicy” w kostrzyńskim Klubie Garnizonowym, prace pokazało 14. artystów z Anglii, Belgii, Irlandii, Szwecji, Ukrainy i Polski, którzy uczestniczyli w międzynarodowym plenerze malarskim w Chyrzynie koło Kostrzyna.

27-29. - W Barlineckim Ośrodku Kultury „Panorama” odbyły się II Wojewódzkie Warsztaty Piosenki Turystycznej.

28. - Zakończenie pleneru tkackiego w Lubniewicach.

28. - Uroczystości dożynkowe w Myśliborzu, występy artystyczne zespołów: „Gizynianki”, „Warniczanie”, „Seniorki”, wystawa sprzętu strażackiego, twórców ludowych, kiermasz książek.

29. - Występ „Buziaków” w Belgradzie.

MAŁY PRZEGLĄD KULTURALNY

Dni Informatyki

Od 23 do 28 września trwały w Gorzowie tegoroczne Dni Informatyki. Miejscem spotkań informatyków była SP nr 13. Najciekawszą imprezą była Wystawa Sprzętu i Oprogramowania Komputerowego. Jak co roku firmy komputerowe miały okazję zaprezentować swoje programy do nauczania prawie wszystkich przedmiotów szkolnych. Pojawiła się również bogata oferta dla urzędów, samorządów i biznesu. Atrakcją była „Kawiarenka z Internetem” oraz liczne turnieje. Imprezę zamknęło Forum Młodych Programistów.

Konserwator zabytków orzekł

Już niedługo zniknie z ulicy Obotryckiej zabytkowe podwórze. Na jego miejscu pojawi się 9-metrowy mur. Na szczęście po interwencjach mieszkańców nie będzie on wyższy niż ściany wyburzonych pomieszczeń, Gorzów nie jest miastem bogatym w zabytki. Do 1945 roku poszczycić się mógł kilkoma zabytkowymi obeliskami, teraz straci najstarsze. Kiedyś mieściły się tu stajnie z magazynami na piętze, zajazd z wyprężeniem, restauracja „Pod czarnym orłem” i destylarnia.

Klub dobrej muzyki

W Myśliborzu powstaje klub dobrej muzyki, który formalnie nazywać się będzie Music Pub „Pod Basztą”. Nazwa wynika z lokalizacji obok

baszty, która kiedyś była fragmentem murów obronnych, a dziś jest symbolem Myśliborza. Ma to być klub elitarny, organizujący w każdy weekend imprezy poświęcone różnym gatunkom muzyki.

Zdzisław Morawski miałby 70 lat

Gorzowski poeta i prozaik 6 września ukończyłby 70 lat. Zmarł 28 października 1992 roku. Tworzył wiersze, poematy, powieści, sztuki sceniczne i słuchowiska, pisał felietony i komentarze, tłumaczył. Był przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich i prezesem oddziału ZLP w Zielonej Górze. Zorganizował Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Literackie Regionu Nadodrzańskiego, redagował „Nadodrże”, „Ziemie Gorzowską”. Współtworzył Lubuskie Towarzystwo Kultury i Gorzowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.

„Cantabile” we Włoszech

Chór „Cantabile” w ostatniej dekadzie sierpnia wyruszył na wędrowkę po Italii. Wędrując śpiewał m.in. w Padwie, Wenecji, Pompei, Asyżu, Rzymie, San Marino, Sorrento, Monte Casino i San Alo. W Cava de Tirreni złożył wizytę burmistrzowi miasta, a w Castel Gandolfo został zaproszony na audiencję do Papieża Jana Pawła II. Wyjazd doszedł do skutku dzięki środ-

kom zgromadzonym za działalność koncertową, i z nagród, (m.in. Nagroda Wojewody na PARA), pomocy WDK (autokar, paliwo) i Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego. Sporą część kosztów ponieśli uczestnicy wyprawy. Do obniżenia kosztów przyczynił się także duszpasterz akademicki ksiądz Zbigniew Samociak, który zorganizował kilka noclegów w ogrodach i pokojach gościnnych zaprzyjaźnionych parafii i klasztorów.

Niś Babiego Łata

Zakończone lata wesoło i oryginalnie obchodzone było w wielu miejscowościach. W Gorzowie tę plenerową imprezę nazwaną romantycznie „Niś Babiego Łata”. Na estradzie obok katedry prezentowały się zespoły artystyczne. Naj-



bardziej podobał się teatr „Biały klaun” - duet aktorów z Kijowa od lat pracujących na zachodzie. Największą niespodziankę sprawili mieszkańcom uczniowie Liceum Sztuk Plastycz-



nych. Po raz pierwszy tak gremialnie wylegli na ulice swojego miasta i od razu nadali mu inny obraz, wprowadzili klimat artystycznego przeżycia. Prosimy o częstszą obecność na ulicach i placach Gorzowa!

Życie gorzowskiego teatru

W ubiegłym sezonie Teatr im. Juliusza Osterwy przygotował 10 premier. W tym roku pierwszą premierą będą „Czarownice z Salemu” Artura Millera w reżyserii Adama Orzechowskiego z Teatru Wybrzeże w Gdańsku. W głównych rolach zobaczymy Marzenę Wieczorek (Abigail) oraz Kubę Zaklukiewicz. Trwają również próby „Zielonej gęsi” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w reżyserii Ryszarda Majora. We wrześniu gorzowski teatr wystąpił gościnnie w dwóch miastach - jako uczestnik Międzynarodowego Festiwalu Teatrów „Korczak dzisiaj” na scenie Teatru Dramatycznego w Warszawie, gdzie zaprezentował „Króla Maciusia I”. W Zielonej Górze pokazał „Trzecią w lewo i drugą w prawo od księżycy” Janusza Rudnickiego. Na deskach naszego teatru powitamy trzech nowych aktorów **Aleksandra Podolaka, Krzysztofa Tuchalskiego i Kubę Zaklukiewicz**. W przyszłym roku obchodzić będziemy 50-tą rocznicę śmierci Juliusza Osterwy. Teatr planuje również udział w festiwalu szekspirowskim w Gdańsku, w konkursie na najlepszą sztukę współczesną i festiwalu sztuk klasycznych w Opolu.

„Orzeł Biały”

Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego, utworzony w 1943 roku pokazał mieszkańcom Gorzowa, Wędrzyna oraz Międzyrzecza widowisko historyczne „Orzeł Biały”. To spektakl z udziałem baletu, solistów, chóru i orkiestry. Ukazuje m.in. czasy dawnej świetności Rzeczypospolitej, bohaterstwo powstańców oraz uczestników obu wojen światowych. Aktorzy wystąpili w historycznych zbrojach i mundurach, korzystali z rozmaitych eksponatów, będących wiernymi kopiami.

Ćwiertnia w Zielonej Górze !?

W zielonogórskiej galerii Art wystawione zostały prace Magdaleny Ćwiertni - monotypie wykończone frędzelkami, ilustracje do bajek i kilka aktów. Plotkują, że artystka zachwycona zielonogórską atmosferą dla sztuki nosi się z zamiarem opuszczenia na stałe Gorzowa. Widać narysowała już wszystkie domy w tym mieście.

Sekcja dobrej książki

Sekcja Dobrej Książki działająca przy Klubie Inteligencji Katolickiej wznowiła po wakacjach spotkania, których tematem będzie refleksja nad wybranymi zagadnieniami literatury. Pierwszy odczyt nosił tytuł - „Liberta i Wata poetyckie

świadczenie dialogu z Nieskończonym" a wygłosił go ksiądz Marek Walczak.

Poszukiwani uzdolnieni muzycy

Organizatorzy Gorzowskich Spotkań Rodzin Muzykujących poszukują uzdolnionych uczestników. W konkursie mogą wziąć udział mieszkańcy Gorzowa i województwa. Rodzinny zespół powinien się składać z co najmniej trzech spokrewnionych muzyków. Skład nie powinien przekraczać 10 osób. Dozwolone są wszystkie formy rodzinnego muzykowania, czas występu nie powinien przekraczać 15 minut. Konkurs odbędzie się 27 października w „Chemiku”. Najciekawszy zespół uhonorowany będzie nagrodą główną. Będą również wyróżnienia. Laureaci zostaną przedstawieni w programach Radia „Gorzów” i TV „Vigor”.

Wykopaliska pod katedrą

Pod katedrą gorzowską jeszcze w tym roku rozpoczną się wykopaliska. Poszukiwane będą fundamenty kościoła św. Jana. Do połowy przyszłego roku potrwa renowacja rynku katedralnego, który po przebudowie dostępny będzie wyłącznie dla pieszych. Teren przy katedrze był od początku istnienia miasta miejscem targowym. Wokół katedry znajdował się cmentarz. Plac wybrukowano na początku XIX wieku. W 1899 roku położono tory tramwajowe. Na przełomie lat 20 i 30-tych wyodrębniono jezdnię, wykopano krawężniki i podniesiono chodniki. Sama katedra w ciągu wieków zmieniała swój wygląd. Na rynku stał przegierz i cztery studnie. Do tej pory nie robiono w tym miejscu żadnych wykopalisk. Te będą pierwsze. Najbardziej interesujące odkrycia mogą przynieść poszukiwania między obecnie stojącym kioskiem MZK i kioskiem Ruchu, gdzie najprawdopodobniej stał w średniowieczu kościół p.w. św. Jana, spalony w 1495 r.

Pismo międzyszkolne

W mieście powstaje pierwsze pismo międzyszkolne, redagowane przez uczniów. Redakcja będzie się mieścić w I Prywatnym Zespole Szkół przy ul. Nowej.

„Buziaki” w „Radości Europy”

Zespół artystyczny „Buziaki” w nagrodę za wysokie wartości artystyczne i wychowawcze prezentowanych programów

został zaproszony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do udziału w Festiwalu „Radość Europy”, który odbędzie się w dniach od 1 do 6 października br. w Jugosławii.

Gospodarzem tego kulturalnego wydarzenia jest miasto Belgrad, szkoły, dzieci, ich rodziny, instytucje edukacyjne i kulturalne.

W programie Festiwalu są wspólne koncerty z dziećmi krajów europejskich w szkołach, domach kultury i telewizji belgradzkiej, a także zajęcia rekreacyjne, spotkania i wycieczki.

„Buziaki” zaprezentują program „Gry i zabawy dzieci polskich”.

Nowy teatr w Gorzowie ?

Dyrektorzy teatru (Ryszard Major) i biblioteki (Sławomir Jach) chcą uruchomić kameralną scenę teatralną „Pod dachem”. Będzie się mieściła na strychu biblioteki przy ul. Sikorskiego.

Jesień w Gliśnie

Po raz drugi odbyło się w Gliśnie spotkanie ludzi związanych z pracą na roli. Organizatorem jest Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Lubniewicach. Choć w tym roku pogoda niezbyt sprzyjała, to jednak udało się utrzymać ciepły i serdeczny klimat. Impreza ma oryginalny charakter: nie jest targami, aczkolwiek dużo można kupić i nawiązać kontakty, nie jest kiermaszem sztuki, choć wielu ludowych twórców na nią przyjeżdża. W tym roku obok miejscowych rzeźbiarzy (z Lubniewic) - Witolda Stadnika i Stefana Habury pokazali swoje prace Stefan Szymoniak, Stanisław Niżniowski i wielu innych. „Arsenałowi” bardzo podobały się prace pani Krystyny Jednorowicz ze Starego Dworu w gminie Trzciel - rzeźby wykonane z dużych pni drewnianych.



RZEŹBY NATURY KRYSZTYNY JEDNOROWICZ

FOT. CZAPLIŃSKI

Przypominamy:**Zasady tworzenia projektów przedsięwzięć w dziedzinie kultury i sztuki, sportu i turystyki dofinansowanych z budżetu państwa.****1. Wstęp**

Demokratyczne zmiany w naszym kraju w naturalny sposób dokonują rozdziału sektorów odpowiedzialności za organizację zadań z zakresu kultury sportu i turystyki.

Są to: państwo, komunalne (samorządowe) placówki kultury, organizacje społeczne (stowarzyszenia, związki twórcze), sektor prywatny.

Budżet, którym dysponuje państwo, część swych środków przeznacza na wspomaganie projektów o istotnym znaczeniu dla polityki państwa. Możliwość wspomagania projektów środkami budżetowymi uzależniona jest od jego programu, oceny projektowanych, realizowanych oraz finalnych celów i zamierzeń.

Opracowane i zredagowane projekty muszą być realne. Winny przekonywać o planowanej działalności w osiągnięciu nakreślonych zadań.

Niniejsze wytyczne uwzględniają również obowiązujące przepisy i opracowania:

- Uchwałę nr 76 Rady Ministrów z dnia 9 lipca 1992 roku w sprawie wykazu zadań państwowych, które mogą być zlecane jednostkom niepaństwowym. (M.P. Nr 23 poz. 169)

- Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie (zasady organizacji imprez finansowanych lub sponsorowanych przez Wydział Kultury, Sportu i Turystyki) z lutego 1992 roku

- wybranych fundacji o zasięgu ogólnopolskim, międzynarodowym.

Tak sformułowany projekt daje więc organizatorowi możliwość ubiegania się o dofinansowanie własnych inicjatyw z budżetowych i pozabudżetowych środków.

Wniosek o dotację

Właściwie opracowany projekt winien zawierać następujące elementy:

1. Informacje ogólne o organizacji składającej wniosek o dotację zawierające:

- a/ Nazwę organizacji
- b/ Adres siedziby
- c/ Numer telefonu, telexu, faxu
- d/ Nazwę i siedzibę banku obsługującego organizację oraz rachunku bankowego
- e/ Kierownictwo organizacji

f/ Cele organizacji

g/ Projekty realizowane przez organizację

h/ Dotacje otrzymane przez organizację

2. Informacje o projekcie, na który organizacja chce otrzymać dotację zawierające:

- a/ Nazwę projektu
- b/ Informacje o osobie kierującej realizacją projektu
- c/ Jakie organizacje będą współuczestniczyć w jego realizacji
 - x-krajowe
 - x-zagraniczne

3. Opis projektu zawierający:

a/ założenia organizacyjno-programowe zawierające: cele, temat, zasady uczestnictwa, adresaci, czas realizacji projektu, datę rozpoczęcia i zakończenia projektu, przewidywane wyniki, częstotliwość realizacji (jednorazowa, biennale, triennale itp.)

b/ założenia finansowe określające przewidywane koszty i wpływy z imprezy, źródła pokrycia kosztów (preliminarz dochodów i wydatków, wszystkie źródła finansowania projektu, w tym udział własny)

c/ kwota oczekiwanej dotacji ze wskazaniem jej przeznaczenia.

4. Terminy składania projektów

a/ każdy organizator występujący o dofinansowanie programu składa założenia w terminie do końca października roku poprzedzającego realizację

b/ zawiadomienie o przyjęciu projektu i dofinansowaniu założeń programowych otrzymuje organizator w formie pisemnej w terminie do dnia 30 listopada roku poprzedzającego realizację programu

c/ organizator na 30 dni przed terminem realizacji projektu przedkłada w Wydziale Kultury Sportu i Turystyki w Gorzowie szczegółowy program i preliminarz przedsięwzięcia

d/ w terminie dwóch miesięcy od jego zakończenia organizator przedkłada do tutejszego Urzędu raport o realizacji projektu zawierający ocenę realizacji programu, rozliczenie finansowe, wnioski.



PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE

66-400 Gorzów Wlkp., ul. Mieszka I 66
tel./fax 202-821, 202-261, tel. 287-24

Ostatnie wiadomości z MARSA

Piękny pamiątkowy puchar wręczył Zdzisławowi Kałamadze 5 września w Spichlerzu prezydent **Henryk M. Woźniak** jako symbol zwycięstwa w konkursie „Gorzowski Lider Przedsiębiorczości”. Jury wytypowało zwycięzców w trzech różnych branżach: handlu, budownictwie i produkcji przemysłowej. Szef „Marsa” znalazł się w towarzystwie **Janusza Gramzy** - prezesa ZWCh „STILON” i **Władysława Komarnickiego** - prezesa „Inter-Bud-Westu” wybranych z pośród jeszcze innych ośmiu najlepszych. Tym samym został potwierdzony oficjalnie prymat „MARSA” w handlu gorzowskim i nie tylko, jak już od dawna wiadomo. Dzień wcześniej otwarty został kolejny salon „MARSA” tym razem w Centrum Zielonej Góry. Wręczając puchary prezydent powiedział: „Jeśli coś dobre-

go dzieje się w mieście, to nie za sprawą przypadku, ale konkretnych osób, które chcieliśmy pokazać i postawić za wzór...Z całą pewnością Pan Zdzisław Kałamaga jest człowiekiem sukcesu. Od kilku lat obserwujemy brdzo dynamiczny wzrost jego przedsiębiorstwa które wyszło już poza granice miasta i darzone jest wielkim szacunkiem w kręgach biznesu. Jest to człowiek, który kreuje nową rzeczywistość handlu w naszym mieście, człowiek, który nie szczędzi zaangażowania i grosza na cele spo-

łeczne i dobroczynne czemu wiele razy dawał wyraz (...) **Serdecznie gratuluje.**”

Pan Zdzisław, po słowach podziękowania w imieniu laureatów pozwolił sobie na akcent osobisty: „*Jestem szczególnie wzruszony, bo wyróżnienie to przypadło mi w pięciolecie działalności firmy. Koronuje ono*

PAN ZDZISŁAW ZNÓW LIDEREM !



pracę, pracę na okrągło, bo tak właśnie trzeba pracować na sukces. To wyróżnienie dowodzi, że uczciwość w biznesie płaca i jest doceniana. Okazuje się, że można dojść do czegoś, opierając się na własnej aktywności i polskich kredytach. Trzeba jeszcze tylko wierzyć w to co się robi, być konsekwentnym w działaniu i mieć dobre pomysły”.

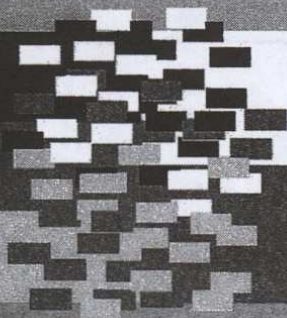
Żeby nigdy tej wiary, zdecydowania i dobrych pomysłów nie zabrakło, życzymy wszystkim laureatom gratulując im jednocześnie tych zaszczytnych wyróżnień.

IV POLSKO - NIEMIECKIE TARGI POGRANICZA

IV. DEUTSCH - POLNISCHE ODERREGION-MESSE

17-20.10.1996

Gorzów Wlkp.
Hala Targowa - Messehalle
ul. Przemysłowa 14/15



Zachodnia Izba Gospodarcza

66-400 Gorzów Wlkp. ul. Jagiellończyka 8
tel. (0-95) 215-421; fax (0-95) 215-540



Industrie- und Handelskammer

15280 Frankfurt(O), Logenstr. 8
tel. (0335) 238-88, fax. ((0335) 322-271

„Nasze targi mają zasięg lokalny, aczkolwiek są międzynarodowe, a przecież bardzo duże jest zainteresowanie nimi wystawców. Od pierwszej imprezy towarzyszą nam sąsiedzi - Niemcy, w kolejnych latach przybywali uczestnicy z Francji, Danii, Włoch. Jeśli porównamy Gorzów do Szczecina lub Bydgoszczy, gdzie odbywają się targi podobnej rangi, za sukces Gorzowa można uznać pozyskanie około 250 uczestników. Wyraźnie wynika z tego, że wystawcom u nas się podoba, że mają interes, by uczestniczyć w naszej imprezie. I jest to nasz sukces.”

(z wypowiedzi Wiesława Machaja - prezydenta Zachodniej Izby Gospodarczej do Katalogu Targów Pogranicza, który przygotowuje nasze Wydawnictwo „Arsenal”)



Zielono, zielono...

Przy ulicy Garbary w Gorzowie znajduje się wspinalny zielony azyl. Można tam godzinami oglądać różniczne gatunki roślin i krzewów. To „Ogrodnik” - Centrum Zaopatrzenia Ogrodniczego.

Właścicielem tego zielonego azylu jest p. **Czesław Barłóg**.

- Pochodzę z Szamotuł, wychowywałem się w bliskim kontakcie z ziemią, z ogrodami i takie zainteresowania pozostały mi na całe życie - wspomina.

W latach 70-tych i 80-tych pracował w gorzowskiej Spółdzielni Ogrodniczej, organizował liczne kiermasze sadzonek lub owoców, propagował wszystko, co było potrzebne na działkach. Bo był to czas działek pracowniczych, wykorzystywania ziemi, by dawała plony pomagające utrzymać rodzinę.

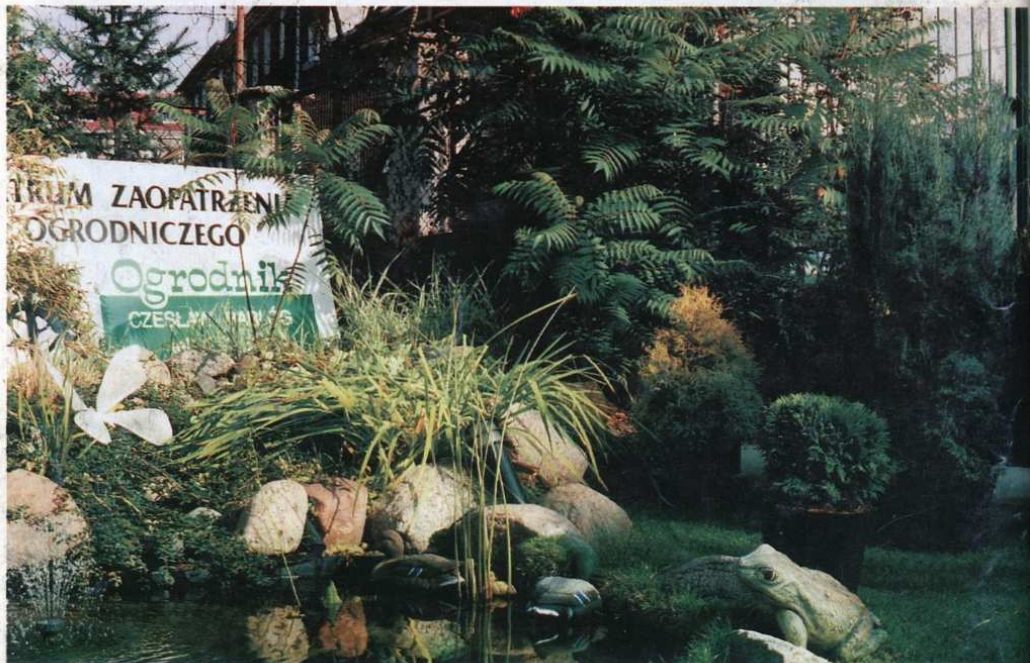
Po 1990 r. pan Czesław Barłóg otworzył własną firmę o podobnej specjalności, jednak inną. Owszem, można tam kupić to, co przydatne na działkach, ale najciekawsza oferta dotyczy zieleni upiększającej wnętrze lub otoczenie domu. Bo też nie zbory marchewki i pietruszki z ogródka są dla nas dziś celem zabiegów, a wypoczynek na łonie natury, w otoczeniu krzewów i kwiatów.

W „Ogrodniku” przy ul. Garbary można kupić różnorodne iglaki: tuje, jałowce (50 odmian), cyprysy, cisy itd. Jest wiele odmian traw. Każdy kupujący może liczyć na pomoc fachową jak wysadzić daną roślinę, czym ją użyźnić, jak prowadzić, by była efektywna. Właśnie rozpoczyna się sezon na sadzenie bylin, m. in. róż. Już jest kilkadziesiąt odmian róż w pojemnikach, a także z gruntu. Wciąż tańsze. O każdej porze roku można sadzić drzewa. Większe i mniejsze, ozdobne i owocowe są w bardzo du-

żym wyborze. Każde w foliowym pojemniku, który wystarczy zdjąć, a drzewko razem z ziemią zasadzić. Na pewno się przyjmie. Centrum „Ogrodnik” propaguje drzewka owocowe wyłącznie niskopienne. Holendrzy twierdzą, że gdy trzeba wejść na czwarty szczebel drabiny, aby zebrać owoce, to znaczy, że drzewo jest za wysokie. Mówiąc to Czesław Barłóg uśmiecha się do wspomnień z dzieciństwa, gdy wdrapywał się na wysokie drzewa. Dziś wie, z jakim to łączy się ryzykiem.

Przed pięciu latu firma „Ogrodnik” zajmowała mały kawaleczek gruntu nad Kłodawką przy ul. Garbary. W miarę upływu lat, rozwoju i nadarzających się okoliczności, rozszerzała powierzchnię. Na miejscu zniszczonego domu (a jednak szkoda, że go rozebrano, mogłyby być tam biura) jest dziś trawnik, na którym eksponuje się meble i urządzenia ogrodowe. Obok - oczko z małą fontanną i roślinnością wodną. Wszystko to można kupić w Centrum. Bliżej ulicy Skłodowej do nabycia ziemia i nawozy w małych woreczkach i w dużych workach lub pojemnikach. Po drugiej stronie ulicy - pawilon ze sprzętem ogrodniczym. Niebawem w tym budynku będzie kwaciarnia wyłącznie z roślinami doniczkowymi.

W „Ogrodniku” można kupić dosłownie wszystko z tej branży. Czesław Barłóg współpracuje z producentami z całej Polski. Jesienią warto pomyśleć, jak zmienić kawałek ziemi, którą dysponujemy w ogródku przydomowym, na działce, lub choćby tylko na balkonie. „Ogrodnik” i Czesław Barłóg służą pomocą, radą, pomysłami i - oczywiście - potrzebnymi sadzonkami, naczyniami i narzędziami. Dbają, by nasz świat był ładniejszy, bo zielony.



Ogrodnik

CZESŁAW BARŁÓG
66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Garbary 14, tel. 228-392
NIP - 599-010-40-65

- Sprzęt ogrodniczy
- Piły, kosiarki spalinowe i elektryczne
- Drzewa owocowe i krzewy ozdobne
- Nasiona traw, warzyw i kwiatów
- Środki ochrony roślin
- Sprzęt pszczelarski
- Fontanny, baseny ogrodowe
- Meble ogrodowe
- Folie i płachty foliowe
- Siatki ogrodzeniowe